

# ECHA

POLESIA

№ 3(79)2023

**W 140.ROCZNICĘ  
ŚMIERCI  
NAPOLEONA ORDY**

**W 125.ROCZNICĘ  
URODZIN MIKOŁAJA  
ROZANOWA**

**ELŻBIETA  
DOŁĘGA-WRZOSEK –  
LINIA LOSU**



***«Śpiewajcie głosem, śpiewajcie sercem,  
śpiewajcie ustami, śpiewajcie swoim życiem».***

Święty Augustyn

Zapraszamy na str. 8



- 4 Z NASZEGO ŻYCIA:**  
Alina Jaroszewicz, Uratowała  
w czasie wojny dziecko  
żydowskie i dziecko białoruskie  
9 Benefis Jadwigi Szustał  
12 Jubileusz 590-lecia Prużan



- 15 Iwan Czajczyc,  
Twierdza Brzeska. Interbellum  
21 Fest w Darewie  
23 Dwór w Sowijkach dziś  
26 Festyn «Poleski wiun»  
w Horodyszczu

- 27 W 140.ROCZNICĘ ŚMIERCI  
NAPOLEONA ORDY**  
Od Redakcji  
28 Aleksander Fedoruk  
Napoleon Orda: historia rodu,  
poleskie lata życia i twórczości



- 35 Jewgienij Dnieprowski,  
Nowe materiały o Napoleonie  
Ordzie i jego rodzinie

## **39 W 125.ROCZNICĘ URODZIN MIKOŁAJA ROZANOWA**

- Od Redakcji  
40 Powiat Prużański

## **48 ATLANTYDA POLESKIEJ HIS- TORII ALEKSANDRA ILJINA**

Szyrmy i Sporowo



- 51 Walka Adama Naruszewicza  
o wsparcie na Polesiu  
Konstytucji 3 Maja  
53 Kościuszek i Suworow

- 55 HISTORIA**  
Cezary Leżeński,  
Ród Leżeńskich na Białorusi  
59 Wędkarstwo dawniejsze  
na Polesiu

- 62 Z TEKI POLESKIEGO  
ARCHIWISTY**  
Zofia Hołub-Pacewiczowa,  
Z geografii Prużańszczyzny  
71 dr. M.Marczak,  
Ze spostrzeżeń  
nad Poleszukami

- 75 ŁOWIECTWO NA POLESIU**  
Łowiectwo polskiego  
ziemiaństwa na ziemiach  
zabranych w drugiej  
połowie XIX wieku (1864–1918)

# Uratowała w czasie wojny *dziecko żydowskie i dziecko białoruskie*



7 WRZEŚNIA **94 LATA** SKOŃCZYŁA  
**ELŻBIETA DOŁĘGA-WRZOSEK**

W tak sędziwym wieku każde urodziny – to Jubileusz. Nasza Redakcja z okazji tego pięknego Jubileuszu składa Pani Elżbiecie

najserdeczniejsze życzenia – nowych marzeń i planów, radości i satysfakcji, spotkań w gronie starych i nowych przyjaciół, wiele zdrowych słonecznych dni w Baranowiczach i w kochanej Mołczadzi, gdzie pani Elżbieta spędza wiosnę i lato.

Pani Elżbieta Dołęga-Wrzosek jest powszechnie znana w kraju, w Polsce, na świecie w środowiskach polonijnych jako założycielka i wieloletni dyrektor najstarszej szkoły polskiej na Białorusi – Społecznej Szkoły Polskiej im. Tadeusza Reytana w Baranowiczach. Swoją działalność rozpoczęła w roku 1987. Działalność – to słowo nie pasuje do określenia tego, czym żyła, oddychała, pasjonowała się pani Elżbieta. To było jej życie, które stało się zjawiskiem niezwykłym: stworzyło nowe środowisko kulturalne, oświatowe, towarzyskie, niezwykle kreatywne, twórcze. Jej poczucie godności ludzkiej, tożsamości narodowej, jej lekki, luźny, tak bardzo nie sowiecki sposób obcowania i działania zaraził wszystkich dookoła. Ona nigdy nie pasowała do organizacji i struktur kojunkturalnych. Nie interesowało ją nigdy budowanie kariery czy własnego ołtarzyka. Ona nigdy nie poddała się wpływowi żadnej z matryc. Była sobą i pozwalała być sobą innym. Kochała życie we wszystkich jego postaciach i barwach. Budowała Szkołę wolnych i radosnych ludzi. Budowała środowisko ludzi niezależnych i szczęśliwych. Można zabrać budynek jej Szkoły, zabrać książki i całe mienie. Ale nikt nigdy nie zabierze tego ognia miłości, który zapaliła w sercach dzieci. Nikt nie zabierze tej radości obcowania, dzięki której drzwi Jej domu są zawsze otwarte. Tak, pani Elżbieta drzwi do swojego mieszkania nigdy nie zamyka, i nie tylko w dni urodzin – zawsze. :) By w każdej chwili każdy mógł przyjść, tak, bez zapowiedzi...W dniu Jej urodzin jedne delegacje zmieniały następne. Przychodzili dawni uczniowie, członkowie chórów i zespołów, polscy lekarze, sąsiedzi. Była jak zawsze elegancka, pogodna, uśmiechnięta, ze swoim niepowtarzalnym poczuciem humoru. Wbrew niedawnej operacji, ciosom losowym, ciężarom przeżytych niełatwych lat.



Rodzice pani Elżbiety: Roman i Teresa



Przedwojenne dzieciństwo



Elżbieta Dołęga-Wrzosek w czasie wojny

Ma fenomenalną pamięć, dużo czyta, jest na bieżąco w kursie wszystkich aktualnych wydarzeń w Polsce i na świecie. Mieszka w towarzystwie 21-letniego, jeszcze starszego od niej samej kota i psa. Posumowując każde dramatyczne wydarzenie swojego życia Pani Elżbieta zawsze mówi: «Było – minęło» W tych dwóch słowach jest zawarta cała filozofia Jej życia, która pozwala wstawać po kolejnych upadkach, tragediach, stratach. Wstawać i iść dalej.

Nasze ostatnie spotkanie było związane z nagraniem przez naszą Redakcją filmu o życiu Pani Elżbiety w czasie II wojny światowej. Prawie nikt nie wie, że podczas wojny Pani Elżbieta uratowała dwoje dzieci – dziecko żydowskie – Ryśka Węgry oraz dziecko białoruskie – Jurka, tak ona nazwała swego przybranego braciszka.

W czasie wojny pani Elżbieta z mamą Teresą i nianią Zofią mieszkały w Stołowiczach, tam znalazły się zupełnie przypadkowo, uciekając na początku wojny z Warszawy. Niania szyła palta i fufajki, mama i Elżbieta robiły na drutach ciepłe skarpety, za każde można było na bazarze dostać aż pół kilo masła. Zamieszkały w opuszczonym domu, w którym był fortepian – mama grała

na fortepianie i była nauczycielką muzyki. W Stołowiczach Niemcy zrobili getto dla Żydów stołowickich i uchodźców z innych miast. W pobliskim Kołdyczewie powstało straszne miejsce, o którym miejscowi bali się nawet mówić – obóz koncentracyjny, w którym znajdowali się Polacy, Białorusini, Żydzi, Rosjanie, Romowie. Pewnego dnia do domu pani Elżbiety zapukał księgowy z getta wraz z 11-letnim synem – byli to też uchodźcy z Warszawy. Pan Węgier wolno było czasami wychodzić z getta. On z bólem w sercu poprosił panią Teresę, mamę Elżbiety, by wzięła i schowała jego jedyne dziecko syna Ryśka gdyż wiedział, że wkrótce getto zostanie zlikwidowane. Pani Teresa proponowała mu, że zaprowadzi do partyzantki do lasu ( była łączniczką partyzancką ), ale Węgier nie mógł zostawić żony samej, a żona w żaden sposób nie mogła wyjść z getta. Rysiek przez całe dni leżał pod łóżkiem, tylko późnym wieczorem mógł wychodzić i wtedy grali z Elżbietą w warcaby czy robili na drutach. Wszystkich mieszkańców getta zamordowali w 1,5 km od Stołowicz, w okolicach Arabowszczyzny. W tym miejscu śmierci rodziców Ryśka oraz 5 140 Żydów polskich po latach pani Elżbieta »»»



## Z NASZEGO ŻYCIA



Rysiek Węgier



Jurek, przybrany braciszek Elżbiety



Jurek w latach 50-tych XX w.



Jurek w latach 90-tych XX w.



Mała Ela Dołęga-Wrzosek z dziadkiem na spacerze



Pani Elżbieta przed domem w Stołowiczach, w którym mieszkała z rodziną podczas wojny. Przed tym gankiem Niemiec zabił Gitę



Pani Elżbieta przy pomniku ofiar getta w Stołowiczach

»»» postawiła pomnik. W Kołdyczewie w czasie wojny zginęło ok. 22 000 więźniów – w tym dużo dzieci i kobiet. Było tam dużo inteligencji polskiej, księży z Baranowicz, Stołbców, Nieświeża.

Potem do ich domu kiedyś przyszła Gita, córka rabбина, która cudem przeżyła. Schowali ją w chlewie, rano i wieczorem Elżbieta nosiła jej ciepłe zupy i kasze. Ktoś z sąsiadów wyszedł i doniósł – na oczach Elżbiety i jej mamy Gitę zastrzelili. Wkrótce i mamę Teresę zabrali do obozu w Kołdyczewie. 15-letnia już wtedy Elżbieta została z nią. Pewnego dnia zbierając wzdłuż drogi szczaw, usłyszała cichy płacz – podeszła i zobaczyła małe dziecko – roczne lub troszkę więcej, chłopczyk miał krzywe nóżki, wrzody na ciele, był wycieńczony. Wzięła go natychmiast i zabrała do domu. «To będzie mój braciszek. A na imię Jurek» Nie wiadomo,

jak chłopczyk znalazł się koło drogi, co stało się z jego matką, skąd on jest. Tak został bratem Elżbiety na całe życie, troszczyła się o niego całe życie, pomogła otrzymać wykształcenie.

Były to lata niebezpieczne, głodne, pełne zagrożeń i niepewności. W 1944 po wyzwoleniu Kołdyczewa wróciła cudem ocalała mama Teresa, wycieńczona, schorowana. Historię życia podczas wojny pani Elżbieta opowiada w filmie, który w listopadzie można będzie obejrzeć na stronie «Ech Polesia»

Mijały lata. Pani Elżbieta w roku 1999 została uhonorowana przez władze Izraela za bohaterską postawę w czasie Holokaustu – dzięki niej i jej rodzinie ocalał Rysiek Węgier i dał życie następnym pokoleniom. Rysiek wiele razy gościł panią Elżbietę z rodziną w Izraelu Towarzystwo żydowskie w Baranowiczach udziela jej systematycznej »»»



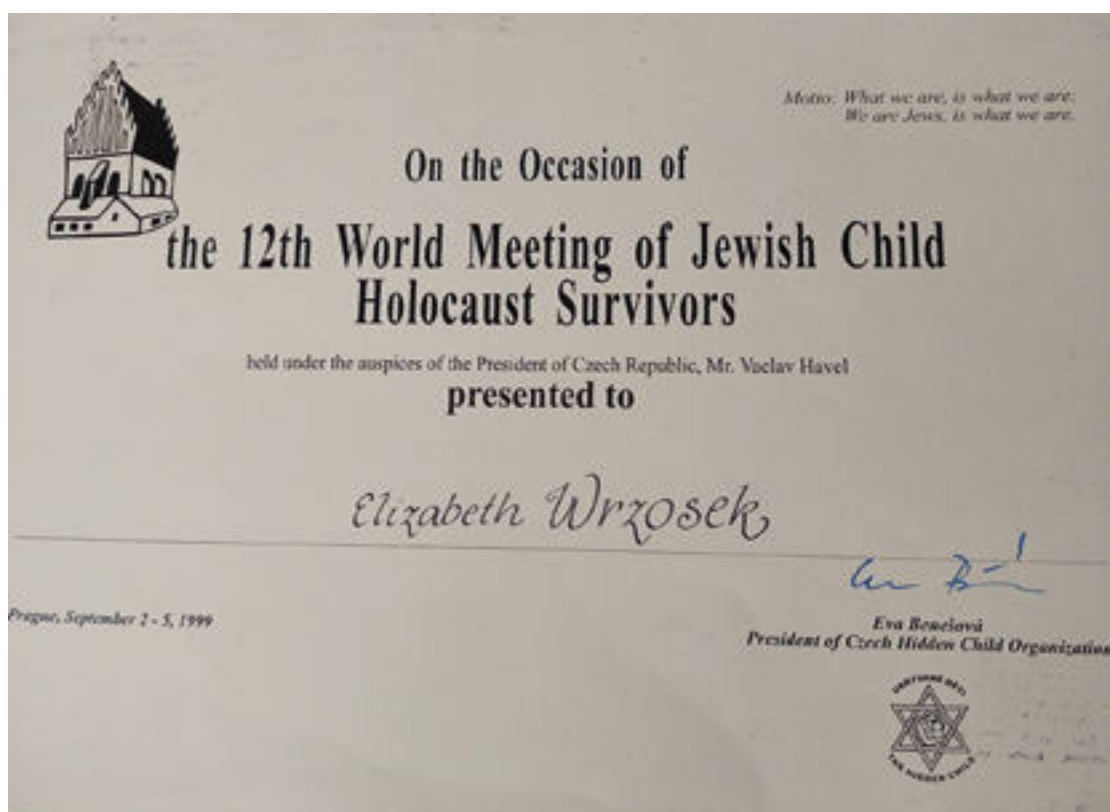
Złoty Krzyż Zasługi i  
Medal Komisji Edukacji  
Narodowej – nagrody RP  
pani E. Dołęga-Wrzosek



»»» pomocy w wsparcia . Pani Elżbieta jest otoczona troską rodziny i przyjaciół, jest dalej czynna, pełna energii, prowadzi korespondencję, czyta książki i polską prasę, ma kontakt internetowy z przyjaciółmi z całego

świata i potrafi wbrew wszystkim burzom i dramatom cieszyć się życiem. Ma wielki autorytet w Baranowiczach, i nie tylko w środowisku polskim.

ALINA JAROSZEWICZ.







## BENEFIS JADWIGI SZUSTAŁ

*«Śpiewajcie głosem, śpiewajcie sercem, śpiewajcie ustami, śpiewajcie swoim życiem» – Święty Augustyn*

Niezwykła uroczystość odbyła się 10 września w kościele św. Zygmunta w Baranowiczach. Była to msza dziękczynna z okazji 65 urodzin Jadwigi Szustał – znanej od ponad 30 lat animatorki kultury polskiej i katolickiej, solistki i starosty chóru polskiego «Kraj Rodzinny». Podczas Mszy św. celebrowanej przez wieloletniego księdza proboszcza dr Bogdana Kryńskiego w wypełnionym po brzegi kościele śpiewał chór z Mińska ««Verum Cantus». Dyrygent chóru – Janina Chwalko, to właśnie do niej należy pomysł organizacji benefisu Jadwigi Szustał. Pani Janina w przeszłości mieszkała w Baranowiczach i była dyrygentem chóru polskiego «Kraj Rodzinny» i do tej pory te dwa wspaniałe chóry łączą więzi przyjaźni.

Po mszy rozpoczął się benefis Jadwigi Szustał. Całe jej życie było związane z Kościołem i ze śpiewem. Wraz z bliźniaczą siostrą Lusią



śpiewała z pierwszych lat życia. Rodzina Hutowiczów była od pokoleń rodziną rozśpiewaną, zawsze śpiewali i w kościelnym chórze, i w domu, i na uroczystościach. Siostry »»»

»»» uczęszczały na lekcje religii potajemnie, w domu pani Wańkowiczówny – by nie dowiedzieli się w szkole, były to przecież ateistyczne lata 60-te. Dzieciom i młodzieży nie wolno było wtedy chodzić do kościoła ani do cerkwi, ale wbrew zakazom dziewczyny wraz z rodzicami uczęszczały w nabożeństwach i życiu religijnym parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego pod skrzydłem wybitnego kapłana Stanisława Rogowskiego, który krzewił wiarę w najtrudniejszym okresie sowieckim. Po latach siostry Hutorowicz wykonały bardzo kosztowny remont kościoła pw. Świętej Trójcy w rodzinnych Juskiewiczach – wsi, z której pochodzi ich ród. Był to wyraz wdzięczności Kościołowi, w którym od pokoleń modlili się ich przodkowie.

Jadwiga Szustał z siostrą śpiewała najpierw w szkolnym chórze, była też solistką, po latach – w chórach i zespołach na wyższej uczelni w Tarnopolu, potem, w życiu dorosłym – w chórze banku narodowego, w którym pracowała, a później, przez wiele lat była dyrektorem. Od 33 lat jest związana z chórem «Kraj Rodzinny» w Baranowiczach.

Chór «Kraj Rodzinny» rozpoczął swój występ pieśnią «Modlitwa Kapłana». To był wyraz wdzięczności i uznania Jadwigi Szustał i chóru dla wszystkich kapłanów, którzy towarzyszyły na drodze życia. Pierwsze występy chóru też odbywały się w kościołach.

«Kraj rodzinny» jest jednym z najlepszych chórow polskich na Białorusi i w całej postsowieckiej przestrzeni. Znany jest w naszych miastach i wsiach, gdyż uświetnia swoją twórczością wszystkie uroczystości narodowe i kościelne, jest stałym gościem festynów i odpustów, odwiedza rodziny i ludzi starszych w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy, kolęduje po wsiach i miasteczkach ziemi baranowickiej. Uczestnicy chóru często odwiedzają najmniejsze parafie, gdzie tworzą dla nielicznych starszych mieszkańców wzruszającą przestrzeń kulturową, duchową, nastrojową, przypominając im o latach ich młodości. Takie koncerty wspierają naszych najstarszych rodaków na duchu, wzmacniają także życie oddalonych parafii, a nieliczni polscy babcie i dziadkowie przez cały rok żyją

wspomnieniami o tym niezwykłym wydarzeniu. Bez rozgłosu, z wielką pasją robią swoje. Reprezentują Baranowicze na licznych festiwalach w Polsce i na świecie. Jadwiga Szustał jest w chórze prawdziwym liderem, jej autorytet jest niezaprzeczalny. Choć do chóru uczestniczą ludzie wykształceni, dobrze usytuowani, utalentowani, ale to ona jest głównym inicjatorem i organizatorem występów i toornie koncertowych, to ona szybko nawiązuje i łatwo utrzymuje kontakty z prezydentami miast, starostami, samorządami, proboszczami, dyrektorami domów kultury, dyrygentami – z tymi wszystkimi, którzy zapraszają chór na występy, na festiwale, na liczne uroczystości okolicznościowe. A przede wszystkim, ma ona rzadki dar – dar przyjaźni, tworzenia środowiska przyjaznego i solidarnego. Posiada energię słoneczną radosną, którą chętnie dzieli się z otoczeniem i która promieniuje podczas wykonania każdego utworu. W tworzoną przez nią środowisku wspierają siebie nawzajem, są razem w chwilach radości i smutku – jak w dobrej rodzinie. Jadwiga potrafi zmobilizować wszystkich do pomocy człowiekowi w potrzebie. Potrafi zorganizować festyn czy karnawał, wyjazd nad jezioro Świtez i śpiewanie przy ognisku. Zmotywuje i zaprosi wszystkich do pracy na cmentarzach w miejscach pamięci.







Do wyjazdów na koncert do oddalanej wsi w mroźną zimową niedzielę, kiedy wstac trzeba o 5 rano. Do występów na urodzinach chórzystów. Do odwiedzin starszych parafian. Do niezwykłych niespodzianek. Pani Jadwiga potrafiła od ponad 30 lat cementować, sklejać, godzić w sytuacjach trudnych, które zdarzają się w każdym środowisku. Co trzyma razem dziesiątki lat chórzystów z «Kraju rodzinnego»? By to zrozumieć, wystarczy popatrzeć na ich oczy i twarze podczas występów – są wzniosłe, radosne, uśmiechnięte i ... szczęśliwe. Śpiew dla nich, dla Jadwigi Szustał – to sposób bycia, jak oddychanie powietrzem. Pani Jadwiga to tak tłumaczy: «Śpiew jest odpoczynkiem dla duszy, początkiem pokoju – odchodzą troski, topnieją smutki. Śpiew uśmierza gniew, czasami koi ból». Śpiew przenika w serca ludzi, budzi drogie wspomnienia, tworzy niepowtarzalną więź między tak różnymi ludźmi. Tworzy więzi między pokoleniami, łączy i zbliża». A o śpiewaniu chóralnym, wspólnym przytoczyła słowa Olgi Tokarczuk z «Ostatniej historii», że rozkoszą jest «słyszeć, jak głosy splatają się, ocierają się o siebie, dotykają raz szorstko, raz gładko, zbliżają się do siebie i opuszczają».

Podczas swojego jubileuszowego benefisu Jadwiga Szustał śpiewała jako solistka, a także w duecie z Edwardem Gołosunowym. Jako solistka, Jadwiga otrzymywała liczne nagrody i dyplomy – m.in. Dyplom Festywalu

Anny German, nagrody Międzynarodowego Festywalu Kolęd i Pastorałek w Będzinie, a w r. 2022 zajęła 1 miejsce i była kandydatką na Grand Prix w Międzynarodowym Konkursie «Majska wiosna» na Białorusi. W ostatnich latach Jadwiga Szustał jest także solistką białoruskiego chóru weteranów «Siedzinka» w Baranowiczach, śpiew w nowym chórze otwiera nowe możliwości i nowe twórcze horyzonty. Chór «Siedzinka» również wykonał kilka piosenek dla Jubilatki.

Podczas koncertu program pieśni religijnych zaprezentował chór z Mińska «Verum Cantus», który przyjechał specjalnie na tę uroczystość. Na zakończenie koncertu chóry «Kraj Rodzinny» i «Verum Cantus» wykonały pieśń «Fiat-Pax», pieśń-modlitwę o pokój na ziemi. Tę pieśń chóry wykonywały wspólnie z innymi chórami na XVII Światowym Festywalu Chórów Polonijnych w Koszalinie, w którym uczestniczyły w sierpniu br.

Słowa uznania dla Jadwigi Szustał i chórów «Kraj Rodzinny» i «Verum Cantus» za wieloletnią pracę skierował ks. Proboszcz dr Bogdan Kryński, podkreślając ich wkład w szerzenie kultury katolickiej, chrześcijańskiej. «Piękna muzyka jest uniwersalnym językiem, który mówi bezpośrednio z serca do serca, poza murami i poza granicami narodów». – Pius XII «A kto śpiewa, dwa razy się modli» – Św. Augustyn.

RED.

# Jubileusz 590 -lecia PRUŻAN

**W bieżącym roku mija już 590 lat od czasu, kiedy położone na północno-zachodnich krańcach Polesia miasto Prużany po raz pierwszy w 1433 roku zostało wzmiankowane w kronikach pod nazwą «Dobuczyn».**

Zakrojone na szeroką skalę prace porządkowe w mieście trwały poczynając praktycznie od początku roku. Natomiast same obchody jubileuszu przez władze miejskie wyznaczono na dzień 15 lipca br., która to data zbiega się w czasie z rocznicą wyzwolenia Prużan spod okupacji niemieckiej w 1944 r.

Tego dnia w Prużanach dla mieszkańców i gości odbyły się imprezy masowe: liczne

konkursy rozrywkowe, jarmark mistrzów rękodzieła ludowego, wystawy prac malarzskich, koncerty zespołów folkowych, rekonstrukcje bojów rycerskich. Centralnym miejscem uroczystości stała się wyłączona tego dnia z ruchu drogowego obecna ulica Sowiecka (dawna ul.Pacewicza). Finałem uroczystości stał się koncert muzyki rockowej w parku miejskim oraz pokazy ogni sztucznych.

Po tak huczej imprezie na pamiątkę jubileuszu pozostanie Prużaniakom jednak jeszcze jeden park miniaturowy u zbiegu rzeki Muchy i kanału Wiec, w centralnej części kompozycji którego usytuowano olbrzymi głaz polny zawierający przesłanie do następnych pokoleń «Kapsułę czasu». Pozostaną także w parku wyrzeźbione z drewna postacie osób szczególnie zasłużonych dla historii Prużan. Rzeźba królowej Bony Sforzy – której król Polski Zygmunt I Stary podarował Prużany jako swojej żonie. Królowej Polski Anny Jagiellonki, córki króla Zygmunta I Starego – która w 1588 roku nadała Prużanie magdeburskie prawa miejskie i herb, Rzeźba Ignacego Kraśzewskiego, który pochodzi z majątku we wsi Dołhe nieopodal Prużany. Walentego Szwykowskiego, marszałka szlachty w powiecie Prużańskim – w którego majątku









»»»» obecnie mieści się muzeum-siedziba «Prużański Pałacyk» oraz Augustyna Pacewicza, doktora medycyny – który jeszcze za życia w okresie dwudziestolecia międzywojennego II RP przez wdzięcznych Pruzaniaków dostąpił zaszczytu, że jego imieniem nazwano jedną z centralnych ulic Pruzan (obecnie ul. Sowiecka, przy której właśnie i jest usytuowany ww. mini-park).

Do słowa – prochy dwóch z ww. postaci – doktora Augustyna Pacewicza i marszałka Walentego Szwykowskiego spoczywają na rzymskokatolickim cmentarzu przy ul. Gorka w Pruzanie, lecz niestety, o wymagających konserwacji pomnikach na ich grobach niestety zapomniano podczas przygotowań do jubileuszu miasta Pruzan..  
RED.





# TWIERDZA BRZESKA INTERBELLUM

## «INTERBELLUM»: KIEDY TAJEMNICA STAJE SIĘ JAWNA

«Twierdza Brzeska. Interbellum» – to siódma książka w twórczej biografii Iwana Czajczyca. Okres, o którym mówi autor w swoim nowym wydaniu, jest raczej nieznanym niż dokładnie zbadanym. Co tak naprawdę wydarzyło się w «obozie warownym Brześć Litewski», czym żył garnizon w twierdzy, jakie niesamowite losy, znaleziska i odkrycia wypełniły ten tajemniczy czas – znane są z dokumentów, wspomnień i historycznych zbiegów okoliczności. Niektóre tajemnice «Interbellum» ujawni dziś swoim czytelnikom sam Iwan Czajczyc. W swoistym pisarskim «wydechu» – rozmowie o rezultacie, który jako dziecko wypuszcza. Do samodzielnego życia.

## ZAGADKA TYTUŁU

Mając w domowej bibliotece ogromną liczbę książek o historii Twierdzy Brzeskiej

różnych autorów i okresów, mogłem przeanalizować ich nazwy, wygląd, jakieś autorskie pomysły. Na przykład, jeśli chodzi o nazwy, to wyrażenie «Twierdza Brzeska» jest obecne u wszystkich. I bardzo chciałem zaznaczyć przedział czasowy między dwiema wojnami. Były oczywiście wątpliwości, jak to wszystko opisać i odpowiednio poukładać. Ale urok takich publikacji z tajemniczymi tytułami polega na tym, że ich czytelnik natychmiast podejmuje decyzję – «nic nie jest jasne, trzeba to rozgryźć». Jednak w książce «Twierdza Brzeska. Interbellum» jest odsyłacz do erudycji tych, którzy zdecydowali się ją poznać od początku do końca: we wstępie jest napisane, że «wydanie jest napisane dla przygotowanego czytelnika».

## CAŁEGO ŻYCIA NA ARCHIWUM NIE WYSTARCZY

Pracując jako badacz w Archiwum Państwowym obwodu brzeskiego, doszedłem do wniosku, że jest tam tyle dokumentów, że nie starczy mojego życia, aby się »»»

»»» z nimi zapoznać. To na pewno – ile nie żyłbym, nie miałyby to sensu. Istnieją pewne zasoby archiwalne, które wzbudzają zainteresowanie badawcze. Dziś jest tak wielu specjalistów z historii miasta, ale nie wszyscy pracują z oryginalnymi źródłami – coraz więcej w Internecie. Tutaj, w dokumentach, historia jest żywa. Zainteresowanie historią Twierdzy Brzeskiej było i jest. Miejsce jest jednocześnie tragiczne i heroiczne. Jest to w zasadzie cmentarz Starego Miasta i jego fortyfikacyjne, wojskowe dziedzictwo. Bardzo zainteresowało mnie pytanie, co tak naprawdę działo się w samym Brześciu i twierdzy, kiedy w 1919 roku wyjechały stąd wojska Kaisera – i do wybuchu II wojny światowej. Odpowiedzi stopniowo zaczęły się pojawiać dzięki tym samym dokumentom archiwalnym, zdjęciom, unikalnym danym. Z biegiem czasu te bezcenne znaleziska uformowały się w mniej więcej jeden obraz tematyczny. W rezultacie okazało się, jak zwykle – spotykasz się z przyjaciółmi, spacerujesz po Twierdzy Brzeskiej, zaczynasz coś opowiadać, a ich opinie skłaniają cię do stworzenia publikacji drukowanej. Tak właśnie stało się z «Interbellum».

### 9 MIESIĘCY I JESZCZE TROCHE

Nad samym wydaniem pracowałem przez 9 miesięcy i trochę więcej, ale wszystko to poprzedziła poważna i żmudna praca nad zebraniem niezbędnego materiału. Starałem się znaleźć takie nowinki, to, czego czytelnik wcześniej nigdzie nie czytał o twierdzy. Przedtem powstała wspaniała książka o okresie międzywojennym w Brześciu autorstwa Danuty Waszczukównej-Kamienieckiej «Brześć Niezapomniane Miasto» – na podstawie jej wspomnień z dzieciństwa. Chciałem zagłębić się w dokumentalną część tego okresu. Przyjaciele przyłączyli się do pracy, pomogli ze

zdjęciami. Niektóre dokumenty zostały ponownie sfotografowane, ponieważ nie można ich było zeskanować, format na to nie pozwalał. Stopniowo zacząłem wizualizować książkę. I większość dokumentów znalezionych w archiwum wymagała tłumaczenia.

### ... A NAWET ILUSTRACJE SEMANTYCZNE

W pewnym momencie stało się jasne, że do tej książki – poważnej, naukowej – potrzebne są ilustracje. Autorskie. Specjalnie wykonane do określonych punktów tekstu. Profesjonalny artysta może wykonać takie zadanie. Ale mistrz pędzla Olga Daniluk – a to do niej zwróciłem się po ilustracje – w trakcie ich tworzenia sama zagłębiła się w historię. Co zaskakujące, w momencie, gdy mi je wysłała, przyszła mi do głowy jedna rzecz – «jak można było tak zgadnąć».

### FOTORELACJA «INTERBELLUM»

W książce znajdują się zdjęcia i plany, które nigdy wcześniej nie były publikowane. Moje «Interbellum» zostało zrobione bardzo spokojnie, chociaż krewni i przyjaciele, których udało się zaangażować w tę fascynującą pracę, oczywiście się o nią martwili. Jak zbierane były materiały fotograficzne? Na różne sposoby – u prywatnych kolekcjonerów, krewnych, w Archiwum Państwowym obwodu brzeskiego. Oto na przykład historia jednego ze zdjęć «Interbellum» – na nim prawosławny ksiądz błogosławi w twierdzy wojsko, w szczególności rekrutów do 1. Dywizji 9. Pułku Artylerii Ciężkiej. Fotografie przekazali krewni. Co ciekawe, w tle zdjęcia znajduje się wieża ciśnień nad Bramą Terespolską i koszary, dziś lepiej znane jako 9. placówka Kizewatowa. Okazuje się, że są korzyści zarówno od samego zdjęcia, jak i



jego treści. Nawiasem mówiąc, książka zawiera informacje poświęcone temu, kto i kiedy miał prawo robić zdjęcia na terenie twierdzy.

## ... I TWIERDZA, I MIASTO

Tak, to prawda, «Interbellum» ujawnia nie tylko historię twierdzy z tego okresu, ale także naszego miasta. Istnieje wiele ludzkich losów, które w Brześciu miały ogromne znaczenie. Jak na przykład burmistrz Wiśniewski i architekt Sidorczuk – poprzez swoją działalność zawodową współpracowali z garnizonem brzeskim. Nasze miasto było wtedy znacznie mniejsze niż obecnie, a ponadto w tym czasie zostało znacznie zniszczone. Ciekawostka: do twierdzy w latach 20. wojskowi nie szli chętnie. Bali się tu jechać, mieszkać i służyć. Ponieważ trzeba było całkowicie urządzić się, wiele czego nie było zorganizowanego pod względem mieszkaniowym. Ale minęły dwie dekady – i sytuacja zasadniczo się zmieniła. Na terenie twierdzy znajdowało się przedszkole, szpital, korty tenisowe – w pełni rozwinięta infrastruktura. Miasteczko wojskowe stało się centrum przyciągania do służby. Jednocześnie samo miasto rozwijało się. Dlatego rozdzielić je z fortecą w kontekście historii byłoby błędem.

## A CO Z RADOŚCIĄ PISANIA?

Euforia pisania od informacji znalezionych i poprawnie przedstawionych w książce – oczywiście była. Informacje o osobach historycznych były sprawdzane – na przykład dane ze źródeł internetowych i zapisy autobiograficzne – wspomnienia. Było też tak, że autorskie kroniki bardzo różniły się od ich analogów, na przykład Wikipedii. Komu mam wierzyć – generałowi majorowi Bilińskiemu, który sam o sobie napisał, czy internetowi? Oczywiście, że pierwotnemu

źródłu. Takich ludzi starałem się w «Interbellum» opisać wyraźniej. I teraz z moją książką można nawet sterować danymi w światowej sieci internetowej.

## O BRAMACH – I NIE TYLKO!

Temat bramy w Twierdzy Brzeskiej jest, że tak powiem, bardzo delikatny. Ich dzisiejsze nazwy są bardziej narodowe – Chełmska, Terespolska, Północna ... Wiele już powiedziano o zmianie nazwy bramy. Jest tylko jedno zastrzeżenie: okazuje się, że było o wiele więcej nazw. Oprócz klasycznych znanych jest też brama o nieznanym nazwach. Białoruska (udało się ją określić) – to Kobryńska (Michajłowska, Wschodnia), na miejscu której obecnie pozostała jama, ponieważ wyleciała w powietrze w 1944 roku. Pod nazwą «Litewska» trafia obecna Brama Północna, a pod Bramę gen. Listowskiego – obecna Brama Północno-Zachodnia.

## Z OPORĄ NA POPRZEDNIE EDYCJE

«Interbellum» nie jest to praca wąskokierunkowa. Z pewnością jest ono oparte na poprzednich książkach i wykładach. Są tu informacje o świątyni garnizonowej i dziedzictwie fortyfikacyjnym twierdzy – miałem wspólny projekt o tej samej nazwie z przyjacielem i fortyfikatorem Dmitrijem Szakirowym oraz o napisach i rysunkach na ścianach Twierdzy Brzeskiej (niesamowita praca zespołu autorskiego). Cóż, dlaczego by i nie – wszystko jest zrobione ze smakiem, pięknie i zrozumiale.

## SKARBY I MUZEA TWIERDZY

To oddzielna historia w «Interbellum», żywa, pełna wyjątkowych odkryć. »»»

»»» Tak, książka przedstawia dokument (dokładniej, z jego szczegółowym tłumaczeniem i wskazaniem źródła), że na Brzeszczyźnie, według zeznań świadków, przechowywano skarbiec powstańców z 1863 roku. Romuald Traugutt miał z tym rzekomo związek. Same muzea z lat 20-30 w twierdzy były dla mnie prawdziwym odkryciem. Pierwsze muzeum istniało w Białym Pałacu. Tutaj przynieśli eksponaty sami żołnierze garnizonu – przekazywali banknoty, nagrody, inne cenne dla utworzenia historycznej ekspozycji rzeczy. Drugie muzeum powstało w twierdzy już w latach 30. dzięki Tomaszowi Żuk-Rybickiemu. Jego wspomnienia poznałem dzięki Brzeskiej Bibliotece Obwodowej im. M. Gorkiego. Ten wyjątkowy człowiek zajmował się tym, co należało do jego zadań, a cały wolny czas poświęcał na badanie historii twierdzy poprzez poszukiwanie artefaktów. Te poszukiwania powoli, ale pewnie...doprowadziły go na wyspę szpitalną – miejsce, gdzie w rzeczywistości znajduje się dziedziniec starożytnego Brześcia.

### SKRZYDLATA HUSARIA NA ZBROI

Takiego rozdziału w ogóle nie planowano w książce o okresie międzywojennym Twierdzy Brzeskiej. Ale odznaka przyciągnęła uwagę. Na niej jest rozpoznawalny hełm husarski, ale z jakiego powodu nakrycie głowy wojowników-jeźdźców z XVII wieku pojawiło się na symbolu XX wieku, umieszczanego na klatce piersiowej, nie było jasne. Zacząłem wyjaśniać. Okazuje się, że w latach 20-30 wiele formacji lotniczych i pancernych używało tego symbolicznego atrybutu w swoich znakach. Brzeska skrzydlata husaria to ojcowie założyciele festiwali motocyklowych w Brześciu. Pierwsze takie święto motocyklistów odbyło się na terenie 4 Batalionu Pancernego (dziś budynek Komitetu Śledczego). Na placu Lenina (wcześniej Traugutta) odbywały się wyścigi motocyklowe, nawet ze

strzelaniem z pistoletów bez schodzenia z motocykla.

### WIĘZIENIE NA BRYGITKACH

Tak, to prawda, że ucieczka z tego poważnego miejsca pozbawienia wolności była prawie niemożliwa, odbywali tam poważne wyroki różni więźniowie. W rzeczywistości to więzienie wojskowe znajdowało się bezpośrednio wewnątrz twierdzy, gdzie wszystko jest na widoku. Wydawałoby się, że takie «wilki» siedzą – system bezpieczeństwa miał działać jak zegar. Nie zadziałał. Jeden jednak uciekł. Po drodze dokonując również rabunku. Nazywał się Jan Chotyński, był pod śledztwem za dezercję i podejrzewany o rabunek domu Gabriela Korobejki. Po pokonaniu terytorium Twierdzy Brzeskiej udało mu się opuścić brygidzki «Zamek If».

### RODZI SIĘ JAK DZIECKO

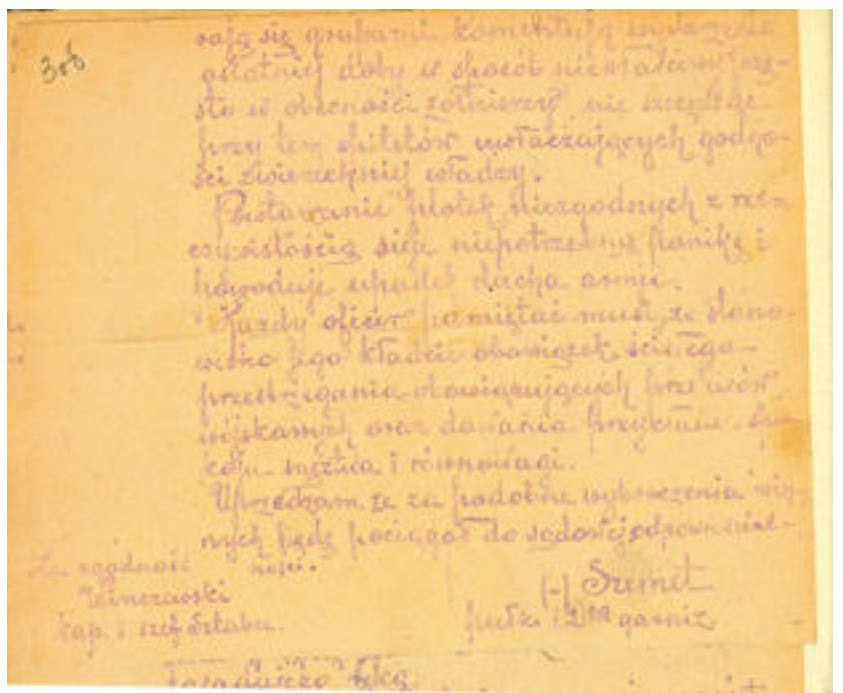
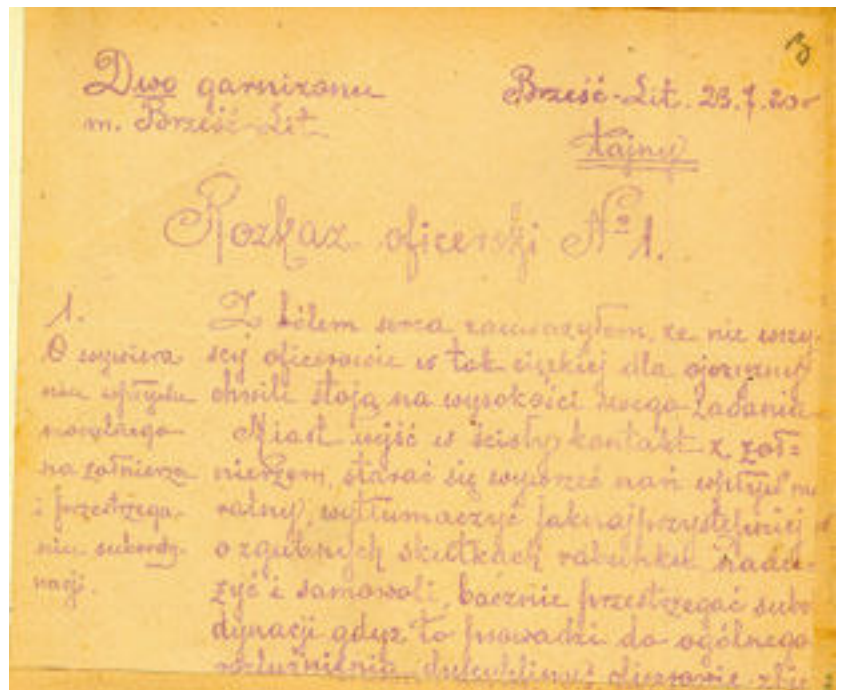
Narodziny książki to oczekiwanie dziecka ... kiedy zdajesz sobie sprawę, że trzeba to zrobić. A potem – wielomiesięczna praca, poszukiwanie ważnych informacji, zanurzenie się w przeszłości, aby powstała książka, a nie referat lub wykład. Szukasz według lat, aby zakres okresów był równy, dalej – ludzie – wydarzenia, jednostki, instytucje kultury, infrastruktura. Temat porasta warstwami – dziecko rośnie. W książce pojawiają się ilustracje – historyczne i współczesne. Trwa formacja ... już pełnoprawnego obywatela. I oto jest, czas, kiedy to małe stworzenie nie może być w tobie – musisz pozwolić mu odejść. Jest to moment, w którym książka jest już gotowa i musi zostać wydana, aby znaleźć czytelnika. W ten sposób dzielę się kawałkiem siebie – w każdej książce. A potem proces jest nieodwracalny. Trwają prace nad kolejnym wydaniem. Czas, który miałem



zaszczyt poświęcić, o ile to możliwe, nie ja wybrałem, a on wybrał mnie.

**Specjalnie dla czytelników «Echa Polesia» opublikujemy fragment książki «Twierdza Brzeska Interbellum»:** «W serii rozkazów dla garnizonu brzeskiego z początku lat 20. interesujący jest rozkaz oficerski nr 1 podpisany przez pułkownika Szemeta. Chodzi o dyscyplinę w szeregach oficerów. Faktem jest, że po utworzeniu Armii Polskiej do jej szeregów dołączyli ludzie, którzy wcześniej służyli w różnych armiach: ktoś służył w armii austro-węgierskiej, a ktoś w armii niemieckiej lub Imperium Rosyjskiego. Nie zawsze rozwijały się między nimi dobre stosunki, ponieważ jeszcze niedawno byli po przeciwnych stronach okopu i byli wrogami, a teraz służyli w tej samej armii i uważnie przyglądali się swoim działaniom, co nie zawsze, jak widać z rozkazu, odbywało się spokojnie.

Kolejnym dokumentem, który przykuł moją uwagę, jest rozkaz nr 41 podpisany przez generała porucznika Szamoty. Dowództwo informowało w nim, że 4 lipca 1920 r. w parku obozu warownego dzięki staraniom Komitetu «Festyn Narodowy» zostanie zorganizowane święto «Dzień Niepodległości Ameryki» (obchodzone właśnie 4 lipca) i «autorki» [10] wiersza «Rota». Czysty dochód przeznaczono na pomnik Marii Konopnickiej oraz na pomnik Władysława Steckiewicza [10]. Tło historyczne «Rota» – wiersz Marii Konopnickiej o treści patriotycznej i antyniemieckiej, osadzony w muzyce i często wykonywany jako hymn. Wiersz został napisany w 1908 r. na Śląsku Cieszyńskim i po raz pierwszy opublikowany w 1908 r. w «Gwiazdce Cieszyńskiej» (nr 90 z dnia 7 listopada), pod wpływem publicznego oburzenia przesładowaniami kultury polskiej w Prusach. W połowie listopada 1908 r. wiersz został wznowiony w krakowskim miesięczniku «Przedownica». Wiersz składa się z czterech zwrotek, z których trzy znalazły się w jednej z najstojniejszych polskich pieśni



patriotycznych/nacjonalistycznych pod tym samym tytułem, do której muzykę skomponował Feliks Nowowiejski. Po raz pierwszy «Rota» została publicznie zaśpiewana podczas demonstracji patriotycznej w Krakowie 15 lipca 1910 r. z okazji 500. rocznicy zwycięstwa nad Krzyżakami w bitwie pod Grunwaldem. Do 1918 r. «Rota» służyła jako hymn polskiego ruchu harcerskiego. Po odzyskaniu przez Polskę »»»

»»»» niepodległości «Rota» rywalizowała z «Mazurkiem Dąbrowskiego» o rolę hymnu narodowego. Czasami dowództwo obozu warownego musiało decydować o walce z bandytyzmem w mieście. W marcu 1921 roku w prasie brzeskiej ukazał się materiał pod tytułem «Okropne morderstwo». «Na początku ubiegłego tygodnia z Baranowicz do Brześcia przyjechało dwóch oficerów lokalnego wojskowego zarządu gospodarczego: podporucznik Jan Sławiński i podporucznik Piotr Biniawski, aby otrzymać pieniądze na zakup produktów dla swojego zarządu. Po otrzymaniu sześciu milionów marek oficerzy zamierzali wrócić do domu i w tym celu we wtorek wieczorem udali się na dworzec. Pieniądze niósł podporucznik Biniawski, były one zapakowane w plecak żołnierski. Gdy tylko znaleźli się na ul. Steciewiczza, w pobliżu przejścia kolejowego, podbiegło do nich czterech nieznanych w kożuchach, z których jeden, już trzymający w ręku rewolwer, strzelił do podporucznika Sławińskiego. Kula trafiła w czoło i przeszła na wylot, podporucznik Sławiński zginął na miejscu. Podporucznik Biniawski, widząc śmierć swojego towarzysza i nie będąc całkowicie gotowy do obrony, próbował uciec, biegnąc do mostu; za nim pobiegli dwaj bandyci. W chwili, gdy podporucznik Biniawski wyjął swój rewolwer, który ukrył w płaszczu, bandyci dogonili go, strzelając mu w szyję. Podporucznik Biniawski również zmarł na miejscu. Zabrane mu pieniądze bandyci zabrali ze sobą, próbując jeszcze dogonić ordynariusza zabitych oficerów, który pobiegł ulicą Sadową, w kierunku sadu Szustera. Bandyci postrzelili mu rękawicę i walizkę należącą do jednego z oficerów. Dochodzenie policji w Brześciu w sprawie tego okropnego wypadku ujawniło kilku domniemych zabójców, u których znaleziono 3 miliony marek nieznanego pochodzenia. W każdym razie, jak zapewniła nas lokalna policja, złoczyńcom nie ujdzie na sucho ta zbrodnia» [11]. Po zakończeniu I wojny światowej i wojny radziecko-polskiej miejscowa ludność miała wystarczającą ilość broni i amunicji, niektórzy trzymali

broń w domu do obrony, inni do polowania, a inni używali jej do celów przestępczych. Wydarzenia, które miały miejsce przy dworcu kolejowym, odbiły się również na życiu garnizonu. Kilka dni później dowództwo «obozu warownego Brześć Litewski», na rozkaz generała Szamoty, w porozumieniu z władzami miejskimi, w celu zapewnienia porządku w mieście i jego najbliższych przedmieściach, postanowiło przeprowadzić na dużą skalę operację, Mówiąc najprościej, obławę bandytów, dezertów, osób bez dokumentów itp. Operacja została zaplanowana na 6 rano 14 marca. Dowództwo mianowało starszym majora Turkowskiego z batalionu zapasowego Białostockiego Pułku Piechoty, z tego batalionu w operacji wzięło udział 300 osób. Ponadto uczestniczyło 150 osób z 1-go Warszawskiego Batalionu Etapowego i 600 osób z 10-tej Dywizji Piechoty. Zadaniem wojska było zamknięcie pierścienia wokół miasta i przedmieść Grajewka, Brzozówka i Szpanowicze, a policja i żandarmeria, zarówno konna, jak i piesza, dzieląc miasto na sektory, rozpoczęły całkowitą kontrolę wszystkich budynków, pomieszczeń i kontrolę dokumentów. Tutaj trzeba zrozumieć, że 2/3 terytorium miasta to ruiny, w których mieszkali ludzie, którzy wrócili z uchodźstwa, i ukrywali się ci, którzy nie zgadzali się z prawem. Operacja rozpoczęła się od przedmieścia Grajewka i przemieszczała się z północy na południe miasta. Zatrzymanych cywilów odprowadzano na policję, a wojskowych do komendatury, gdzie zajmowały się nimi organy miejskiej ekspozytury (wywiadu wojskowego) i defensywa (kontrwywiadu). Skonfiskowane cywilom mienie wojskowe zabierano na policję. Do niego należały broń, amunicja, przewody telegraficzne. Po tym, jak wszystko zostało zaprotokolowane, skonfiskowany majątek został wysłany do dowództwa wojskowego. Kordony składające się z wojska miały ściśle monitorować wszystkie wyjścia z miasta i nie wypuszczać nikogo na czas obławy [12]».

IWAN CZAJCZYC



# Fest w Darewie

**Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Darewie, jak co roku zgromadziła setki wiernych nie tylko z Darewa, ale także z okolicznych wiosek, z Baranowicz, Lachowicz, a nawet oddalonych Mińska i Brześcia** Odpust w Darewie – to zawsze wierność tradycjom, to spotkanie wielu rodzin, przybyłych specjalnie do swojej małej ojczyzny w tak ważny dzień, to gromadki dzieci, dla których jest to zawsze radosne niecodzienne przeżycie .

Odpust w Darewie – to niepowtarzalna ciepła atmosfera, która przyciąga tu wszystkich, to prawdziwe święto i uczta dla ducha. Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny uświetnił także białoruski zespół «Biereginia»

Ze względu na położenie historia kościoła w Darewie była burzliwa i dramatyczna. Pierwszy kościół w Darewie był zbudowany ok.1430 r. i przetrwał do czasów wojny moskiewskiej – do 1660 r. Cała »»»





Pomnik ku czci śp  
ks.Szeplewicza przy  
kościółce w Darewie



»»»» okolica wtedy została doszczętnie wypalona. O następnych prawie 200 latach informacja się nie zachowała. Mordzewiowy kościół został zbudowany w 1841 r., ale w roku 1915 był spalony, gdyż rzeka Szara, nad którą stoi Darewo, stała się wtedy granicą frontu rosyjsko-niemieckiego. Została wtedy spalona i prawie cała wieś. Do dzisiaj w ogrodach mieszkańców Darewa zachowały się pozostałości bunkrów rosyjskich i niemieckich. Właśnie na podstawie bunkru niemieckiego w latach dwudziestolecia międzywojennego został wybudowany nowy kościół murowany. Budowała cała wieś – dorośli, dzieci, staruszkowie. Pomagali wojskowi, stacjonujący się w Baranowiczach. W 1938 roku biskup Kazimierz Bukraba poświęcił kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. W 1944 roku samolot spadł na plebanię przy kościele i wszystko spłonęło. W 1949 r. kościół zabrano pod magazyn zborza. Dopiero w 1989 r. rozpoczęła się

odbudowa zrujnowanego kościoła. Ks. Stanisław Szeplewicz całe swe życie kapłańskie oddał parafii Darewskiej. Przetrwiał z mieszkańcami Darewa najtrudniejsze lata – od 1931 do 1975 r. Po 1939 roku ukrywał się w domach parafian przed Rosjanami, podczas wojny – przed Niemcami. Od 1947 r. do 1956 r. przebywał w kopalniach Workuty i Inty. Po powrocie pełnił podługę kapłańską w okolicy Darewa, w kaplicy w Makijowszczyźnie, którą komunisci spalili w 1961 r. Większość ludzi starszego i średniego pokolenia parafii Darewskiej została przez niego ochrzczona i doprowadzona do pierwszej komunii. Ku czci ks. Stanisława Szeplewicza jego następca o. Jan Glinka wraz z parafianami odsłonił pomnik i zorganizował izbę pamięci. O historii Kościoła w Darewie, o losach mieszkańców pisaliśmy kilkakrotnie w «Echach Polesia» (Nr 1 / 2011, Nr 3 / 2014 oraz w innych.

RED.





## Dwór w *Sowiejkach* dzisiaj

**Pierwszy dzień września. Dojeżdżamy do Sowiejek ostatnie 4 km drogą gruntową. Byliśmy tu ponad 10 lat temu. Jak sie miewa jeden z najpiękniejszych dworów szlacheckich w naszych stronach?**

Idziemy długą aleją dworskiego parku i wreszcie dochodzimy do zespołu

pałacowego. A głównego budynku prawie nie widać za zaroślami krzaków i drzew. Wszędzie spustoszenie. Przed nami ruiny, byłego szlacheckiego dworu. Dookoła zdziczały park, w którym pozostało tak mało starych drzew. A kiedyś dziesięciohektarowy park otaczał dom ze wszystkich stron. Były tam trzy sadzawki: jedną dużą i dwie mniejsze. Przed domem rozciągał »»»











»»»» się obszerny gazon. Z tarasu tylnego otwierała się perspektywa w stronę rozległej polany. W parku rości 27 gatunków drzew i krzewów: jesiony, wierzba biała, wierzba złocista, modrzew europejski, kasztan koński... W parku i dziś stoją gmachy gorzelnicy z 1901 roku, są też piętrowe niszczone budynki zabudowań gospodarczych. Ale nawet i dziś te pozostałości dworu i jego zabudowań posiadają swój niepowtarzalny urok, swoją tajemnicę. W powiewach wiatru, w słonecznych promieniach, w gałęziach modrzewia, na tych zarośniętych ścieżkach i osieroconych ścianach byłej wielkości są ślady energii dawnych dni i dawnych mieszkańców. Tu, wśród tak pięknej przyrody, pod tym niebem oni kochali, rodzili i wychowywali dzieci, pracowali, czytali książki, grali na fortepianie i tańczyli, marzyli, żegnali bliźnich... Wśród mieszkańców Sowiejek był na pocz. XIX w. – hrabia Stanisław Hutten-Czapski, po nim – generał wojny 1812 roku Leoncjusz Bennigsen, dalej – Krzysztof Niezabitowski. Jego córka Waleria wniosła Sowiejki w posagu do rodziny Rduftowskich, wyszedłszy w 1840 roku za Konstantego Rduftowskiego

(marszałka słuckiego Jej mąż Konstanty Rduftowski był przyjacielem Adama Mickiewicza i Aleksandra Puszkina, tłumaczem poezji Mickiewicza. Często przebywał w Petersburgu, administratorem majątku był wtedy Hektor Nowicki, który w 1860 r. kupił od niego Sowiejki. I dla trzech pokoleń rodziny Nowickich dwór w Sowiejkach stał się wymarzonej domem, który rozbudowali, doskonalili, upiększali. To oni tu postawili 2 młyny wodne, browar, winiarnię, kilka nowych budynków gospodarczych, mostki i altany. Rodzina Nowickich zdążyła opuścić rodzinne gniazdo przed II wojną światową, wyjeżdżali pilnie, by zdążyć ... Dwór mocno ucierpiał w czasie wojny, był rozgrabiony i zdewastowany. Po wojnie częściowo odbudowany przez nową władzę był szpitalem, ambulatorium, sanatorium. 12 lutego 2013 roku dwór w Sowiejkach nabyła firma «Łada Garant» i nowy właściciel zapowiedział remont nieruchomości na potrzeby kompleksu hotelowego. Ale napotkał na tej drodze dużo przeszkód i trudności. I dwór w Sowiejkach, milczący świadek ponad 200-letniej historii tych ziem, dogorywa...

ALINA JAROSZWEICZ.



## Festyn «Poleski wjun» w Horodyszczu



**5 sierpnia b.r. już po raz drugi w Horodyszczu w okolicach Pińska odbył się festyn ludowy pod nazwą «Poleski wjun».**

«Wjun» – to miejscowa poleska (także białoruska) nazwa piskorza (*Misgurnus fossilis*). Niepozorna ta ryba jeszcze do niedawna występowała w wielkiej obfitości na całym Polesiu. Dzięki swoim unikatowym możliwościom piskorze potrafiły przeżyć w najniegodniejszych warunkach, tam – gdzie inne ryby (np. z powodu braku tlenu w zamulonej wodzie) nie były w stanie. To właśnie zawdzięczając obfitości piskorzy w wodach poleskich oraz ich dostępności i łatwego połowu, w minione czasy piskorze stanowiły znaczące urozmaicenie jadłospisu Poleszucków, nieraz ratując ich od głodu w okresach nieurodzaju lub zawieruchy wojennej. Niestety, po przeprowadzonej pod koniec XX wieku totalnej melioracji Polesia, piskorze stały się gatunkiem ryb, zagrożonych wyginięciem.

Właśnie przez ten fakt oraz nawiązując do ludowych tradycji Poleszucków główni organizatorzy festynu – administracja rezerwatów przyrody «Środkowa Prypeć» i «Prostyr» obrali jego nazwę – «Poleski wjun», pragnąc zwrócić uwagę na stan ekologii regionu.

Mimo to jednak głównym akcentem festynu stała się jego część kulinarna, podczas której goście mogły skosztować przysmaków poleskich (wśród których szczególnym wzięciem cieszyły się smażone wg. przeróżnych receptur placki ziemniaczane) oraz zabawić się podczas występów miejscowych zespołów artystycznych.

RED.



# W 140. rocznicę śmierci Napoleona Ordy

Drodzy Czytelnicy,

W tym roku minęła 140. rocznica śmierci Napoleona Ordy, W «Echach Polesia» niejednokrotnie publikowaliśmy materiały o życiu i twórczości naszego wybitnego poleskiego grafika, malarza, kompozytora. Ogłaszaliśmy konkursy plastyczne dla młodzieży i prowadziliśmy wystawy w Polskiej Szkole Społecznej im. I. Domeyki, a najlepsze prace, inspirowane twórczością N. Ordy, były publikowane. Przez wiele lat odwiedzaliśmy Muzeum N. Ordy w Worocewiczach wraz z uczniami i nauczycielami PSS im. I. Domeyki. Pamiętamy też, jak 16 lat temu, z okazji 200. rocznicy urodzin N. Ordy (1807-1883) wspólnie z konsulatem RP w Brześciu organizowaliśmy wielki program obchodów tej wielkiej rocznicy. Był to swoisty powrót Ordy do ojczystych stron, na Białorus. Była wtedy wystawa litografii artysty w Brześciu, w galerii przy ul. Sowieckiej, były tam prezentowane reprodukcje dzieł Ordy ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie. Podczas tej wystawy w imieniu naszej Redakcji i oddziału brzeskiego ZPB przekazałam do dopiero powstającego Muzeum N. Ordy w Worocewiczach «Albumy widoków historycznych Polski» (8 albumów), które do dzisiaj są prezentowane w Muzeum, a oprawione litografie z teczki albumowej, wiszą na ścianach sal muzealnych. Z okazji 200. rocznicy urodzin wybitnego naszego Ziomka były także specjalnie przygotowane pamiątkowe medale z jego wizerunkiem.

Jednym z ważnych elementów obchodów była także konferencja naukowa, zorganizowana na Uniwersytecie Brzeskim im. A. Puszkina 28 października 2007 r. W Konferencji wzięli udział znawcy twórczości i osobowości Napoleona Ordy,



Napoleon Orda.  
Autoportret.

W tym numerze naszego pisma prezentujemy kolejne, także nowe i nieznanne informacje o życiu jego rodziny.

Nasza Redakcja przez 19 lat pracy wносиła swój skromny wkład w dzieło popularyzacji twórczości i osobowości Napoleona Ordy wśród naszych Czytelników, wśród młodzieży i dzieci ze szkół polskich i brzeskich szkół plastycznych. Jesteśmy miłośnikami osobowości Napoleona Ordy. Nieprzeciętny twardy, zahartowany dziejami charakter i osobowość szlachecko-kresowa. Gigantyczny dorobek życia: ponad »»»»



Awers i rewers medalu  
N. Ordy



»»» tysiąc grafik ocaliło od zapomnienia «świat ginący i niszczone, świat, którego istotę możemy zobaczyć dzięki Napoleono-  
wi Ordzie «Zdolność do zaczynania życia na nowo: w 55 lat rozpoczął tworzenie wielkiej panoramy ziem Rzeczypospolitej. Piękne złączenie dwóch epok w jednym życiorysie: Romantyzmu i Pozytywizmu. Bycie pomostem między światem przedrozbiorowym i współczesnością...

«Orda należał do pokolenia nie mającego możliwości życia w niezależnej Rzeczypospolitej. (...) Brał udział w romantycznym zrywie zbrojnym w latach 1830-1831. Był to element w jego życiorysie ważny, przesądzający nawet w pewnej mierze o jego dalszych losach (jako uczestnik Powstania zmuszony był do opuszczenia Kraju ojczysty – przez ponad 25 lat należał do tzw. Wielkiej Emigracji we Francji), ale nie determinujący jego całej aktywności życiowej. Spełniwszy, jak najlepiej potrafił (za udział w walkach z Rosjanami otrzymał wysokie polskie odznaczenie – *Virtuti Militari*) swój patriotyczny obowiązek wobec ojczyzny, nie poddał się tendencji do konspirowania za wszelką cenę lecz podjął trud pracy zarobkowej, artystycznej i naukowej. Wykorzystał swoje liczne umiejętności na obczyźnie – pomnażając dorobek nie tylko naszej kultury, ale i wpisując się trwale w dzieje Europy. Właśnie przedstawiony powyżej rys życia, pewna filozofia postępowania w różnych sytuacjach, od młodzieńczej konspiracji na Uniwersytecie Wileńskim, poprzez walkę z bronią o wolność swojego Kraju, aż po ciężką pracę – do samego schyłku życia – wydaje się czynić zeń «historycznie ukorzonego», odpowiedzialnego i pełnoprawnego «obywatela I Rzeczypospolitej». Jego biografia zawiera w sobie tak charakterystyczne, opiewane po wielokroć w literaturze staropolskiej znamię «żywota człowieka poczciwego» czy inaczej – «dobrego obywatela». (dr Jarosław Księżek)

ALINA JAROSZEWICZ

# NAPOLEON ORDA:

## historia rodu, poleskie lata życia i twórczości

**Napoleon Orda, znany artysta, kompozytor i muzyk, to jeden z najwybitniejszych przedstawicieli historycznego rodu herbu Ostoja. Ordowie razem ze Skirmuntami, Oleszami, Lach-Szyrmami, Butrymowiczami, Kieniewiczami należą do typowo poleskich rodów. W ciągu wielu stuleci były one oddane Polesiu, niełatwemu regionowi choćby ze względu na warunki naturalne. Zagospodarowywali więc bagienne użytki, budowali drogi, świątynie, urządzali folwarki, ogrody i parki, starali się wzorowo prowadzić gospodarstwo. Cenili i lubili swój kraj, czego świadectwem są ostatnie słowa A. Kieniewicza, wypowiedziane w Doroszewiczach (obw. Homel): «Proszę poprawić poduszki, chcę popatrzeć na Prypeć». (Pałac stał nad brzegiem rzeki).**

Pierwsze wzmianki o rodzie Ordów w źródłach historycznych – kronikach ruskich – datowane są na XV w. Wywodzi się on z powiatu pińskiego. Poleskie posiadłości Ordów są notowane w materiałach

pochodzących z inspekcji puszczy. Pierwszymi znanymi przedstawicielami, którzy zapoczątkowali dwie gałęzie rodu, byli bojarzyn piński Wąsko Ordzicz, któremu król Kazimierz Jagiellończyk około drugiej połowy XV w. podarował dwie ziemie – Matyjewszczyznę i Potarowsz – czynną, i jego brat Juchno. W drugim pokoleniu syn Wąsko – Ciszka otrzymał w 1519 r. gospodarstwo Grickowskie od księcia pińskiego Fedora s. Iwana. Prawo własności na te ziemie dla Wąsko Ordzicza (wnuka bojara Wąsko) zostało potwierdzone listem królowej Bony z dnia 3 marca 1524 r.

W 1528 r. syn Juchny Semion, ziemianin piński, sługa kasztelana i starosty krakowskiego Krzysztofa Szydłowieckiego, później chorąży piński, nazywany Ordą, przedstawił królowej Bonie swoje prawa do własności majątków Lemieszewicze, Pogost i Suszyck. Należały one do niego od 1525 r. I choć prawa te nie zostały potwierdzone, królowa podarowała je Semionowi (listy królowej z 1528 r. i 1532 r.). Semion miał synów Prokopa, Aleksandra, Pawła i Grzegorza. Trzy pierwsze pokolenia rodu były prawosławne. Ordowie przyjęli katolicyzm po Unii Brzeskiej 1596 r. (Zawiadomienie pisemne Janusza Ordy, 1974).

Od Juchno Ordzicza zaczyna się gałąź «czarnych» Ordów, zamieszkałych w Biżerewiczach

na terenie folwarku Lemieszewicze (wieś Lemieszewicze). Majątek przechodził od ojca na syna przez kilka stuleci. W rodzinnym archiwum do I wojny światowej był przechowywany dokument potwierdzający prawo własności, otrzymany przez Semiona Ordę. Biała linia brała początek od Wąsko. Do tej linii rodu należał Napoleon Orda.

Już w XVII w. ród należał do najbardziej zamożnych i rozgałęzionych w województwie brzesko-litewskim, brał aktywny udział w życiu Polesia. Wyróżniał się dużą ilością potomków «po mieczu». Paweł Orda, syn Siemiona, miał sześciu synów, jego syn Samuel – pięciu; wnuk Samuela, również Samuel – pięciu, prawnuk Apolinary – miał czterech synów. W dziewiątym



pokoleniu Witold, żonaty w pierwszym małżeństwie z Walerią Wojszwillo, a w drugim – z Wandą Kieniewicz, miał dziewięciu synów i trzy córki. Najbardziej znani Ordowie tego okresu to Samuel, syn Pawła, miecznik piński, który wyróżnił się w bitwie z Kozakami w 1645-1651 r. Zgodnie z uniwersałem z 1660 r., jego rozkazy zobowiązywały całą szlachtę powiatu pińskiego do zbierania się z pełnym bojowym ekwipunkiem w określone dni, aby wziąć udział w wyprawach przeciwko wojskom moskiewskim. Nieprzestrzeganie nakazów karane było śmiercią. Syn Samuela, Jan (zmarł ok. 1707 r.) był miecznikiem pińskim; Stanisław Wincent (zmarł w 1689 r.), to znany działacz polityczny i państwowy. kasztelan żmudzki (1670), trocki (1863) instygator Wielkiego Księstwa Litewskiego, poseł na Sejm Brzeski 1653 r., gdzie został wybrany komisarzem Trybunału Skarbowego na Sejmach w 1658, 1661 i 1666 r. Inni wybitni przedstawiciele rodu to Kasper, podskarbi rzeczycki, i Władysław Joachim (zmarł około 1686 r), syn Jana, podczaszy orszański, który podpisał elekcję 1669 r. z województwem brzeskim.

Ordowie znani są z aktywnego >>>>





»»» udziału w powstaniach 1830-1831 i 1863-1864 r. Witold Orda z Biżerewicz na konspiracyjnym zebraniu przedstawicieli szlachty u Władysława Korsaka w Lasko – wiczach, na którym obecny był Romuald Traugutt, podtrzymał ideę o niezbędności powstania, został aktywnym członkiem miejscowego przedstawicielstwa Rządu Narodowego i przekazał na potrzeby powstania sporą kwotę, równowartość mniej więcej wszystkich jego majątków. Po klęsce powstania Witoldowi, któremu groziła kara śmierci, uratował życie duchowny. Wyciągnął go z grodzieńskiego więzienia, za co otrzymał folwark Moszczunka.

Po Witoldzie majątki przeszły w posiadanie jego 9 synów. Ostatnimi właścicielami majątków poleskich było jedenaste pokolenie Ordów. W 1888 r., mimo strat w latach powstań, do Ordów (tylko w powiecie pińskim) należało 15 majątków, do Skirmuntów – 18.

W rodzie Ordów były i znane kobiety. Córka Witolda Jadwiga (zmarła w 1889 r.) była żoną profesora Piusa Wielińskiego, znanego rzeźbiarza, twórcy «Gladiatora» i «Męki Pańskiej na Jasnej Górze». Córka Wanda (1865-1952) w drugim małżeństwie była żoną Stanisława Smolki, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

skarbów rodzinnych oraz licznych dzieł sztuki Ordowie mieszkali w dużym drewnianym domu wybudowanym w okresie

baroku lub być może jeszcze wcześniej. W 1904 r. na miejscu starego domu wyrósł nowy. Jego budowę rozpoczął Karol a skończył brat Stanisław. Inwestycja prowadzona była na wzór klasycystycznego pałacu Kieniewi – czów w Doroszewiczach, skąd pochodziła Wanda Kieniewicz, w drugim małżeństwie żona Witolda, matka Karola i Stanisława.

W 1925 r., z okazji 400-lecia posiadania Biże – rowicz, w parku usypano kopiec, na którym postawiono krzyż z wrytymi latami posiadania przez Ordów (1525-1925) oraz wkopano butelkę z dokumentem przedstawiającym tablicę genealogiczną rodu, sporządzoną przez Marię, żonę Karola.

Ordowie poprzez małżeństwa byli spokrewnieni z wieloma znanymi rodami (Czterwertyńskich, Terleckich, Borzobohatych, Werczszaków, Dostojewskich, Giedrojców, Puzynów, Twardowskich, Oleszów, Korsaków, Gorwattów, Jagminów, Smolków, Kieniewiczów, Skirmuntów), co sprzyjało sile genetycznej kolejnych pokoleń. Poprzez małżeństwo Michała z Worocewicz z Józefą ród Ordów połączył się z Butrymowiczami, gałęzią dawnego rodu Butrym herbu Topór ze Żmudzi. Butrym, bliski krewny Biruty, żony Kiejstuta, w 1413 r. otrzymał swój herb za zasługi w walce z Krzyżakami.

Rodzicami Józefy był Mateusz Butrymowicz (1745-1814) i Krystyna, córka Jakuba Lach-Szyrmy i Anny z Litwińskich. Mateusz i Krystyna Butrymowicze odziedziczyli po matce Krystyny, Annie Szyrma, majątek Łopatyn razem z miejscowościami Łopatynem i Chlaby, wraz z osiadłymi tam chłopami.

Mateusz – to jeden z najbardziej aktywnych działaczy państwowych i gospodarczych na Polesiu czasów Stanisława Augusta, reformator, sędzia miejski, poseł Trybunału Litewskiego (1786 r.), poseł na Sejm Czteroletni (1788 r.). Odegrał on szczególną rolę w rozwoju ekonomicznym regionu, miał zasługi w procesie melioracji bagien, budowie i zagospodarowywaniu kanałów (Królewskiego – 1775-1783; Ogińskiego

– 1767-1783), czyli dwóch dużych szlaków wodnych, zbudowanych w majątku Biżewicze (na północ od wsi Lemieszewicze w powiecie pińskim), usytuowanym jak oaza wśród bagien, gdzie łatwiej było się dostać zimą i to nie bez ryzyka zablądzenia, Ordowie założyli rezydencję, wyróżniającą się wytwornością architektoniczną, nagromadzeniem znacznych w drugiej połowie XVIII w., dzięki którym Pińsk stał się portem o znaczeniu międzynarodowym. Miasto otrzymało w ten sposób dostęp do morza Czarnego i Bałtyckiego. Mateusz był przyjacielem i zaufanym Michała Kazimierza Ogińskiego, dzierżawcą wielu jego poleskich majątków. Wnosił konkretne propozycje podczas budowy kanału, radził, np., by budować go obok jeziora Wyganowskiego, ponieważ jezioro i kanał wiosną stają się żeglowne w różnym czasie, co wpływa na czas nawigacji.

Mateusz jako pierwszy wśród właścicieli ziemskich Polesia przystąpił do zagospodarowywania terenów bagiennych. Był bezpośrednim organizatorem i realizatorem tych prac, nie żałując na to środków ani sił. Zagospodarował w taki sposób bagna łopacińskie i chłabowskie. W 1773 r. na tych ziemiach założył nowy folwark, nazwany Krystynowo. W Pińsku Mateusz wybudował pałac, również według projektu K. Szyldhauza, który nazywano «murem».

W Łopacinie Mateusz założył szkołę rzemieślniczą, której wychowankowie wyrabiali zamki, resory, fotele i różne inne wyroby. Nad rzeką Styr pracował młyn. W 1798 r. zbudowano fabrykę sukienniczą. Dzięki temu majątek stał się dochodowy, a łopacińskie zabudowania chłopskie były solidne i zadbane. Mateusz Orda cieszył się sympatią króla, którego uroczyste witał 8 września 1874 roku w Krystynowie – ze świtą, wystrzałami z armaty, iluminacją i orkiestrą.

Wzdłuż świeżo usypanej (w zasadzie na swój koszt) pierwszej drogi od osady Karolin do Krystynowa, urządził w dniu przyjazdu króla jarmark, na którym prezentowane były wyroby Poleszuców. Droga



ta stanowiła później bardzo korzystne połączenie Białorusi z Wołyniem. Nad rzeką stały barki z towarami, przeznaczone dla Gdańska. Widowisko łączyło w sobie elementy jarmarku z muzyką, pieśniami, strojami Pińczuków.

Król Stanisław August to, co zobaczył, nazwał «cudem». Na życzenie Ordy geometra Krasowski sporządził specjalnie dla króla kopię mapy systemu melioracyjnego, jedyne w XVIII w. na Polesiu polderu Stawy Krystynowskie. Król podarował reformatorowi złotą tabakierkę, ozdobioną kamieniami szlachetnymi i swoją podobizną.

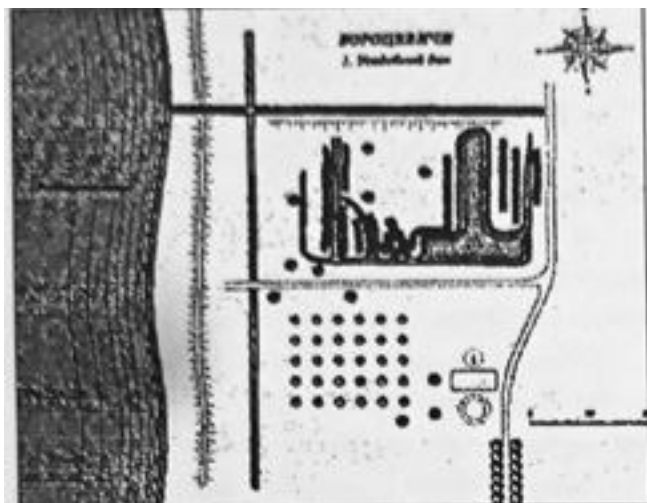
Później Mateusz został odznaczony orderem Orła Białego i św. Stanisława.

Na przyjęciu u Mateusza w Krystynowie król zwrócił uwagę na to, jak córka Józefa gra na klawikordzie, pochwalił jej zdolności muzyczne i poradził, by wysłać ją na naukę do Warszawy, jednak Józefa nie pojechała do stolicy, wyszła za męża za Michała Orde, inżyniera-fortyfikatora, marszałka szlachty powiatu kobryńskiego i przeprowadziła się do majątku Worocewicze. Pierwsze wzmianki o Worocewiczach datowane są na rok 1497, kiedy to Maciej Gryczyn otrzymał majątek od księcia pińskiego Fedora. W rzeczywistości stał się on własnością Ordów dopiero w 1531 r. Józefina, żona Michała, (1775-1859) »»»

»»»» wcześniej została wdową, samotnie wychowywała córki i syna Napoleona oraz utrzymywała majątek.

Wygląd posiadłości można zobaczyć na rysunkach sporządzonych przez Napoleona Ordę. Szczegółowy opis majątku, budynków gospodarczych jest podany w inwentarzu, który został podpisany przez Józefinę 1 czerwca 1835 r. w związku z planowaną konfiskatą. Majątek liczący 22 morgi zajmował wzgórze, do którego od północy przylegał masyw błotny. Został wybudowany w stylu barokowym. Część frontowa miała symetryczno-osiową budowę. Dom stał na najwyższym punkcie wzgórza w otoczeniu sadu, ogrodu i parku. Do majątku od południa prowadziła długa (ok. 500 m) aleja, wysadzona lipami, dębami i grabami. Obecnie jest to zwykła wiejska droga, wzdłuż której pozostały tylko graby. Widoczne jest miejsce, gdzie stał dom, ruiny krypt) która znajdowała się pod sienią. Dookoła rosną krzaki bzu, dzikiej róży, trzmieliny europejskie niewielkie zarośla berberysu. Od strony zachód niej widać miejsce, na którym był ówczesny sad.

Dom dworski był dosyć duży (64x21 sążni drewniany, otynkowany, parterowy o wysokim łamanym dachu z gontu. Budynek posiadał charakterystyczne cechy dworów drugiej połowy XVIII w. Dom składał się z salonu, szesnastu pokoi, dwóch przedpokoi i dwu pokoi na poddaszu. Na jednym z rysunków Napoleona Ordy przed domem



pokazana jest brama wjazdowa, od której zaczyna się piękne ogrodzenie, okalające ze wszystkich stron część frontową budynku. Prawdopodobnie Orda chciał ozdobić rodzinny dwór ogrodzeniem, i uwieńczonymi wazonami kamiennymi słupami. Na rysunku z 1866 r. jest ono bowiem skromniejsze. Jeden z rysunków miał podpis: «Własność rodu Ordów przez 300 lat aż do 1831 t. – miejsce pamiętne i cenne dla autora». Niedaleko dworu znajdowała się oficyna.

W dość obszernym gospodarstwie Ordów znajdowało się sporo różnego rodzaju zabudowań. Był tam drewniany dom typu folwark na kamiennych fundamentach (29x11 sążni), na tej samej linii mieściły się stajnie (46x11 sążni). Naprzeciwko fasady domu stał dom z drewna (45x11), obok niego stał taki sam budynek, również drewniany (45x11). Po lewej stronie głównego budynku znajdował się spichlerz z gankiem na czterech kamiennych słupach. Na jednym ze schematów naprzeciw domu umieszczone są jeszcze dwa budynki. Na podwórku mieściły się także gorzelnia parowa (25x14), słodownia, serowarnia, młyn konny, chłodnia, wędzarnia, sklep wiejski, trzy kamienne piwnice, kuchnia, pomieszczenie na suszenie wiśni (5x5 sążni). Znaczne rozmiary posiadały stodoła z 2 spichlerzami pośrodku (80x22 sążni), szopy dla bydła, magazyny z dachem ze słomy, kamienna piwnica do przechowywania wyrobów z mleka i inne. Na podwórzu były 4 studnie. Z opisu majątku z 1842 r. wynika, iż dom z czterema kolumnami oraz niektóre zabudowania gospodarcze były już zmuszające. W folwarku istniała też fabryka płótna, zakład kowalski, była produkowana cegła.

U Ordów pracowali rzemieślnicy, wytwarzający wozy, łuki, sanie, buty, wyroby kowalskie, tkaniny wyroby ze skóry i inne.

Do majątku należał też duży ogród warzywny, sad, gdzie rosły jabłonie (180), gruszki (100), śliwki – węgierki (15), renklody (10) i inne drzewa (70). Park w inwentarzu nazywany jest ogrodem, pośrodku



niego znajdował się rów ogrodzony wikliną który do dziś dobrze się zachował. Usytuowany z tyłu domu, miał kształt litery T, był głęboki, o wyraźnie określonych brzegach. Po obu stronach odchodzą od niego szerokie kanały. Wschodnia, zarastająca część rowu biegnie dookoła parku. Druga, zachodnia część idzie w kierunku północnym, a na końcu się rozdwaja. W rezultacie ten system wodny ma bardzo niezwykłą formę. Podczas prac melioracyjnych w poprzek tych rowów był utworzony głęboki kanał wpadający do dużego zbiornika wodnego. Kanał ten przerywał połączenie zaznaczonych rowów z bagnami, pozwalając na dopływ wody pitnej.

W Worocewiczach urodził się Napoleon Orda (1807-1883). Podstawowe wykształcenie otrzymał w domu. Po ukończeniu gimnazjum w Swisłoczy w 1823 r., Napoleon został studentem matematyki na Uniwersytecie Wileńskim, gdzie prowadził działalność w stowarzyszeniu młodzieży studenckiej Zorzanie. Zostaje za to skazany na rok więzienia, po odbytych wyroku powraca do rodzinnego majątku. W roku 1830 r. służy w kawalerii Korpusu Litewskiego. Aktywnie uczestniczy w powstaniu 1830-1831 r. Przebywając w Warszawie pisze wiersz – odezwę «Litwin do Polaków». W czasie powstania listopadowego walczył w randze kapitana. Za odwagę wykazaną pod Kockiem otrzymał Złoty Krzyż Virtuti Militari.

Za udział w powstaniu 1830-1831 r. posiadłość, odziedziczona przez Napoleona Ordę, miała zostać skonfiskowana po śmierci matki. Wiedząc o tym, Józefina 29 maja 1835 r. dała pisemną zgodę na opis majątku nieruchomego i ruchomego.

Po upadku powstania, lata przymusowej emigracji Orda spędził w Paryżu, który stał się centrum emigracji. Po amnestii ogłoszonej dla uczestników powstania, zostawia ulubione przez siebie miasto i z radością w 1856 r. wraca do rodzinnych Worocewicz, za którymi stęsknił się przez 2.5 lat emigracji. Żona Irena Bagle i syn Witold przez pewien czas zostali jeszcze w Paryżu.

W Worocewiczach Orda zajmował się gospodarką, starał się ją przekształcić na wzór zachodnioeuropejski. Przeprowadził meliorację (były kopane rowy), zakupił rasowe bydło (w majątku było 670 głów bydła, 1000 owiec hiszpańskich), a również maszyny do młócenia, zbudował nowe budynki. Wydał na to 1796300 rubli srebrem.

W 1859 r. zmarła Józefina, główny stróż domu w Worocewiczach. Pochowana została w tychże Worocewiczach na miejscowym cmentarzu, później na polecenie syna szczątki przeniesiono do rodzowego grobowca w Janowie. Wiadomość o śmierci kochanej «babuni» z bólem przyjęła Helena Skirmunt, córka Hortensji.

W tym czasie rozpoczęła się konfiskata majątku. Przy Napoleonie zostało prawo prowadzenia trzech folwarków (Worocewicze, Miłanino, Wośń), na które podzielony był majątek. Po powstaniu w 1863 r. traci i to prawo. W 1864 r. zwraca się do władz wojennych Kobrynia z prośbą o przekazanie trzech skonfiskowanych folwarków w dzierżawę, ale w odpowiedzi zakazano mu nawet mieszkać w majątku, który przekazano w obce ręce. W 1866 r. artysta znalazł się w więzieniu w Kobryniu, oskarżony o pomoc powstaniu. Wyrok (zesłanie w głąb Rosji) był unieważniony dzięki ingerencji władz Francji. W latach I wojny światowej majątek spłonął, a ziemie po 1930 r. zostały rozparcelowane.

Nieszczęścia, trudności materialne, przesładowania polityczne nie złamały Napoleona. Artysta dużo pracuje, podróżując po Białorusi, Litwie i Ukrainie. W 1876 roku od 16 po 21 maja pokonał trasę: Żeludok – Lida – Gieranieny – Rzemysław – Holszany – Hiejstuty – Krzewo – Boruny – Bołtup. W liście do Ignacego Domejko pisał: «narysowałem resztki naszej sławy i cywilizacji». Obiecał narysować jego majątek Niedwiadkę (rej. Korelicze). W plenerze Napoleon potrafił tworzyć unikalne rysunki, korzystając głównie z techniki szkicowania ołówkiem, które następnie podbarwiał akwarelą lub sepią. Rysował z »»»

»»»» dokładnością topograficzną, korzystając widocznie z kamery-obskury, jak gdyby robił rysunki na podstawie pomiarów. Zimą kończył akwarele i rysunki w pałacu Mateusza Butyrmowicza w Pińsku, gdzie siostra Hortensja otaczała go opieką i miłością. Dążąc do udostępnienia swych prac szerokiej społeczności, Napoleon przystąpił do ich litograficznego wydania w jednej z najlepszych warszawskich pracowni – zakładzie litograficznym Maksymiliana Fajansa. W ciągu 10 lat (1873-1883) na własny koszt Napoleon wydał «Album widoków historycznych Polski» (8 serii, 260 litograficznych plansz). Ośrodkiem przechowywania i rozpowszechniania albumu był Pińsk. Plansze litograficzne są maksymalnie zbliżone do oryginałów (format, adnotacje, żółtawa barwa). Niekiedy litograf, Alojzy Misierowicz, dorysowywał na przykład sceny rodzajowe na tle obiektów architektonicznych.

Po matce, bardzo zdolnej pianistce, odziedziczył Orda unikalny talent muzyczny, więc o muzyce też nie zapominał. W jego twórczości muzycznej znalazły odzwierciedlenie cechy charakterystyczne kultury muzycznej tych czasów. Jego dorobek kompozytorski stanowią przede wszystkim miniatury fortepianowe — polonezy, mazurki, walce, polki, serenady (znane jest około 400 dzieł) i niektóre utwory wokalne (romanse, pieśni) do słów S. Witwickiego i A. Pługa.

Utwory muzyczne, nawet te wydane wcześniej w Paryżu, publikowane były w Warszawie, polonez «W więzieniu» – w Grodnie (1866 r.). Poświęcone one były znanym kobietom (Pudłowskiej, Chlewińskiej, Kraszewskiej) z różnych majątków, jak również żonie Irenie. Talent muzyczny i kompozytorski Napoleona był wysoko ceniony przez F. Chopina, który grał z nim na cztery ręce, przyjaźnił się i korespondował. F. Liszt zapowiadał Ordzie wielką przyszłość muzyczną. W 1873 r. w Warszawie wznowiona była «Gramatyka muzyki. . .» jego autorstwa. Podręcznik odegrał niemałą rolę w rozwoju sztuki muzycznej, poświęcony był Stanisławowi Moniuszce,

który go recenzował. Dzieło dojrzałego pedagoga, kompozytora i wykonawcy liczyło 22 wykłady z harmonii, teorii muzyki, śpiewu, gry na fortepianie i instrumentacji.

N. Orda rysował zespoły folwarcze, związane z życiem i działalnością wybitnych postaci.

Pozostawił panoramiczne widoki ówczesnych miast i miasteczek Białorusi: Grodna, Witebska, Mińska, Mohylewa, Połocka, Pińska, Swisłoczy, Smolan, Senna i innych. Szczególną uwagę poświęcił folwarcznej architekturze neogotyckiej, starym zamkom, klasztorom, kościołom. Artysta tworzył w stylu romantycznym, idea którego wywodziła się z umiłowania wolności, chęci zburzenia barier społecznych i zniesienia niewoli narodów, a także w imię swobody jednostki. Był wierny zasadzie historyzmu, rozumiejąc kulturę światową jako nieprzerwaną zmianę kultur, jako dynamikę rozwoju każdej oddzielnej kultury w przeciwieństwie do estetyki klasycyzmu z jego kanonizowanymi zasadami i absolutyzacją antyku. On nie tylko rysował, on sławił piękno, utożsamiając go z nowością i różnorodnością. Z dokładnością kronikarza odtworzył honor i sławę nie tylko Białorusi, lecz i Litwy, Polski, Ukrainy i innych państw. Malując zespoły, pomniki architektury, odzwierciedlał minione epoki razem z wybitnymi architektami i fundatorami, ich siłę twórczą, rozmach i wielkość.

A. T. FEDORUK  
BIAŁORUSKI PAŃSTWOWY UNIWER-  
SYTET TECHNICZNY MIŃSK

# NOWE MATERIAŁY O NAPOLEONIE ORDZIE I JEGO RODZINIE

**W tym artykule przyjrzymy się znanym już faktom o Napoleonie Ordzie i jego rodzinie, a także w przedstawimy nowe dokumenty.**

Jedną z tajemnic życia artysty jest tajemniczy przyjaciel Tytus Płoński. W 1833 roku Napoleon Orda pod obcym nazwiskiem, jako sługa Tytusa Płońskiego, przybył z nim pieszo do Paryża ze Szwajcarii. Potem prawie każdego lata podróżowali po Holandii, Anglii, Szkocji, Portugalii, Austrii, Niemczech, a nawet odwiedzili Algierię. Podczas podróży artysta zaczął robić szkice ołówkiem i malować akwarelami otaczającą przyrodę i zabytki architektury. Chociaż jego matka była dość zamożną właścicielką ziemską (około 1000 chłopów pańszczyźnianych), jest mało prawdopodobne, aby była w stanie przekazywać duże sumy pieniędzy za granicę. Wysuńmy hipotezę, że tajemniczym przyjacielem jest znany powstaniec

Tytus Pusłowski, najstarszy syn jednego z najbogatszych polskich magnatów Wojciecha Pusłowskiego. To nie przypadek, że kompozytor zadedykował poloneza «okrągłego» Julii Pusłowskiej, żonie Franciszka Pusłowskiego – brata powstańca.

W Paryżu Napoleon Orda poznał wiele postaci kultury francuskiej: kompozytorów – Charlesa Gounoda i Hectora Berliozę, pisarzy – Stendhala i Honore de Balzaca. Symbolicznie ostatnie lata życia artysta

spędził w majątku Wierzchownia na Wołyniu. W bliskim Berdyczowie ożenił się wielki pisarz Honore de Balzac z hrabiną Ewelina Hańską, a następnie mieszkał w jej majątku Wierzchowni. Powieściopisarz napisał swojej siostrze: «Ich dom to prawdziwy Luwr, a

posiadłość jest wielkości naszych departamentów. Nie można sobie wyobrazić, jakie są przestrzenie, jak żyzna jest ziemia». Piękny pałac, zbudowany w stylu klasycyzmu przez włoskiego architekta Blerio, był wypełniony obrazami i rzeźbami najlepszych polskich i europejskich mistrzów. Wszędzie były drogie dywany, wazony, porcelana, złoto i srebro. W pobliżu w Cudnowie mieszkał brat hrabiny Hańskiej, znany polski pisarz Henryk Rzewuski, którego pałac był jednym z ośrodków narodzin literatury białoruskiej. Ich siostrą była znana bywalczyni salonów Karolina Sobańska, kochanka poety Aleksandra Puszkina. Przed przybyciem Napoleona Ordy majątek Wierzchowni kupił generał kawalerii i petersburski gubernator wojskowy Adam Rzewuski (1801-1888) – wujek Eweliny Hańskiej. Żoną generała była Jadwiga Janczewska (? – 1889) – polska pisarka, pisząca pod pseudonimem «Leliwa». Napoleon Orda uczył muzyki i rysowania ich najstarszego syna Stanisława Rzewuskiego (1864-około 1912). Być może artysta swoimi opowieściami o Paryżu przyczynił się do tego, że później jego wychowanek mieszkał w Paryżu i pisał tam sztuki w języku francuskim?

Należy wspomnieć też o matce i czterech siostrach Napoleona Ordy. W wykazie majątków powiatu kobryńskiego z 1816 r. (NIABG f.1, op.2, d.98) czytamy, że właścicielka Józefa Ordowa posiadała majątek Wieżki wraz ze wsiami i 986 chłopami pańszczyźnianymi. Co to za majątek Wieżki? Może to inna nazwa Worocewicz? Od 1835 r. matka artysty była pod nadzorem policyjnym. W wykazach osób objętych nadzorem w 1848 r. czytamy: «( ... ) 7. Józefina Ordowa, lat 67. Na mocy rozkazu byłego Komendanta Powiatowego ppłk Stiepanowa od 8 lutego 1835 roku pod nr 41 za tajną korespondencję z synem, który »»»



Portret Wojciecha Pusłowskiego, obraz Walentego Wańkowicza





Majątek  
Wierzchownia.  
Rysunek N. Ordy

»»» wyjechał za granicę, Napoleonem Ordą. Mieszka we własnym majątku Michalin. Wdowa, przy niej przebywa zamężna córka». Tą córką była Józefa Płotnicka, która była żoną Cherubina Płotnickiego. Jej mąż prawdopodobnie pochodził z Wołynia, gdyż w latach 60. mieszkali we wsi Niedzieszcze w powiecie żytomierskim.

Pierwszym mężem tej ślicznej kobiety i utalentowanej pianistki był rosyjski książę Włodzimierz Pawłowicz Dołgorukij (1794-1836), który bardzo podle i brzydko postąpił z nią. W liście do cesarzowicza Konstantego Pawłowicza (21.10.1830 r.) Józefa skarżyła się, że książę mając żonę w Rosji, ożenił się z nią w kościele katolickim. O postępowaniu sądowym z byłym mężem czytamy w poniższym dokumencie (NIABG f. 6, op. 1, d. 422, s. 2):

W taki sposób, Napoleon Orda i jego rodzina mieli więc osobiste motywy, żeby nienawidzić Imperium Rosyjskiego, z którym walczył nie tylko malarz, ale i jego starsza siostra Józefa Płotnicka. Na powyższej liście osób nadzorowanych znajduje się również taki zapis: «8. Józefina Płotnicka, lat 50. Na mocy rozkazu Pana Naczelnika Guberni z dn. 6 marca 1839 roku, nr 305 i z dn. 26 maja, nr 711 za udział w przestępstwach Konarskiego. Mieszka we własnym majątku matki Ordowej, Worocewiczach. Od Skarbu Państwa nic nie dostaje. Zamężna. Rodzina przy niej jest». Była ona czynną uczestniczką słynnego spisku Szymona Konarskiego.

W prowadzonej przez Konarskiego tajnej organizacji patriotycznej «Wspólnota narodu polskiego», działającej głównie na Polesiu, znajdował się oddział pod nazwą «Stowarzyszenie kobiet». Kierowali nim Ewa Felińska i Józefina Płotnicka. Historyk Walenty Hryckiewicz pisze w swojej książce «Od Niemna do wybrzeży Oceanu Spokojnego»: «Dzielna kobieta [Ewa Felińska. – aut.] została sekretarzem organizacji [Wspólnota narodu polskiego. – aut.] i wraz z mieszkanką Kobrynia Płotnicką kierowała oddziałem «Wspólnota», który nazywał się «Stowarzyszeniem kobiet»». Była to pierwsza kobieca organizacja konspiracyjna walcząca przeciwko autokracji na Białorusi i Ukrainie. W. Hryckiewicz pisze, że Józefina Płotnicka miała przewodzić «Stowarzyszeniem kobiet» na terenie dzisiejszej Białorusi

Na wniosek guberni grodzieńskiej powiatu kobryńskiego właścicielki majątku Józefy Płotnickiej. Warszawa 25 października / 6 listopada 1830.

O udzielenie jej pomocy, w odzyskaniu od księcia Włodzimierza Dołgorukiego należnych jej 60 tys. rubli z należnymi odsetkami i poniesionymi kosztami.

Petentka pisze, że po rozwiązaniu małżeństwa z księciem Władimirem Dołgorukim zażądała od niego należnego jej zwrotu pożyczki 60 tys. rubli i o uchylenie się od niego, wszczęła pozew do guberni włodzimierskiej w Sądzie Powiatowym w Suzdalu, ale książę Dołgoruki przedstawił sądowi fałszywe pokwitowanie o zapłacie rzekomo jej wspomnianej kwoty. A potem była zażenowana niesprawiedliwym postępowaniem księcia Dołgorukiego, wciąż wyraźnie prosi Waszę Cesarską Wysokość, aby udzieliła jej protekcji w tej sprawie, aby mogła otrzymać należną jej kwotę od księcia Dołgorukiego z należnymi odsetkami i poniesionymi kosztami.

i Litwy. Walenty Hryckiewicz pisze, że członkowie społeczeństwa odwołali się do idei socjalizmu chrześcijańskiego i utopijnego, apelowali o «zniszczenie uprzedzeń dotyczących różnicy klasowych». W opracowanych przez nich «Regułach stowarzyszenia kobiet» stwierdzono, że «kobiety swoim wpływem, jaki miały na mężczyzn, powinny starać się, aby chłopcy byli trzymeni tak krótko, jak to możliwe, i w ich [chłopów. – W. H.] chorobach i wszelkich potrzebach i wpajali, że są równi właścicielom i że przyjdzie może czas, kiedy będą mieli równe im znaczenie».

W dziale rękopisów Rosyjskiej Biblioteki Narodowej przechowywany jest dokument (f. 629, №80, s. 18), w którym czytamy: «( ... ) Poza tym, że właścicielka powiatu kobryńskiego Płotnicka w domu pińskiego ziemianina Antoniego Orzeszko miała spotkanie z Konarskim i przyjęła obowiązek na mocy przekazanego jej od niego statutu szerzenia demokratycznych zasad między członkami społeczeństwa kobiet. Wydano rozporządzenie o poszukiwaniu Płotnickiej dla uzyskania dowodów w Wilnie». Należy zauważyć, że Antoni Orzeszko (pseudonim Judak) kierował tajnym «Stowarzyszeniem pińskim», które było częścią «Wspólnoty narodu polskiego».



Worocewicze. 14 sierpnia 1860.  
Miejsce urodzenia Napoleona Ordy.

Podobnie jak i wszyscy uczestnicy spisku, Józefa Płotnicka została aresztowana w 1839 roku, ale z dokumentów archiwum grodzieńskiego wynika, że nie została oddana pod sąd. Została ułaskawiona wraz z

pięcioma innymi spiskowcami, w tym filomatem Adamem Suzinem. Jednak wskazano, że jeśli będzie miała majątki, to powinny zostać skonfiskowane, ale władze ich nie znalazły. Utalentowanymi muzykami byli także jej synowie: Konstanty – kompozytor, skrzypek i pianista, Władysław – flecista, Bolesław – wiolonczelista. Bolesław Płotnicki (1829 – ?) w 1886 roku mieszkał w Mińsku. Znamy też dwóch innych jej synów: Tytusa i Michała Płotnickich. Na początku XX w. Michał Cheruwimowicz Płotnicki był członkiem Pińskiego Katolickiego Towarzystwa Dobroczynnego.

W wykazach osób nadzorowanych z 1852 roku czytamy, że Józefina Ordowa mieszka w majątku Worocewicze z inną zamężną córką Emilią Kurzeniecką. Jej mąż Józef Kurzeniecki (1801-1870) posiadał w powiecie kobryńskim, pod Janowem, majątek Zamosze, a w powiecie pińskim majątek Duboja. Aktywnie uczestniczył również w konspiracji Konarskiego: był członkiem «Stowarzyszenia pińskiego», za co został zesłany do guberni wołogodzkiej. W 1842 roku wrócił z zesłania do domu. W 1854 Józef Kurzeniecki był już rozwiedziony z Emilią. Znamy troje dzieci Emilii i Józefa Kurzenieckich: syna Wiktora i Gustawa, córkę Amelię i możliwe jeszcze jedną córkę, Karolinę. Córką Wiktora była Józefina Kurzeniecka (1852-1919?) – znana pińska działaczka społeczna i współpracowniczka Konstancji Skirmunt. Ich majątek Duboja został skonfiskowany po powstaniu 1863 roku. Córką Amelii Kurzenieckiej była wybitna polska pisarka Maria Rodziewicz (1863-1944), którą, gdy jej rodzice przebywali na zesłaniu, najpierw wychowywała babcia Emilia, a potem «ciotka» Karolina Skirmunt.

Młodsza siostra malarza Hortensja Ordianka wyszła za mąż za bogatego pińskiego ziemianina Aleksandra Skirmunta. Ich córka Helena Skirmunt (1827-1874) stała się znanym rzeźbiarzem i malarzem, a wnuczka Konstancja Skirmunt (1851-1933) – historykiem i pisarzem. Badacz białoruskich dworów A. Fedoruk pisze, że czwarta »»»



Hortensja Orda. Kopia portretu, wykonana przez Annę Romer.

»»» siostra artysty Aniela Orda (1801?-1891) wyszła za mąż za innego przedstawiciela rodu Skirmuntów. Jej drugim mężem był Kurzeniecki. Który? Józef czy jego brat? W historii rodziny Napoleona Ordy pozostaje wiele nierozwiązanych tajemnic. Być może w poszukiwaniu odpowiedzi na nie pomoże i to niedawno znaleziona w Archiwum Państwowym Obwodu Brzeskiego (f. 2031, op. 2, dz. 5811, s. 23) kopia aktu urodzenia i chrztu:

Osiemnastego października tysiąc osiemset pięćdziesiątego siódmego roku w pińskim rzymskokatolickim kościele parafialnym ochrzcił niemowlaka imionami Teofilia Hortensja Maria ks. zakonu św. Franciszka Melchior Łuniewski świętą wodą i pokojem.

Rodzice: szlachta-opiekun szkoły Aleksander i Teofilia, z domu Lubańskich, Skirmuntowie, prawowici małżonkowie.

Córka urodziła się 3 sierpnia tego samego roku 1857 w majątku Albrechtowo. Trzymali podczas chrztu szlachcic Napoleon Orda, kapitan byłych wojsk polskich, kawaler orderów i szlachetnie urodzona Hortensja, z domu Orda, Skirmuntowa, przywódczyni szlachty w powiecie pińskim.

Co nowego można wywnioskować z tego dokumentu? Po pierwsze, przyjmuje się, że Napoleon Orda miał jeden order Virtuti Militari, ale okazuje się, że miał ich więcej. Po drugie, malarz pozostawał w bardzo bliskich stosunkach z mołodowsko-porzeczską linią rodu Skirmuntów. A jego chrześniaczka Teofilia Hortensja jest rodzoną siostrą słynnego białoruskiego męża stanu Romana Skirmuntata. W latach 50-tych XIX wieku szlachta nie ukrywała i szczyliła się swoim udziałem w powstaniu w 1831 roku.

JEWGIENIJ DNIEPROWSKI  
TŁUM.RED

# W 125. ROCZNICĘ URODZIN MIKOŁAJA ROZANOWA

*Drodzy Czytelnicy,*

*W 125.Rocznicę Urodzin Mikołaja Rozanowa pragniemy przybliżyć Państwu osobowość i dorobek wybitnego Prużaniaka, zasłużonego dla Polski i dla swojej małej ojczyzny – Prużany. Mikołaj Rozanow jest znany w wąskim gronie historyków i krajoznawców jako autor unikatowej książki «Powiat Prużański. (Szkic historyczny), wydanej w 1935 roku przez Powiatowy Związek Międzykomunalny. Pragniemy, by życiorys Mikołaja Rozanowa i jego dokonania były upowszechnione w Polsce a także na Białorusi. Nasza Redakcja miała możliwość i zaszczyt spotkania w Czestochowie ze śp. Zofią Rozanow, historykien sztuki, córką wybitnego Ziomka, z którą udało się nagrać 3-godzinną rozmowę. Dotyczyła ona przede wszystkim życiorysu jej ojca, Mikołaja Rozanowa*



Urodził się 15 marca 1898 roku w Petersburgu, w rodzinie gen. Tymoteusza Rozanowa i Teodozji z Gładkowskich. W latach 1908–1915 kształcił się w Korpusie Kadetów w Pskowie a następnie w Wyższej Wojskowej Szkole Inżynieryjnej w Petersburgu. W wieku 18 lat w 1916 roku został wcielony do Gwardyjskiego Pułku Saperów i służył jako porucznik, dowódca kompanii budowlanej pułku. W marcu 1918 roku zdezerterował i dostał się do Wilna, w którym w październiku wstąpił do Samoobrony Polski i Białorusi. Był adiutanten płk. Jerzego Dąbrowskiego. W styczniu następnego roku wstąpił do Wojska Polskiego i trafił do 13 pułku ułanów. W listopadzie 1919 r. brał udział w odbiciu Prużany z rąk bolszewików. Był ranny, znajdował się na leczeniu w szpitalu prużańskim u doktora Augustyna Pacewicza. Tam poznał córkę doktora, Paulinę Pacewiczównę. Jak opowiada pani Zofia Rozanow, młodzi się zakochali i pobrali się w 1924 r.

Od grudnia 1920 roku zajmował jedno z kierowniczych stanowisk w warsztatach artylerii Frontu Litewsko-Białoruskiego w Wilnie.

Został zweryfikowany w stopniu porucznika ze starszeństwem z 1 czerwca 1919 roku w korpusie oficerów rezerwowych inżynierii i saperów.

Po zakończeniu wojny osiadł w Prużanie, i podjął pracę w starostwie powiatowym. Był kierownikiem oddziału drogowego Sejmiku Wydziału Powiatowego w Prużanie. Zofia Rozanow opowiadała nam o pracy ojca w tamtych latach powojennych.

«W Prużanie były dwa sierocińce dla dzieci – sierot wojennych. Jeden dla chłopców, jeden dla dziewczynek. Sierociniec dla dziewcząt prowadziły siostry zakonne, a sierociniec dla chłopców był świecki. Był to wielki problem, bo tych sierot była wielka rzesza, a był wówczas ten kryzys światowy w latach 20-ch, i nie wiadomo było, co z tymi sierotami dalej robić. Wtedy moi rodzice, – a w pierwszej kolejności mój ojciec, bo był urodonym społecznikiem, pojechali w Poznańskie, do Liskowa, do księdza

Bizińskiego, który też prowadził sierociniec dla dzieci, po radę, by porozmawiać, by zdecydować, jakiego to rzemiosła tych dzieci uczyć, by w życiu już samodzielnym dali sobie radę. No i po tych wszystkich wskazówkach w Prużanie dziewczynki uczyły się krawiectwa – ale takiego eleganckiego krawiectwa, także z umiejętnością obsługi maszyn – wychodziły z nich takie bardzo wykwalifikowane krawcowe, z umiejętnością haftu maszynowego; m.in. robiły one takie kołdry, na które wówczas było bardzo duże zapotrzebowanie. A chłopcy – jak ojciec też ustalił, uczyli się przede wszystkim sztuki drukarskiej, elektrotechniki – bo już wówczas zaczęła się era radia i akumulatorów, i konserwacji mebli zabytkowych, tapicerstwa i stolarstwa, – bo po wojnie na te rzeczy też było duże zapotrzebowanie.

Sierocińce te w Prużanie prowadzone były aż do wybuchu I WŚ w 1939 roku.»

W wolnym czasie zajmował się badaniami regionu, które zebrał w 1935 roku w publikacji Powiat prużański. Szkic historyczny. Praca obejmuje studium historyczne, zagadnienia socjologiczne, opisy grup etnicznych Polesia, zasiedlenia wsi, majątków ziemskich i miast od XVI wieku, stosunki własnościowe dóbr ziemskich i zmiany tych własności. W publikacji wykorzystano rzadki wówczas opis danych statystycznych w oparciu o dane procentowe i tabele. W aneksie umieszczono reprinty kilku dawnych przywilejów. Praca ta kilkadziesiąt lat po napisaniu, już po upadku ZSRR, jest uznawana za jedną z podstawowych »»»



»»» pozycji w badaniach Polesia. Pani Zofia wspomina: «Miałam 5 lat, kiedy ojciec pisał tę pracę, strasznie mnie interesowało to, co on robił: te kolorowe kułka, tabelki..., ale że jako byłam grzecznym dzieckiem, to starałam się nie przeszkadzać ojcu w jego pracy»

27 sierpnia 1939 roku został zmobilizowany i przydzielony do Dowództwa Fortyfikacji w Baranowiczach, a 18 września jego oddział przekroczył granice Litwy i został tam internowany. Zbiegł z obozu i przez Szwecję, dotarł do Francji, gdzie w listopadzie 1939 roku wstąpił do tworzących się tam służb saperskich Polskich Sił Zbrojnych. Wkrótce potem został adiutantem gen. Tadeusza Kossakowskiego. Po klęsce Francji został ewakuowany do Wielkiej Brytanii i początkowo służył w I Korpusie Polskim, gdzie w Szkocji stacjonował w Edynburgu. Od 1942 roku służył w II Korpusie Polskim w Iraku i Palestynie. W 1943 r. w stopniu kapitana uczestniczył w kampanii włoskiej.

W 1946 roku wrócił do Wielkiej Brytanii i zgodnie z uprawnieniami dla polskich kombatantów ukończył anglistykę na Uniwersytecie w Cambridge. W 1949 roku wrócił do Polski i osiadł w Częstochowie, gdzie od 1945 roku mieszkała jego rodzina, i zaczął pracować jako inżynier budowlany, uczył także języka angielskiego. Był współzałożycielem Częstochowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej «Nasza Praca»

Zmarł 31 grudnia 1977 roku w Częstochowie i został pochowany na Cmentarzu Kule (sektor 18-8-3)

ksi

Pani Zofia Rozanow wspomina: « Kiedy pracowałam w IS PAN w Warszawie, przyjeżdżali do nas historycy sztuki z Białoruskiej Akademii Nauk, to też pytano mnie, czy by nie jestem spokrewniona z M. Rozanowem, a gdy stwierdziłam, że to jest mój ojciec, to byli tak zaskoczeni i uradowani, a Walentyna Korotkiewicz Korotkiewicz – to aż obejmowała mnie i się popłakała. Oni wiedzieli, kim był mój ojciec, jak wielka jest waga jego pracy»

## POWIAT PRUŻAŃSKI (SZKIC HISTORYCZNY)

**Książka autorstwa Mikołaja Rozanowa – «Powiat Prużański (Szkic historyczny)» wydana w roku 1935 nakładem drukarni Prużańskiego Powiatowego Związku Międzykomunalnego, jest obecnie pozycją mało znaną. Przy tym gdy chodzi o ilość zachowanych egzemplarzy, unikalną. Publikacja ta wówczas uznana za wnikliwe studium historyczne, została też w r. 1935 nagrodzona przez Polską Akademię Literatury, zaś z osobą samego Autora łączono nadzieje na jego dalszą, owocną pracę badawczą.**

W cztery lata po wydaniu książki w roku 1939 wybuch II Wojny Światowej unicestwił wszystkie dotychczasowe plany i zamiary tamtego świata, który nagle przestał istnieć. Po wojnie, kiedy przewrotne konstelacje historii kazały nam opuścić strony rodzinne, ukorzeniać się w nowym miejscu, w innym już świecie i czasie, rozpoczęło się staranie o chronienie pamięci naszego Polesia, jego śladów, tradycji, historii, kultury. Czynili to również i Ci, którzy pozostali na miejscu dawnym, lecz oddzieleni już od nas granicą.

W miarę nawiązywanych kontaktów i podejmowanych działań, okazało się, że dla dokumentacji historycznej Polesia, jedną z podstawowych prac pozostaje nadal książka Mikołaja Rozanowa – «Powiat Prużański (Szkic historyczny)». Warto bowiem nadmienić, że w pracy tej, powstałej przed 76-ciu laty, Autor oparł się na szeroko i wnikliwie przeprowadzonych badaniach źródłowych, dotyczących nie tylko faktografii historycznej, lecz także zagadnień socjologicznych. Badania obejmowały rozróżnienia grup etnicznych Polesia, zasiedlenia wsi, majątków i miast od XVI wieku do lat 1930, stan posiadania dóbr ziemskich przez określonych właścicieli i zmian własności.

Przy czym obok relacji opisowej Autor wprowadził, nowatorską wówczas metodę, danych statystycznych opracowanych w oparciu o dane procentowe i zestawienia tabelaryczne. Na końcu tekstu pod tytułem Dodatki (s.118-138) zamieszczony został aneks zawierający w całości przedrukowane akty przywilejów nadanych dla Prużany, Szereszewa, Rewiatycz z lat 1589, 1740, 1793, łącznie pięć aktów nadań. Są to obecnie dane bezcenne, gdyż większość tych dokumentów już nie istnieje.

ŚP.ZOFIA ROZANOW, SŁAWOMIR ROZANOW 2011 R

Drodzy Czytelnicy,

Rozpoczynamy w tym numerze druk fragmentów książki Mikołaja Rozanowa «Powiat Prużański». Materiały do tej pracy zaczerpnięte zostały nie tylko z literatury historycznej, ale przede wszystkim ze źródeł wydanych i rękopisów, znajdujących się w latach 30 XX w. w archiwach Wilna, w niektórych zbiorach prywatnych. Wśród rękopisów niezwykłą wartość stanowią inwentarz starostwa Szereszewskiego, sporządzony w 1793 r. przez lustratora Hornowskiego, inwentarz majątków powiatu Brzeskiego. Autor w opisanu wydarzeń powstańczych z 1863 r. opiera się na rękopisie weterana powstania Feliksa Skoczyńskiego. Wśród źródeł drukowanych podstawowe materiały zawierają: Rewizja Kobryńskiej ekonomiji z 1563 r., Popisy wojska W, Ks. Litewskiego oraz akty sądów Brzeskiego i Grodzieńskiego.

# Z HISTORII POWIATU PRUŻAŃSKIEGO (fragment)

**W** czasie powstania Kościuszkowskiego w 1794 roku cały nasz powiat mieścił się jeszcze w granicach Rzeczypospolitej, Dzielnym generałem Karol Sierakowski, organizując na obszarach

Litwy obronę przed najeżdżącą, staje w Berezie; tamże przybył z Warszawy 19. VIII. 1794 r. również gen. Mokronowski, żądając od generałów litewskich skupienia oddziałów celem przeciwstawienia się nieprzyjacielowi). Pod naciskiem przeważających sił nieprzyjaciela korpus Sierakowskiego został jednak zmuszony do wycofania się na Brześć, staczając po drodze 7. IX. 1794 r. bitwę z Suworowem pod Krupczycami (pow. Kobryński), a później ponosząc ostateczną klęskę pod Terespołem (17–19. IX. 1794 r.).

Istnieją ciekawe dokumenty z rewizji grobel i mostów powiatu Brzeskiego, dokonanej w r. 1765-m przez Komisję Skarbową W. Ks. Lit. które dają pojęcie o sieci ówczesnych szlaków komunikacyjnych na terenie powiatu). Istniały w tym czasie:

1) trakt z Wysokiego do Litwy przez Zelwę na Kamieniec–Wisznę–Szereszów

– Rudę (Rudnię?).

2) trakt z Kamieńca na Prużanę do Litwy idący w powiat Wołkowycki, na Rzeczycę Murowaną (t. zw. Pocięjską) – Kozi Bród – Prużanę – Bakunę).

3) trakt z Kobrynia do powiatu Słonimskiego przez Kozi Bród Linowo–Winiec–Kabaki–Berezę.

4) trakt jak wyżej przez Kozi Bród – Prużanę – Połonne (Połońsk)–Winiec–Sielec

5) trakt z Brześcia do Szereszewa przez Bratyłowo – Turnę Rzeczycę Murowaną–Wisznę).

6) trakt z Brześcia do Pruiany przez Bratyłowo–Oiiarów Staw–Kiwatycze–Kozi Bród.

W roku 1795-m następuje trzeci rozbiór Polski i teren naszego powiatu, który przez czterysta lat zgórą był pod berłem królów polskich, a prawie przez trzysta lat był ściśle zespolony z Rzeczypospolitą Polską, trafia pod zabór rosyjski. Dawny podział administracyjny zostaje zniesiony, »»»





»»» utworzony «zostaje powiat Prużański, wchodzący kolejno w skład gubernij Słonińskiej (1795 r.), Litewskiej (1796 r.), Grodzieńsko-Litwskiej (1801 r.) wreszcie Grodzieńskiej (1840 r.)» Nowoutworzony powiat Prużański objął wtenczas cały obszar doby obecnej (prócz gminy Dworce) oraz rozległe obszary puszczy Białowiejskiej wraz z Białowieżą i Narewką. Pozostał on w tych granicach bez zasadniczych zmian aż do wojny światowej.

Następująca rychło po tym rozbiórce śmierć Katarzyny II (1796 r.) chroni powiat na kilkadziesiąt lat (okres panowania Pawła I-go i pierwsza połowa panowania Aleksandra I-go), przedtemi poczynaniami rusyfikacyjnymi, które już zaczęto przeprowadzać z całą bezwzględnością na obszarze objętym I i II rozbiorem. Jedynie ulegają konfiskacie obszerne dobra królewskie (t zw. Gubernja Prużańska), które Katarzyna darowuje swemu ulubieńcowi feldmarszałkowi Rumiancowowi (por. roz. II «Dobra królewskie»).

Wojna 1812 roku dotyka i nasz powiat. Aczkolwiek główne działania wojenne odbywały się dalej na północ, jednak i na naszym terenie, stanowiącym osłonę linii operacyjnej Napoleona przed wypadami wojsk rosyjskich, sytuowanych w rejonie Lucka, odbywają się przemarsze wojsk, potyczki i bitwy.

W roku 1812, podczas gdy Wielka Armja Napoleona posuwała się na Smoleńsk, książę Szwarcenberg z posiłkowym korpu sem austriackim przekroczył Bug około Drohiczyna i podążył przez Prużanę do Sionima, wystawiając oddziały straży przedniej na linii rzek Piny i Muchawca i opanowując Pińsk i Drohiczyn. Wkrótce przyłącza się do Szwarcenberga gen. Reynier z korpu sem Saskim. Wojska te miały za zadanie przeciwstawić się armji rosyjskiej, która pod wodzą gen. Tormasowa, wyruszyła z Lucka, aby za grozić od południa tyłom armji Napoleona. Armja rosyjska w ciągu dwóch tygodni opanowała linię rzek Piny i Muchawca, zajęła Kobryń a następnie Prużanę, lecz nie na długo, bo już 10 sierpnia

Prużanę zajmują oddziały Szwarcenberga, dążące przez Małecz, W Prużanie do wojsk Szwarcenberga dołącza się korpus Reynier'a, przybywający z rejonu Wielkiego Siola. Połączone ich siły ruszają za armją rosyjską, która wycofuje się na Horodeczno, pozostawiając straż tylną nad błotem w Kozim Erodzie. Wojska francuskie straż tę jednak odrzucają i natrafiają na linii błot Horodeczno – Poddubne na główne siły rosyjskie. Lewego skrzydła wojsk rosyjskich około wsi Poddubne broniła kawalerja. Tędy właśnie skierowany zostaje wieczorem 11 sierpnia pierwszy atak wojsk Reynier'a, uwieńczony zdobyciem drogi przez bagno. Sukces ten jednak nie trwa długo, bo wojska francuskie zostają wyparte z powrotem. Rankiem dnia następnego Reynier oskrzydla wojska rosyjskie od zachodu, wychodząc przez lasy (na Szczerczewo?) na skrzydło armji rosyjskiej, która jednak zmienia front, poczem wywiązuje się ogólna bitwa. Ponowny atak przez błota nie udaje się, wreszcie w nocy przerzuca Reynier przez bagno niedaleko Poddubnego (ok. Żabina?) pułk z korpusu austriackiego, co zmusza wojska rosyjskie do cofnięcia się na Kobryń. Noc rozdziela walczących, lecz armja rosyjska po tej bitwie szybko cofa się na Wołyń. W bitwie tej brało udział ogółem 72.000 walczących)

Straty, które dotknęły powiat w czasie tej wojny były znaczne. W samym inwentarzu żywym ludność nasza najpierw wskutek rekwizycji, a następnie (w 1813 r) wskutek pomoru bydła, poniosła strat około 45% (ilość koni zmniejszyła się o 62%), zaś ogólne straty wojenne oszacowane zostały na 13 rubli srebrnych na głowę ludności, sumę, jak na ówczesne stosunki, bardzo znaczną. Materjalne i społeczne położenie różnych warstw ludności po tej wojnie określa E. Lachnicki następującymi słowami: «klasą najwięcej wyniszczoną są na przód rolnicy), po nich mieszczenie, klasa szlachty zostaje w stanie jednostajnego spoczynku, klasa żydów w stanie ciągłego i silnego wzrostu».

Mamy z tego okresu (1817) następującą statystykę: powierzchnia powiatu 331,543

dziesięciny). Ludności ogółem): mężczyzn – 21,952, kobiet 21,532, w tem szlachty: 156 mężczyzn i 149 kobiet. Duchowieństwa: 59 mężczyzn i 24 kobiet. Żydów: 708 mężczyzn.;! 706 kobiet. Rolników poddanych (w majątkach prywatnych): 15,986 rriężczyzn i 15,713 kobiet. Robotników (rolników) skarbowych: 4,768 mężczyzn i 4,666 kobiet. Rolników wolnych: 28 mężczyzn i 10 kobiet. Kolonistów (?): 45 mężczyzn i 51 kobiet. Miasteczek 5, wiosek i okolic szlacheckich 420, kościołów i klasztorów 32, dworów 96, karczem po wsiach 440, chat rolników 8,549)

**SZKOLNICTWO:** Szkoły utrzymywane przez kościół: w Prużanie 2 nauczycieli i 43 uczniów, w Sielcu I nauczyciel i 7 uczniów. Najbliższe zakłady naukowe wyższego typu: świeckie gimnazjum akademickie w Świsłoczy (281 uczniów) oraz szkoły powiatowe w Grodnie, Lyskowie, Brześciu, Szczuczynie, Lidzie, Żurawicach, Slonimie i Nowogródki (ogółem 1635 uczniów).

**HANDEL:** Jarmarków dorocznych: w Prużanie 4, Malczu 7, Sielcu 1, Berezie 8. Targi zwykłe co tydzień: w Prużanie w niedzielę i piątek, zaś w Berezie, Sielcu, Malczu i Szereszewie co niedziela.

**PODATKI PAŃSTWOWE:** przeciętnie dla całej gubernji na głowę ludności 3,7 rubla asygnacjami, z tego po opłaceniu kosztów agministracji czysty dochód skarbu państwa 2,8 rubla asygn. Ogólna charakterystyka podatków: «w podatkowaniu częsłokroć nie tak bywaia uciążliwe same podatki, jak sposób rozkładu i poboru onych»

Nastaje epoka reakcyjnych rządów Mikołaja 1-go. Przyniosła ona ze sobą dla naszych stron wojskowo-policyjne metody rządzenia, ucisk wszelkiej wolnej myśli, oraz zapoczątkowała akcję, zmierzającą do wytępienia śladów polskości, Akcja ta wzrosła po powstaniu 1831 roku.

W roku 1831-m na czele ruchu powstańczego w gub. Grodzieńskiej stal Kraskowski, sekretarz osobisty gubernatora cywilnego. Oddziały powstańcze, oczekując przybycia wojsk polskich z Królestwa, skupiały się w

lasach puszczy Białowieskiej, wcho dzące wówczas w skład naszego powiatu. Dowiedziawszy się o skupianiu się sił powstańców, zasilanych przez element polski z okolicy, dowódca rosyjski w Brześciu gen Rozen wysłał 10 czerwca do Szereszewa 2 szwadrony ułanów, które wzmocnione następnie przez dodanie piechoty zajęły Białowieżę, jednym z powodów tej decyzji była wiadomość, że we wsi Krynicy (gm. Szereszewskiej) odbywają się spotkania Polaków, udających się do oddziałów powstańczych. Ten ruch powstańców stał zapewne w związku ze zbliżaniem się oddziału Chłapowskiego, który 23 maja stoczył w Hajnówce bitwę z wojskami rosyjskimi. Dowódca tych wojsk Liwen cofnął się, kryjąc się w lasach, na Szereszów; Chłapowski zaś ruszył na Narewkę-Rudnię-Krynki-Swisłocz, gdzie się połączył z Giełgudem, dążącym na Litwę. Również nie bez wpływu na udział naszego powiatu w powstaniu musiał pozostać słynny przemarsz od działu gen. Dembińskiego, który, przedzierając się z Litwy do Królestwa, po przejściu Szczary i zasileniu w Slonimie swych szeregów powstańcami z puszczy Białowieskiej, ruszył 26 lipca na Żelwę-Izabelin, staczając walki z osaczającymi go oddziałami rosyjskimi, Z pomocą mu przyszedł oddział Karola Różyckiego, który 22 lipca przekroczył Bug pod Drohiczynem, szerząc pogłoski o zbliżaniu się całego korpusu polskiego gen. R amorino. Wiadomość ta rzuciła popłoch na oddziały rosyjskie, ścigające Dembińskiego. General rosyjski Rozen zajmuje z głównymi siłami linją obronną aż pod Kamieńcem Litewskim, skąd wysyła przez Szereszów na No wy Dwór straż przednią, która, w obawie przed Dembińskim, niszczy mosty i groblę pod Nowym Dworem (grobla Józefińska t, zw, «Żołobate mosty», przyp. autora). Lecz Dembiński obiera inną drogę, z Izabelina na Berdniki, Rudnię, Narewkę, Orle, poczem wkra cza do Królestwa i łączy się z głównymi siłami wojska polskiego ls).

Niezależnie od przytoczonych akcji, ruch powstańczy rozwijał się u nas również samodzielnie, nie zawsze szukając »»»

»»»» bezpośredniego oparcia na regularnych oddziałach Wojska Polskiego. Wiemy, że w Pińszczyźnie i Kobryńszczyźnie działał oddział Tytusa Pustowskiego, zorganizowany w majątku Plancie i rekrutujący się częściowo z naszego powiatu.

Zaraz po powstaniu następuje kasacja wspaniałego klasztoru Kartuzów w Berezie i konfiskata ich rozległych dóbr oraz ostateczna konfiskata dóbr byłego Starostwa Szereszewskiego, (należących do Czartoryskiego), poprzedzona rabunkiem i zniszczeniem we dworze Szereszewskim pałacu książęcego wraz z archiwum i biblioteką. Skonfiskowane dobra przechodzą na własność skarbu rosyjskiego, zaś włościanie pańszczyźniani z tych dóbr zwiększają ilość tak zwanych «włościan skarbowych, z których rząd rosyjski w roku 1863 utworzył specjalne oddziały ochronne, przeznaczone do tępienia ruchu powstańczego.

Rozpoczyna się prześladowanie kościoła katolickiego, nie słychane prześladowania spadają na unję, która zostaje w roku 1840-m przemocą zastąpiona prawosławiem. Dąży się do obniżenia kultury materialnej i umysłowej, niższe warstwy ludności utrzymuje się w ciemnocie, pogłębia się przepaść między ludem a warstwą szlachty przez danie tej ostatniej tych uprawnień, które w Rosji czyniły z chłopca rosyjskiego niewolnika swego pana. Zamiast poczynić oświatowych, wśród warstw włościańskich popiera się pijaństwo; cyfra spożycia napojów alkoholowych sięga wręcz fantastycznych rozmiarów: na głowę ludności 1,41 wiadra (około 17 litrów) wódki rocznie. Oświata natomiast wykazuje tylko 3 uczących się na 1000 ludności, mimo to jednak w roku 1843 zostaje zamknięta szkoła przy kościele w Berezie.

W r. 1860 na terenie powiatu istnieją: w m. Prużanie powiatowa szkoła gdzie uczy się 25 chłopców (wtem 17 katolików, 7 prawosławnych i 1 luteranin), w powiecie zaś istnieje ogółem 5 szkół elementarnych, gdzie uczy się zaledwie 216 osób.

Włościanie skarbowi w tym czasie stanowią w naszym powiecie już 37% całego

włościaństwa, zamiast 23% z roku 1817-go.

Zdrowotność stoi na bardzo niskim poziomie. Epidemie są zjawiskiem bardzo częstym, dziesiątkującym ludność (tylko w jednym roku 1858-m wymiera 16% ludności miasta Prużany.

Skłonność do epidemii potęgują lata nieurodzajów, (zdarzające się w dziesięcioleciu po 1 – 2 razy) kiedy klęska głodu nie może być zażegnana przez dowóz zboża z zewnątrz z powodu braku dróg komunikacyjnych. Brak tych dróg powoduje uzależnienie cen miejscowych od ilości zboża w okolicy. W latach nieurodzajnych ceny te przekraczają ceny normalne nieraz o 100%.

W związku z takim stanem zdrowotności przyrost naturalny jest znikomy; za dziesięciolecie 1850 – 1860 r. wynosi on przeciętnie rocznie zaledwie 0,06%. Wyjątek stanowi natomiast ludność żydowska, która silnie wzrasta, bo na 3,2% ogółu ludności powiatu w r. 1817-m, stanowi już 8,3% w r. 1860-m Ludność katolicka wynosi 10,632 osoby, prawosławnych 52,300. Katolicy mieszkają w powiecie w 224 osiedlach, na 548-m osiedli ogółem.

W 1863-cim roku element polski powiatu bierze znowu czynny udział w powstaniu. Jak wiemy powstanie to rozpoczęło się 22 – 23 stycznia od napadu grup powstańczych na stacjonowane na prowincji garnizony rosyjskie. Już ten pierwszy odruch miał miejsce i u nas. Utworzony w miasteczku Siemiatyczach powiatu Bielskiego nieliczny oddział powstańczy pod dowództwem Romana Rogińskiego, zdążając boczniemi drogami przez lasy (przez Szereszów), niespodziewanie wpadł do Prużany i opanował miasto. Zdobyczą oddziału stała się duża, jak na owe czasy, suma 10,809 rubli, znajdująca się w kasie skarbowej. Po krótkim postoju oddział ten ruszył dalej, w stronę Pińska, szerząc hasło powstania i zwiększając swe szeregi elementem miejscowym.

Zuchwały napad powstańców na Prużanę wywołał wśród władz rosyjskich poruszenie i konsternację. Dla ścigania Rogińskiego wysłano silny oddział wojsk pod osobistym



do wództwem komendanta twierdzy Brzeskiej gen. Nostica. Na padem tym zajęło się nawet ros. ministerstwo skarbu, żądając od Wileńskiego generał-gubernatora, by nie dopuścił do powtórzenia się «tak beczce'nego napadu, jakiego dokonali po powstańcy na m. Prużanę». Napad ten wywołuje dłuższą korespondencję pomiędzy władzami rosyjskimi. Pociąga się do odpowiedzialności «prystawa» z Szereszewa, który nietylko że nie stawiał oporu powstańcom, lecz nawet nie powiadomił o tem zawczasu władz miasta Prużany, mimo, że w Szereszewie mieli powstańcy dłuższy postój. Prowadzi się dochodzenie przeciwko obywatelowi ziemskiemu Szemiothowi z Iłoska (Kobryńskiego powiatu); miał on zlecić swemu krewnemu Kiernożyckiemu (właścicielowi maj. Czachca) przeprowadzenie bocznymi drogami oddziału powstańczego z Szereszewa do Prużany.

Władze rosyjskie podejrzewają miejscowych obywateli ziemskich o Współdziałanie z oddziałem Rogińskiego. O obywatelach tych wysłał gubernator Grodzieński 3/1V-1863 r. raport następującej treści: «Do wiadomości mej doszło, że przed napadem powstańców na m. Prużanę u tamtejszego marszałka szlachty odbył się zjazd ziemian... dla omówienia różnych spraw, w tej liczbie... (sprawy) ...skłonienia żydów do ofiar pieniężnych na podtrzymanie powstania». W związku z rozwojem ruchu powstańczego, następuje masowe składanie urzędów przez powiatowych marszałków szlachty, w tem i Prużańskiego powiatu.

Energiczna i zuchwała działalność powstańców zaskoczyła rząd rosyjski, który w pierwszym okresie zachowuje się dość biernie i ogranicza się narazie do ściągania wojsk do większych miast. Daje to powstańcom możność dalszego organizowania się i tworzenia nowych oddziałów.

Naczelnikiem powiatu Prużańskiego z ramienia Rządu Narodowego zostaje Michał Żukowski, właściciel majątku Łukomierz, mieszkający u Michela Birenbauma w Prużanie. Po mocnikiem Żukowskiego



Widok Prużany, hale rynkowe i ul. D-ra Pacewicza

jest Medard Skoczyński, właściciel części majątku Haleny.

Młodzież polska idzie z bronią w rękę do partji; starsze pokolenie zajmuje się zaopatrzeniem oddziałów w broń, amunicję, prowiant oraz środki pieniężne, kobiety szyją dla powstańców bieliznę i ubrania; tworzy się w miejscach bezpiecznych składy tych przedmiotów, przekazywanych następnie przy pomocy zaufanych łączników oddziałom operującym w lasach. W oddziałach obok ziemian spotykamy licznie szlachtę z okolic szlacheckich. Wybitne usługi oddają powstańcom gajowi lasów prywatnych; są oni przewodnikami powstańców, pełnią służbę wywiadowczą, informują powstańców o ruchu wojsk rosyjskich.

Powstańców obowiązuje przysięga według wzoru podanego przez Naczelnika Wojska Grodzieńskiego treści następującej: «Przysięgamy na Imię Przenajświętszej Trójcy i zaklinamy się na rany Chrystusa, że Ojczyźnie naszej Polsce wiernie służyć będziemy i wykonywać wszelkie rozkazy w Imieniu tejże Polskiej Ojczyzny przez naczelników wydane. Rozporządzeń zaborczego rządu Moskiewskiego słuchać nie będziemy i ile możliwości i sił naszych stanie, obowiązujemy się pomagać Polskiemu wojsku i Powstańcom tak nam dopomóż Boże w Trójcy Świętej Jedynej, Matko Boska i Wszyscy Święci – Amen».

Okoliczności składały się początkowo pomyślnie dla naszych powstańców. »»»

»»» W kwietniu 1863 r. w lasach nad Dzikim Błotem tworzy się w powiecie oddział pod dowództwem Smulskiego (z oddziału Rogińskiego). W kilka dni po zbiórce dołącza się do niego partja powiatu Wołkowyskiego pod dowództwem b. kapitana armji kaukazkiej Strawińskiego, występującego pod pseudonimem «Miot». Ten dzielny i odważny żołnierz obejmuje dowództwo nad połączonymi partjami i prowadzi je do puszczy Różańskiej, gdzie one łączą się z kolei z innym oddziałem prużańskim, utworzonym przez Szczęsnego Włodka (właściciela majątku Gabrjelin, gminy Małeckiej).

Ówczesne raporty gubernatora Grodzieńskiego wspominają o tych ruchach naszych powstańców. Najpierw 20 kwietnia w nocy oddział powstańców w sile około 30 dobrze uzbrojonych ludzi (oddział Włodka?) napada na Śwadbicką stację; pocztową, zabiera 18 koni, 6 wozów i wszelką broń, poczem udaje się w stronę wsi Swadbicze. Następnego dnia 21 /1V zjawia się oddział powstańczy złożony z 20-tu osób w Michalinie; do nich dołącza się jeszcze 6 osób z okolicy (w tem 1 mieszkaniec z Sielca) i wszyscy znikają w lasach. W nocy z 21 na 22 kwietnia operuje w rejonie Niwy-Piaski oddział ze 150 osób i również udaje się w strony Michalina.

Połączone siły naszych powstańców stawiają czoło oddziałowi rosyjskiemu w rejonie Michalina. Pierwsza potyczka była pomyślna; wojska rosyjskie pospiesznie wycofały się, lecz już wkrótce potem wróciły z dużymi posiłkami, ściągniętymi z Kobrynia i Prużany. Oddział powstańczy znowu stawia im czoło. Dochodzi do bitwy pod karczmą Michalińską. Powstańcy, mając dużo rannych, zmuszeni są cofać się w głąb lasów, ścigani przez przeważające siły rosyjskie.

Po tej bitwie następuje okres działalności w lasach. Od dział zmienia ciągle miejsca postojów; to uchodzi przed wojskami rosyjskimi, to znowu czyni wypadki z lasów, stale niepokojąc nieprzyjaciela, fikcja ta musiała widocznie władzom rosyjskim

przysporzyć wiele kłopotu, gdyż dla wytropienia powstańców w lasach Różańskich wycięto wówczas specjalne tryby, bronione przez posterunki wojskowe.

Wreszcie obręcz ścigających wojsk coraz więcej się za cieśnia. Położenie powstańców staje się coraz trudniejsze. Szczęsny Włodek, z działających w tym rejonie powstańców, wybiera swoich przuzaniaków, tworzy z nich odrębny oddział prużański, i rusza w stronę Pińska. Przez całe lato niepokoi on nieprzyjaciela ciągłymi wypadami z lasów i bagien poleskich.

Zbliżająca się zima zmusza szukać innego schronienia. Oddział prużański wraz z niedobitkami oddziału Traugutta (ale już bez Włodka) wraca jesienią leśnemi ścieżkami na swój teren i kryje się dłuższy czas w lasach folwarku «Głęboki Kąt», (gm. Suchopolskiej), wspierany pokryjomu przez element polski powiatu. Lecz sytuacja staje się coraz więcej beznadziejna. Tropieni przez oddziały rosyjskie i miejscowych włościan, narażeni na głód i chłód, powstańcy stopniowo rozpraszają się, dążą do swych domów, lecz i tam są oni śledzeni, to też wielu wpada w ręce rosyjskie. Zapełnia się powstańcami więzienie w Prużanie, gdzie już czynna jest komisja wojskowa do badań powstańców, urzędująca w za-rekwirowanym na ten cel domu Kiersnowskiego, (obecnie p. Nowosieleckiej). Wkrótce z braku miejsc w więzieniu przeznaczają się na więzienia dla powstańców 3 domy prywatne. Między innymi w Prużanie więzieni są: Medard Skoczyński z Halen z synami Aleksandrem i Feliksem, ziemianie Dziekoński z majątku Krynicy i Lucjan Kraszewski z Dołhego, pisarz gminy Szereszewskiej Szuścicki, Michel Birenbaum z Prużany i wielu innych, nie wyłączając kobiet, a na wet i dzieci.

Po pewnym czasie część uwięzionych zostaje zwolniona, część przewieziona do Grodna, i oddana w r. 1864-m pod sąd wojenny. Większość skazuje sąd na wieloletnie zesłanie na Sybir, skąd nieliczni pozostali przy życiu wracają do kraju dopiero w r. 1882 (po manifeście cara Aleksandra



Fot. M. Różanów. Stara kaplica cmentarna w Szereszewie.

III-go), jako bezdomni tułacze, gdyż w międzyczasie siedziby ich i majątki uległy już konfiskacie).

Prócz przytoczonych wyżej nazwisk wiemy o udziale w powstaniu innych osób z naszego powiatu, mianowicie obywatela ziemskiego z Poionnego Hrudu, Władysława Leśkiewicza, Józefa Wiszniewskiego, Józefa Pośledniego. Udział powiatu w powstaniu był znacznie liczniejszy, lecz brak danych źródłowych uniemożliwia wyszczególnienie wszystkich nazwisk.

Powstanie narodowe, podjęte bez należytego przygotowania i oparte na nielicznym odłamie społeczeństwa, upa dło. Następuje ponury okres rządów Murawjewa, Kaufmana, Potapowa.

Rządy te poza tępieniem uczestników powstania, prowadzą systematyczną akcję tępienia katolicyzmu, uważanego za ostoję polskości. W roku 1865 powstaje «Tymczasowy Prużański Komitet» dla wznoszenia i urzędowania cerkwi prawosławnych

w powiecie, który, nie szczędząc środków, wznosi cerkwie w wielu nowych miejscowościach, a na miejsce starych drewnianych świątyń unickich wznosi nowe okazałe cerkwie murowane. Zarazem ogranicza się liczbę kościołów katolickich, w roku 1865 zamyka się kościół w Sielcu, w rok później w Berezie, zmuszając parafjan do uczęszczania do dalekiego kościoła Siechniewickiego.

Rząd rosyjski, identyfikujący wyznanie z narodowością, dąży różnymi sposobami do przejścia katolików na prawosławie. Popiera się małżeństwa mieszane, zaś wszelkie objawy oporu księży przeciwko tym małżeństwom są bezlitośnie tępienie. W naszym powiecie w roku 1864-in ksiądz Hilary Byczykiewicz za samą tylko odmowę spowiedzi przedślubnej w małżeństwie mieszanym zostaje zesłany do Tomsku na Sybir.

Akty kościelne po 1864 roku przez kilka lat podają setki nazwisk włościan i mieszczan, którzy przeszli na prawosławie.

W samej Prużanie stosunek katolików do prawosławnych wyrażał się liczbami:

w r. 1860-m 1:1,16 (katolików 1187) w r. 1870-m 1:2,5 (katolików 404)

w r. 1897-m 1:4,1 (katolików 473) w r. 1921-m 1:2,1 (katolików 716) w r. 1931-m 1:1,29 (katolików 1625).

Opierając się na danych dziekanatu prużańskiego przyjąć możemy że po 1863 roku przeszło na prawosławie w przybliżeniu 4 800 osób. Były one odtąd przez władze rosyjskie zaliczane w statystykach do narodowości rosyjskiej, wraz z całą bierną i narodowo nieuświadomioną masą ludności wiejskiej i miejskiej. Byli to do niedawna unicy, którzy jeszcze w r. 1860-m, według dosłownego brzmienia urzędowych statystyk rosyjskich «niechętnie odwiedzają prawosławne cerkwie, często wolą kościoły, do których przyzwyczaiła cerkiew unicka» i w «znacznej części modlą się w cerkwi raczej po katolicku»).

Nad całością spraw polityczno-wyznaniowych czuwa w powiecie jeszcze przez dłuższy czas specjalny oficer żandarmerji z 20 podoficerami żandarmerji, ulokowanymi w Prużanie i hojnie.



## Szymrowie i Sporowo



Od dawna znany jest na Polesiu szlachecki ród Szymrow. Jedni Szymrowie mieli herb «Lubicz», a drudzy Lach-Szymrow «Dołęga» (do tych ostatnich należał słynny etnograf Krystyn Lach Szyrma, ulubiony uczeń sławisty Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego).

Naszym zdaniem Szymrowie – właściciele wsi Sporowo-posiadali herb «Lubicz», choć znany polski badacz P. Aftanazy myśli inaczej. U polskiego genealoga K. Niesieckiego czytamy: «Szyrma herb Lubicz, na Polesiu. Nieznany Szyrma – piński podsedek, jego synowie Franciszek i Józef. Paweł Szyrma-piński mostowniczy, regent

Trybunału Litewskiego. Antoni Szyrma – profesor Warszawskiego Kolegium Jezuitów, kierował także prowincją litewską [zakonu jezuitów? – A.I.] w 1716 roku, znany ze swoich kazań, wydrukowane: 1. Dni skarbowe (Kazanie w święta), Wilno, 1719; 2. Rok skarbowy (Kazania w niedziele), Wilno, 1722; 3. Kazania, Supraśl, 1713 r.

W 1778 roku Michał Szyrma był sędzią miejskim w Pińsku. W 1778 roku Paweł Szyrma – piński podczaszy.

Interesują nas bracia Michał i Ignacy Szyrma. Niestety nic nie wiadomo o ich ojcu, który prawdopodobnie nazywał się Ignacy, ale byli wnukami Tadeusza Kościuszki po jego siostrze Katarzynie Żółkowskiej (1744 – do 1791). Stąd, oczywiście i patriotyzm braci.

Michał Szyrma urodził się w 1803 roku, być może w rodzinnej posiadłości Sporowo. Ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Wileńskiego, gdzie dołączył do słynnego Tajnego Stowarzyszenia Filaretów, po rozbiciu którego, na osobiste polecenie senatora N. Nowosilcowa, został wysłany do Sporowa pod nadzór policji. Jeszcze podczas studiów na uniwersytecie zaprzyjaźnił się ze znanym polskim poetą Julianem Korsakiem, który przez długi czas gościł u niego w Sporowie. W 1827 roku Michał Szyrma wyjechał do Warszawy i prawdopodobnie tam wziął udział w powstaniu listopadowym. W 1834 roku mieszkał w majątku Karolino w powiecie wołkowyskim. W dzienniku nadzoru policyjnego w guberni grodzieńskiej czytamy: «Ziemianin Michał Szyrma 30 lat. W stosunku do słonimskiego isprawnika (naczelnika) ziemskiego z dnia 12 września 1832 r. pod nr 704, założonego na polecenie naczelnika guberni za udział w byłym powstaniu. Mieszka we własnym majątku Karolina. Zajmuje się rolnictwem. Kawaler. «W 1856 roku Michał Szyrma posiadał

posiadłość Bezwodnoje w województwie wołkowyskim».

Jego brat Ignacy Szyrma również był pod nadzorem policyjnym w powiecie słonimskim (ale w 1848 roku): «Ziemianin Ignacy Szyrma. 32 lata. Na mocy zarządzenia naczelnika guberni z dnia 22 kwietnia 1841 r. za bliskie stosunki z polskimi wygnańcami i przyczynianie się do ich kontaktów z krewnymi w Rosji. Mieszka we własnym majątku Sporowie. Zajmuje się gospodarstwem. Nie otrzymuje pieniędzy od Skarbu Państwa. Kawaler. «I w tym samym roku w powiecie wołkowyskim: «Ziemianin Ignacy Szyrma. 40 lat. Na mocy rozporządzenia pana naczelnika guberni z dnia 25 kwietnia 1845 r. pod nr 470, zgłoszone słonimskiemu isprawnikowi (naczelnikowi) ziemskiemu z dnia 24 grudnia 1843 r. pod nr 300 z powodu bliskich stosunków z polskimi wygnańcami. Mieszka we własnej posiadłości Karolino. Zajmuje się gospodarstwem. Kawaler». Bardziej prawdopodobne jest, że Ignacy Szyrma urodził się w 1808 roku, a nie w 1816 roku.

28 maja 1848 r.

Jego Ekscelencji

Gubernatorowi Wojskowemu Miasta Grodno i

Grodzieńskiemu Gubernatorowi Cywilnemu

Panu Generałowi Porucznikowi i

Kawalerowi Baronowi von der Hovenowi Słonimskiego Isprawnika (Naczelnika) Ziemskiego

Raport

Na podstawie zarządzenia Pana Byłego Grodzieńskiego Gubernatora Cywilnego Doppelmapri z dnia 29 kwietnia 1841 r. nr 470 pod tajnym nadzorem policji, ziemianin Ignacy Szyrma wyjechał z powiatu słonimskiego do swojej matki do majątku

Karolino w powiecie wołkowyskim. O poinformowaniu wołkowyskiego naczelnika ziemskiego o rozszerzenie tajnego nadzoru nad ziemianinem Szyrmą i pokazaniu listy podobnych osób, mam zaszczyt przekazać Waszej Ekscelencji.

Ziemski Naczelnik [Podpis]

NARB (Grodno) f.1, op.21, jednostka chr.772, s. 2

Wydaje się, że Michał Szyrma zmarł bezpotomnie, a jego majątek odziedziczył brat Ignacy, który zmarł w 1874 roku.

Jego syn, ziemianin Ignacy Ignaciewicz Szyrma, w 1874 r. odziedziczył po Ignacym, Salomei i Adamie Szymach: 1) majątek Sporowo w powiecie słonimskim guberni grodzieńskiej – 15461,71 dziesięcin ziemi; 2) majątek Bezwodna z folwarkiem Wołosowo w województwie wołkowyskim – 411 dziesięcin ziemi; 3) majątek Dobrosielce – 935 dziesięcin ziemi; 4) majątek Karolino – 462 dziesięcin ziemi. Po jego śmierci w 1892 roku spadkobiercami byli żona Stefania Szyrma, córki Maria Ignatiewna i Salomea Ignatiewna oraz niepełnoletnia wnuczka Gabriela Władysławowna Trembicka (córka Józefy Ignatiewnej Trembickiej i właściciela majątku Linowa Władysława Trembickiego).

W wyniku podziału majątku główna część majątku Sporowo trafiła do Marii Ignatiewnej Szyrmy, która wkrótce wyszła za mąż za hrabiego Ignacego Krasickiego. Otrzymała 11849,25 dziesiątek ziemi (5350,25 dziesiątek ziemi użytkowej, 5243 dziesiątek nieużytkowej i 1256 dziesiątek ziemi szczególnego rodzaju). Działka «Kurylec» z posiadłości Sporowo (3000 dziesiątek ziemi) stała się własnością małoletniej Salomei Szyrmy.

W latach 20-tych w Polsce hrabina została zmuszona do sprzedaży swoich »»»



Herb «Lubicz»



Herb «Dołęga»

»»»» ziem z majątku Sporowo, który wówczas liczył około 9000 hektarów ziemi.

Brześć nad Bugiem, 9 marca 1929 r.

Zaświadczenie.

Poleski Okręgowy Urząd Ziemski w Brześciu nad Bugiem potwierdza, że Maria Krasicka, właścicielce majątku Sporowa, położonego w gminie Piaski, w powiecie kosowskim, jest upoważniona do zmiany właściciela nieruchomości, a mianowicie.

1. 11 maja 1922 r. – na rzecz 32 nabywców działek o powierzchni 154,49 ha.

2. 19.11. 1922 r. – na rzecz 20 nabywców o powierzchni 52,73 ha.

3. 12.13. 1923 r. – na rzecz 7 nabywców o powierzchni 44,57 ha.

4. 11.05. 1923 r. – na rzecz 1 nabywcy o powierzchni 1,94 ha.

5. 15.10.1923 r. – na rzecz 10 nabywców o powierzchni 40,9 ha.

6. 25.11. 1924 r. – na rzecz 9 nabywców o powierzchni 32 ha.

7. 19.11. 1928 r. – na rzecz 26 nabywców o powierzchni 90,99 ha.

8. 5.01. 1929 r. – na rzecz 9 nabywców o powierzchni 33,22 ha.

9. 22 stycznia 1929 r. na rzecz 4 nabywców o powierzchni 13,91 ha i tereny te wchodzi w skład gruntów, na planie majątku Sporowa w powiecie kosowskim, zakreślonego przez Powiatowy Zarząd Ziemski Poleski 3 listopada 1928 r.

Brzeskie Archiwum Obwodowe f. 2177 op. 2 jednostki chr. 815, s. 29.

Sprzedaż gruntów trwała do 1939 roku. Na przykład przytoczymy fragment jednego dokumentu z 1929 r. Co ciekawe, chłopci kupowali ziemię głównie za dolary amerykańskie, rzadko za złote polskie. To oznacza, że aby nabyć ziemię, chłopcy udawali się do Ameryki, aby zarabiać pieniądze.

Nº	Imię i nazwisko	Powierzchnia w ha	Ceny w dolarach ameryk.
1.	Wasył Rajkiewicz	2,7837	85
2.	Julian Bebko	4,3917	160
3.	Artem Ksiondo	6,5600	200
4.	Siergiej Kylbieda	2,7835	105
5.	Siemion Michowicz	2,7835	120
6.	Fiodor Michowicz	2,7835	135
7.	Piotr Stasiewicz	2,7835	115
8.	Iwan Szykotaj	2,7835	110
9.	Nikita Romanowicz	5,5670	195

Brzeskie Archiwum Obwodowe f. 2177, op. 2, jednostka chr.816, s. 26.

Smutny był los rodu Szyrmów ze Sporowa. Sam ród wygasł, a gniazdo rodowe zostało zniszczone tak, że trudno jest nawet znaleźć miejsce, w którym się znajdowało. Poniższy dokument uzupełnia historię wsi Sporowo i rodu Szyrmów.

ALEKSANDR ILJIN  
TŁUM.RED.



# Walka Adama Naruszewicza o wsparcie na Polesiu Konstytucji 3 Maja

Wybitny polski i białoruski historyk oraz poeta Adam Naruszewicz (1733-1796), który urodził się w Pińsku, został w czerwcu 1790 roku mianowany na stanowisko biskupa łuckiego i brzeskiego. Jego rezydencja mieściła się w miejscowości Janów Podlaski, położonej na lewym brzegu zachodniego Bugu, 25 wiorst od Brześcia. Przez sześć lat Naruszewicz prowadził życie kościelne na Polesiu i Podlasiu, podejmując wiele wysiłków, aby ludność powierzonych mu terenów poparła Konstytucję 3 Maja. Opowiemy o tej stronie jego działalności w oparciu o prace polskich badaczy: «Biskup Adam Naruszewicz i jego działalność w okresie Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3 Maja» Henryka Mierzwińskiego i «Pobyt Adama Naruszewicza w Janowie Podlaskim w świetle jego listów» Janiny Chmiel.

Reformy Sejmu Czteroletniego nie znalazły pełnego poparcia wśród szlachty, podobnie jak w kręgach magnackich. Tak było w województwie brzeskoliteńskim. Różnica poglądów istniała nawet w poszczególnych rodzinach. Przykładem jest województwo brzeskoliteńskie, «zdemoralizowane» oporem przeciwko reformom księżnej, województwa mścisławskiego, byłej kochanki króla Elżbiety Sapiehy, która podlegała miejscową szlachtę przeciwko Konstytucji. Jak wynika z listu króla Stanisława Poniatowskiego do Generalnego Inspektora Wojsk Pawła Grabowskiego, z powodzeniem sprzeciwiał się jej syn – Kazimierz

Nestor Sapieha. Nie wszystkie wiadomości z województwa brzeskoliteńskiego były złe. O dobrych wydarzeniach do obozu reformistycznego donosili Generalny Inspektor Wojsk P. Grabowski i biskup A. Naruszewicz (pisał do króla: «Nasze tu województwo [...] w tych dniach oświadczy WKM – ci dziękczynienie i ukontentowanie swoje [...]. Była u mnie komisja cywilno-wojskowa i o tym mnie zapewniała»).

Biskup A. Naruszewicz, podobnie jak król i inni patrioci, należał do zagorzałych zwolenników nowej Konstytucji. Po jej zatwierdzeniu wstąpił do Towarzystwa Przyjaciół Konstytucji 3 Maja, utworzonego w maju 1791. Po przyjęciu Konstytucji na polecenie Naruszewicza w całej diecezji łuckiej odbyły się modlitwy dziękczynne. Prowadzili je również bazylianie i protestanci, którzy zwracali się do swoich parafian w duchu poparcia dla Konstytucji. Uczniowie maszerowali po miejscowościach, recytując wiersze i śpiewając specjalnie skomponowane z tej okazji piosenki. Na 14 lutego 1792 roku powołano sejmiki poselskie, na których szlachta miała określić swój stosunek do Konstytucji 3 Maja. Księżna Elżbieta Sapieha wraz ze swoim kochankiem Józefem Mezejewskim nadal nastawiała szlachtę województwa brzeskoliteńskiego przeciw Konstytucji. O tym kochanku mówiono: «Uczuciami związany jest z księżną, materialnie – z ziemiami w Sławatyczach, a politycznie – z Branickimi». Agitacji tej zdecydowanie sprzeciwiał się biskup A. Naruszewicz wraz ze swoimi księżmi. Swoje obserwacje regularnie wysyłał królowi. W jednym z listów uspokojał króla, informując, że szlachta jest zadowolona: «[...] Tak z prawa o starostwach jak i o sądach »»»



Adam Stanisław  
Naruszewicz



**Sapieha KAZIMIERZ NESTOR**, książę (od 1768), ur. 14 II 1757, Brześć Litewski, zm. 25 V 1798, Wiedeń, generał artylerii litew., marszałek konfederacji litew. podczas Sejmu Czteroletniego;

od 1776 w szeregach opozycji magnackiej, której przewodził jego wuj, F.K. Branicki; 1788 marsz. konfederacji litew. na Sejmie Czteroletnim; pod wpływem S. Małachowskiego przeszedł na stronę zwolenników Konstytucji 3 maja; uczestnik powstania kościuszkowskiego 1794.

»»»» ziemiańskich, że nabiera stąd coraz więcej smaku w Konstytucji [...] i spodziewać się przy lasce Boga, że się wszystko zupełnie zaspokoi [...]».

Biskup Naruszewicz czerpał wiedzę o nastrojach od «swoich» ludzi, zarówno duchownych, jak i świeckich. Przekonywał go m.in. chorąży piński Ignacy Kuźeniecki, że na sejmiku powiatowym będzie spokojnie i na podobną sytuację należy liczyć także w Kobryniu i Brześciu. Większość obywateli brzeskich (urzędników szlacheckich i komisarzy cywilno-wojskowych) była gotowa poprzeć na sejmikach Konstytucję. Ponadto biskup Naruszewicz uważał, że warto jednak coś zrobić w stosunku do tych, u których można jeszcze znaleźć

«jakieś skryte do przeszłego nierządu przywiązanie». Warto też było, zdaniem biskupa, skłonić marszałka Kazimierza Nestora Sapiehę (był w tym okresie starostą brzeskolitewskim), aby ten jeszcze bardziej skłaniał swoich przyjaciół do poparcia Konstytucji, a tym samym spariolizował negatywną działalność matki. Uważał również, że należy zobowiązać podkomorzego brzeskolitewskiego Zenona Wisłoucha do poparcia Konstytucji, ponieważ będzie on odgrywał wiodącą rolę na sejmiku brzeskim. Doradzał królowi, jaką taktykę należy zastosować.

W swoich listach do Stanisława Augusta biskup wyrażał obawy o stosunki szlachty z podkomorzym kobryńskim Stefanem Rajskim, który był kalwinistą i w tym czasie stał na czele powiatu kobryńskiego. Naruszewicz napisał: «trudności względem Rajskiego ode mnie przewidziane są prawdziwe». Z poniższego listu dowiadujemy się, że rozsądek szlachty zwyciężył. Rajskiemu dość łatwo udało się przekonać ją do uroczystego złożenia przysięgi Konstytucji.

Po pokonaniu licznych przeszkód Konstytucja została przyjęta również w Brześciu. Niezadowolonych nieco uspokoiły listy królewskie, które na polecenie króla rozprawdzał po województwie brzeskim marszałek Sapieha. Umiejętnie pokonał rywala brzeskolitewski sędzia (asesor sejmiku) Jan Włodek. Posłowie, z wyjątkiem trzech sędziów i kilku komisarzy, zdecydowanie poparli Konstytucję.

Wysiłki zwolenników Konstytucji, a zwłaszcza niestrudzona praca biskupa A. Naruszewicza, dały pozytywne wyniki nie tylko na Polesiu i Podlasiu. Spośród 34 sejmików prowincji litewskiej, rosieński jako jedyny nie podjął decyzji, a trocki i eiszycki sprzeciwiły się Konstytucji. Aż 29 sejmików dziękowało królowi i Sejmowi za uchwalenie Konstytucji, wysyłając delegacje, listy i aprobaty.

PRZYGOTOWAŁ ALEKSANDER ILJIN.  
TŁUM.RED.

# Tadeusz Kościuszko i Aleksander Suworow w Narodowym Archiwum Historycznym Republiki Białorusi (Grodno)

Niestety w archiwum w Grodnie nie ma dokumentów, które bezpośrednio dotyczą powstania 1794 roku. Istnieją jednak dokumenty dotyczące podziału majątku zarówno bohatera polskiego, jak i dowódcy rosyjskiego. Jak na ironię, ich posiadłości – Siechnowicze i Kobryń – znajdowały się zaledwie 25 kilometrów od siebie.

W archiwum znajdują się cztery sprawy dotyczące Kościuszki:

1. «Sprawa poszukiwań Kościuszki. Ogłoszenia zarządcy guberni litewskiej z dnia 3 listopada 1798 roku» (f.979, op.1, jednostka chr. 3).

2. «Sprawa dotycząca sporu właścicielki ziemskiej Estkowej o chłopów z powiatu kobryńskiego folwarku siechnowickiego, uwolnionych od pańszczyzny przez hrabiego Kościuszki Tadeusza. Rozpoczęta 22 września 1817 roku, zakończona 16 maja 1818 roku. Na 34 arkuszach « (f.1, op.1, jednostka chr. 893).

W sprawie zawarty jest prawdziwy notarialny testament duchowy, sporządzony w szwajcarskim mieście Salure przez generała Kościuszko, o uwolnieniu swoich chłopów z posiadłości Siechnowicze w powiecie kobryńskim od zależności pańszczyźnianej i o zapisie tej posiadłości Katarzynie Estce. Dziedziczka sprzeciwiła się uwolnieniu chłopów (53 osoby płci męskiej) i domagała się postępowania sądowego.

3. «Sprawa za 1825 rok na wniosek



Dąb Suworowa koło w. Czyżewszczyzna. Teraz nie istnieje. Zdjęcie z 1991 r.

spadkobierców generała Kościuszki o zwrot kapitału pozostawionego przez niego w Ameryce. Rozpoczęta 14 maja 1825 roku, zakończona 16 grudnia 1827 roku. Na 22 arkuszach» (f.1, op.2, jednostka chr. 946).

Wdowa Katarzyna Estko zwraca się (do rządu amerykańskiego) o zwrot jej dzieciom pozostałych po śmierci ich dziadka »»»





Dąb z altany  
kościuszkowskiej, w.  
Małe Siechnowicze.  
Zdjęcie z 1997 r.

»»»» generała Tadeusza Kościuszki 10 000 funtów szterlingów, które były przechowywane w Ameryce u Thomasa Jeffersona.

4. «Sprawa majątku spadkowego pozostałego w Ameryce po śmierci generała wojsk polskich Kościuszki na rzecz jego krewnych zamieszkałych w powiecie kobryńskim. Rozpoczęta 1 sierpnia 1845 roku, zakończona 2 sierpnia 1845 roku. Na 21 arkuszach « (f.1, op.2, poz. 123).

Po 20 latach Katarzyna Estko i jej dzieci Roman Estko, Hipolit Estko, Ludwika Narbut i Martyna Estko próbowali ponownie uzyskać od rządu amerykańskiego 10 000 funtów generała.



T.Kościuszko, Feliks Gałęzowski, lata 60. XIX w.

Interesujący jest dokument dotyczący potomka Tadeusza Kościuszki Hipolita Estko (f.1, op.20, jednostka chr.92):

*Wilno,*

*7 października 1830 roku.*

*Panu Grodzieńskiemu*

*Cywilnemu Gubernatorowi*

*Pan General Adiutant Szypow informuje mnie, że 11/23 września tego roku posiadający paszport nr 7556, właściciel ziemski guberni lubelskiej, Hipolit Estko, o śledzeniu jego z rodziną i czterema sługami guberni grodzieńskiej powiatu kobryńskiego do wsi Siechnowicze, w sprawach rodzinnych na okres dziesięciu tygodni; dodając, że wymieniony Estko w czasie byłego w Polsce oburzenia służył jako podporucznik w artylerii konnej z oddziałami rebeliantów, przechodził do Austrii, odłam po przebaczeniu powracając do Królestwa, przybył na miejsce swojego dawnego zamieszkania, odnowił wierną przysięgę prawowitemu rządowi i nie pokazuje się na listach sprawców buntu i członków klubu patriotycznego.*

*Informując o tym Waszą Ekscelencję, proszę na czas jego pobytu w powierzonych Wam prowincji, aby nakazać mu tajny nadzór.*

*General Adiutant  
Książę Dołgoruki.*



A.Suworow, Karl Szejben, 1815 r.

Pod koniec 1842 roku Hipolit Estko wraz z rodziną ponownie jedzie do Siechnowicz i znowu zostaje objęty tajnym nadzorem.

W archiwum znajdują się trzy sprawy dotyczące Aleksandra Suworowa.

1. «Sprawa o odmowie wydania emerytowanemu porucznikowi Borszczowowi kopii z dekretów o przyznaniu feldmarszałkowi Aleksandrowi Wasiljewiczowi Suworowowi posiadłości «Klucz Kobryński» i Leśnictwa Kobryńskiego. Rozpoczęta: 3 lipca 1818 roku, zakończona: 28 października 1818 roku. Na 7 arkuszach» (f.1, op.9, jednostka chr.306).

Wygląda na to, że sokół suworowski próbował dowiedzieć się, czy coś może mu przyspaść ze spadku feldmarszałka.

2. «Opis posiadłości «Klucz Kobryński» w powiecie kobryńskim, подарowanej Suworowowi w 1795 roku, i darowizna na imię Suworowa». Opis znajduje się w sprawie dotyczącej liczby szkół wiejskich (f. 1, op.9, jednostka chr.306).

W 1894 roku porucznik straży monarchy-gwardii konnego pułku Arkadiusz Mołotow, napisał prośbę do wielkiego księcia Pawła Aleksandrowicza o zbadanie sprawy o przyznanie w 1795 roku hrabiemu Suworowowi posiadłości «Klucza Kobryńskiego». Władze kobryńskie przeprowadziły ankietę wśród miejscowych starców i zbadały dokumenty, chociaż pożar w Kobrynie 20 czerwca 1835 roku zniszczył wszystkie sprawy i księgi aktów byłego Sądu Okręgowego w Kobrynie. Wyjaśniono losy spadku feldmarszałka. Wskazano, że majątek Gubernia w 1860 roku nabył brat poety Adama Mickiewicza, Aleksander. W sprawie znajduje się kopia listu przyznanego przez cesarza Pawła I generałowi-feldmarszałkowi hrabiemu Suworowowi – Rymnikskomowi.

3. «Sprawa za lata 1899-1903 o zbieraniu środków na budowę w posiadłości «Gubernia» powiatu kobryńskiego pomnika dowódcy Suworowowi» (f.1, op.9, jednostka chr.115).

ALEKSANDR ILJIN

ZDJĘCIE: ANATOLIJ BENZERUK.

TŁUM. RED.

## Ród LEŻEŃSKICH na Białorusi

**Ród Leżeńskich osiadł na Białorusi dopiero pod koniec XVIII wieku wywodzi swe korzenie z Polski centralnej, z Mazo-wsza. Obecnie, najmłodszy z rodziny 10 letni Błażej jest 21 udokumentowanym potomkiem rodu. Protoplastą /założycielem/ rodu był Jan Głowacz z Leżenic, wojewoda mazowiecki, rycerz króla Władysława Jagiełły, który poległ 12 sierpnia nad rzeką Worskłą na Ukrainie, kiedy to pod dowództwem księcia Witolda walczył z Tatarami.**



Ostatnimi właścicielami Orańczyc byli Adela i Paweł Leżeńscy z wnukiem Cezarym. 1938 r.

Wśród bardziej znamienitych członków tego rodu znaleźli się biskupi, opaci, sekretarze królewscy, wojewodowie i pułkownicy walczący w imię Rzeczypospolitej. Ponadto historia rodu odnotowuje ludzi zasłużonych w walkach o wolność i niepodległość w okresie uchwalenia Konstytucji 3 Maja, powstań narodowych, bojów w okresie II wojny światowej i powstania warszawskiego.

Syn Jana Głowacza zabitego przez Tatarów, również Jan Leżeński, a także wojewoda mazowiecki w dniu 31 grudnia w 1435 roku podpisał w Brześciu Kujawskim pokój z Krzyżakami, dzięki któremu Polska odzyskała miasto Nieszawę z przyległym okręgiem.

Trzech Leżeńskich było sekretarzami królewskimi: Władysław IV – Marian; Jana Kazimierza – Abraham oraz Jana III Sobieskiego – Mikołaj. Zmarły w 1675 roku Tomasz Leżeński był arcybiskupem gnieźnieńskim oraz biskupem chełmskim i łuckim. Wspomagał finansami kościelnymi króla Jana Kazimierza w jego walce ze Szwedami. Zaś w 1665 roku zapisał się w historii Polski zażegnując zbrojne starcie rokосу Lubomirskiego ze zwolennikami króla doprowadzając »»»



Paweł Leżeński.  
1938 r.

»»» do ugody i pokoju. Był także opatem słynnego zakonu cystersów w Wąchocku, gdzie w kościele znajduje się jego nagrobek. Przez wiele lat piastował także stanowisko sekretarza królewskiego.

W XVIII wieku Marcin Leżeński był szambelanem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Posłował także na Sejm Czteroletni i był współtwórcą Konstytucji 3 Maja oraz założycielem Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji 3 Maja. Autor zachowanych do dziś broszur politycznych.

Najciekawszą jednak legendą podkreślaną w niektórych herbarzach (Balcer, Łaguna, Orgelbrand) jest pochodzenie Leżeńskich od ostatniego z dynastii Piastów – króla Kazimierza Wielkiego. Monarcha ten miał ze swą żydowską kochanką Esterą dwóch synów, których ochrzczono. Ponoć przyjęto ich do potężnego wówczas rodu Nałęczów (Leżeńscy pieczętują się herbem Nałęcz), a Abraham z Nowego Dworu, syn Tomisława, na życzenie króla adoptował obu chłopców. Mieli to być Jan Głowacz, z Leżenic wspomniany wyżej wojewoda mazowiecki, poległy pod Worsklą, który dał początek rodowi Leżeńskich i Niemierza z Nowego Dworu, który dał początek rodowi Zbąskich.

Do 1943 roku w majątku Orańczyce koło Linowej w pow. prużańskim stał dworek szlachecki będący jednym z nielicznych zabytków drewnianego budownictwa na terenach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a później na ziemi białoruskiej. Za króla Zygmunta Augusta, Orańscy założyli tu majątek ziemski i w 1560 roku wybudowali dworek modrzewiowy na ceglanej podmurówce. Od ich nazwiska miejscowość przyjęła nazwę Orańczyce. Droga spadkową dwór i majątek odziedziczyli Łyżcy. Z kolei ich spadkobierczyni panna Deramer przejęła dobra ziemskie i wraz z dworem wniosła w posagu Ignacemu Leżeńskiemu, oficerowi powstania kościuszkowskiego. Jego portret z roku 1792 w mundurze porucznika gwardii pieszej litewskiej wisiał w Orańczycach do 1939. Został zniszczony wraz z wyposażeniem

dworu przez bolszewików we wrześniu-październiku 1939 roku. Grób Józefy z Deramerów Leżeńskiej (1776-1852) znajduje się do dziś na cmentarzu katolickim w Prużanie.

Po Ignacym Leżeńskim, właścicielami majątku i dworu w Orańczycach byli: Ferdynand Leżeński (1794-1858) – grób na cmentarzu w Prużanie, Bolesław Leżeński (zm. 1917) i Paweł Leżeński (1880-1945), ostatni właściciel Orańczy. Jego synem był Jerzy (1906-1944) – prawnik i publicysta, żołnierz ZWZ-AK rozstrzelany przez Niemców w Warszawie, wnukiem Cezary ur. 1930, pisarz, autor 30 powieści i książek, kanclerz Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu, zamieszkały w Warszawie.

Dwór w Orańczycach był prostokątny i liczył 8 pokoi. W wieku XIX został rozbudowany o kuchnię z trzema pokojami. Dom miał rozmiary 7 na 20 metrów, był kryty gontem. Ganek podtrzymywały cztery potężne, murowane kolumny. Z tyłu dworu znajdowała się obszerna, otwarta weranda. Cały był zbudowany z bali modrzewiowych znakomicie zachowanych. Paweł Leżeński opowiadał, że w czasach jego dzieciństwa tj. w końcu XIX wieku, kiedy szalowano zewnętrzne ściany deskami, gwoździe wbijane w modrzewiowe bale powodowały wyciekanie żywicy.

Sufit w jadalni podtrzymywały grube, drewniane belki, które wraz z pułapem wygięte były ku dołowi. Według przekazu rodzinnego, podczas wojen szwedzkich ukryto na strychu worki ze zbożem, aby uchronić je przed grabieżą. Ciężar ten spowodował trwałe wygięcie belek. Dwór w dobrze zachowanym stanie stał do 1943 roku, kiedy to został podpalony przez oddział partyzancki AK pod dowództwem kpt. Wojciecha Zbiluta ps. «Jur» w trakcie dramatycznego starcia z oddziałem niemieckim. Wtedy spłonął doszczętnie.

Dwór otaczał park o wymiarach 200 na 300 metrów ze starodrzewem, sadem, stawami rybnymi, plażą nad strumykiem (dziś zasypany) oraz dwiema krzyżującymi się



alejami obsadzonymi leszczyną tworzącą zielone tunele.

### CEZARY LEŻEŃSKI

\* \* \*

Na «Liście szlachty powiatu prużańskiego» za 1893 rok, przechowywanej w Narodowym Archiwum Historycznym Białorusi w Grodnie, czytamy:

«513. Leżeński Kazimierz Ignacewicz

514. Leżeński Ferdynand Maurycy Ignacewicz

515. Jego synowie: Józef Seweryn

516. Julian Władysław Kazimierz

517. Bolesław Józef Tomasz

518. Leżeński Zygmunt Ignacy syn Józefa Seweryna»

W dokumentach tego samego archiwum znajduje się informacja, że właściciel posiadłości Bołkuny (koło Drohiczyna-Poleskiego) Seweryn Ferdinandowicz Leżeński (1823-1893) 19 lutego 1864 roku został aresztowany za stosunki z rebeliantami, ale prawdopodobnie nie został wygnany, a jedynie pozostawał pod nadzorem policji. Był rodzonym bratem pradziadka pisarza Cezarego Leżeńskiego. Wydaje się, że Seweryn Leżeński był żonaty z Amelią Kraszewską, daleką krewną pisarza Józefa Kraszewskiego, która jako posag przyniosła mężowi majątek Bołkuny. A to oznacza, że Leżeńscy byli w dobrych stosunkach z prużańskimi Kraszewskimi. Od 1893 roku do wybuchu II wojny światowej Bołkunami zarządzała Zofia Karolina Leżeńska, córka Seweryna.

W Brzeskim Archiwum Regionalnym znajdują się również niektóre dokumenty dotyczące rodu Leżeńskich: sprawa sądowa o podziale majątku między dziadkiem i prababcią pisarza, a także wyciąg z metrycznej księgi pogrzebowej rzymskokatolickiego kościoła parafialnego w Prużanie z 1932 r. o śmierci prababci:

Imię, nazwisko i postanowienia zmarłego: Emilia Leżeńska z domu Rząśnickich.

Imię i nazwisko rodziców zmarłego: Jan Żonśnicki i Klementyna z domu Pieczchalskich.

Dzień, miesiąc i rok śmierci: 23 lutego 1932 r.

Wiek zmarłego, przyczyna śmierci: osiemdziesiąt dwa lata, starość.

Kiedy, gdzie i przez kogo pochowany: 27 lutego 1932 r. na cmentarzu rzymskokatolickim w Prużanie przez dziekana prużańskiego Bronisława Kielbasza.

Kogo zmarły osierocił: syna Pawła 51 lat i córkę Janinę Klementynę 46 lat.

GABO, f. 79, op.2, dz. 1384, ark. 121

A oto wyciągi ze sprawy sądowej:

22 lutego 1922 r. sąd arbitrażowy w osobie trzech sędziów Tadeusza Mieraczewskiego, Józefa Czarnockiego i Leonarda Wybranowskiego [...] przystąpił do rozpatrzenia sporu powstałego między spadkobiercami zmarłego Bolesława Leżeńskiego, jego żoną Emilią Leżeńską, synem Pawłem Leżeńskim i córką Janiną Jamnicką z domu Leżeńskich, o podział między nimi dworu «Orańczyce», położonego w gminie Linowo w powiecie prużańskim województwa poleskiego. Do rozpatrzenia sprawy stanęli: Paweł Leżeński, Janina Jamnicka oraz w imieniu Emilii Leżeńskiej – Bogdan Szadurski [...].

Wyjaśniono, co następuje: w spadku Bolesława Leżeńskiego, który zmarł w Moskwie 18 lipca 1917 r., pozostała posiadłość «Orańczyce», położona w powiecie prużańskim, o łącznej powierzchni około 800 dziesięcin ziemi, z której: około 210 gruntów ornych, około 210 łąk i około 460 dziesięcin leśnych i podleśnych wraz z lasem i budynkami: dom mieszkalny, stajnia zaprzęgowa, kamienna stodoła, chlew, obora, stodoła, chata dla 4 rodzin, oficyna i stajnia dla powozów.

Po powrocie do kraju spadkobiercy korzystali z majątku wspólnie, przez co między nimi dochodziło do sporów; aby »»»



Aleja z leszczyny w parku dworskim Orańczyce. 1938 r.



Ostatnia właścicielka Orańczyc Adela Leżeńska w alei wjazdowej do dworku. 1938 r.

»»»» rozwiązać te spory, postanowili wyjść ze wspólnej własności w drodze podziału, a ponieważ nie doszli do wzajemnego porozumienia, postanowili zwrócić się do sądu arbitrażowego. Paweł Leżeński uważa, że podział majątku naruszyłby jego integralność gospodarczą, proponuje pozostawić mu w całości majątek z budynkami i lasem, a część siostry Janiny Jamnickiej i matki Emilii Leżeńskiej zapłacić pieniędzmi w częściach, zgodnie z decyzją sądu arbitrażowego. Na taką propozycję nie zgadzają się Janina Jamnicka i w imieniu Emilii Leżeńskiej – Bogdan Szadurski, motywując tym, że podział gruntów orných i łąk jest możliwy [...]. Wartość całego majątku Orańczyc przez spadkobierców szacowana jest na 450 tys. marek polskich [...].

Postanawia: 1) na własność Pawła Leżeńskiego przeznaczyć połowę gruntów orných i łąk do posiadłości Orańczyce, razem około 200 dziesięcin, a mianowicie: sam folwark

Orańczyce z sadem, gruntami ornými w pobliżu folwarku i sadu, w «całości działkę «Sankowszczyzna», «Zagorodie», «Jami-sko», połowę działki «Sewerinow» przylegającej do działki «Sankowszczyzna», dzieląc ją w poprzek oraz część działki «Peńki» i «Grud» leżące po lewej stronie drogi Prużana-Zaprudy i połowę ziemi pod lasem na działce «Jaśkowszczyzna» w granicach: z jednej strony – ziemi Trembickiego, z drugiej – Feliksa Stasiewicza, z trzeciej – wsi Olszany i z czwartej – drugą połowę tej działki; łąki na działce «Laz», «Glinki», «Mierzrowie», «Zasadzie», część działki «Pogonia» od drogi do punktu wioślarstwa, biegnącego od działki «Grud» do folwarku, połowę działki «Zimnik» w granicach od lasu posiadłość Orańczyce, od ziemi Maksyma Potapczuka i Andrieja Wasilika, posiadłości Dubrowki [...] oraz część działki «Pluski» przylegającej do drogi biegnącej od szosy do tej działki przez «Grud» i budynki: dom



Nagrobek Leżeńskich na rzymskokatolickim cmentarzu przy ul. Gorka w Prużanie. Inskrypcja na nagrobku:

– od frontu: «FERDYNAND/LEŻEŃSKI/UMARŁ/DN.: 5 STYCZNIA/1858 R./ŻYŁ LAT 64/»;  
– od prawej strony: tablica zerwana przez wandalii;  
– od tyłu: «KAROLINA/Z PIERZCHALSKICH/LEŻEŃSKA/ŻYŁA LAT 88/UMARŁA 20 LUTEGO

1890R./WIECZNY OTPOCZYNEK/RACZ JEJ DAĆ PANIE»;

– od lewej strony: «Ś.P./JADWIGA/LEŻEŃSKA/ZM. 1904 R./JANINA/JAMNICKA/Z D. LEŻEŃSKA 1885-1943/ADELA/LEŻEŃSKA/Z D. BOGUSZ 1879-1939/PAMIĘCI/LEŻEŃSKICH:/JERZEGO 1906-1944/PAWŁA 1880-1945/MARII Z D. KWOŁEK/1902-1996/»

mieszkalny, stajnia dla koni, kamienna stodoła, chlew, stodoła i chata dla 4 rodzin.

2) Na własność Emilii Leżeńskiej i Janiny Jamnickiej wspólnie, po równo każdej, przeznaczyć drugą połowę gruntów ornych i łąk, majątek Orańczyce – razem około 200 dziesięcin. [...] 4) Droga prowadząca od szosy do działki «Pluski» przez działkę «Grud» powinna być pozostawiona do publicznego użytku właścicielom majątku Orańczyce. 5) Cały las w majątku Orańczyce w czasie jego naturalnego podziału pozostaje we wspólnym posiadaniu spadkobierców. [...]

Folwark Janiny Jamnickiej i Emilii Leżeńskiej powinien być zbudowany w ciągu 4 lat od dnia dzisiejszego, przyznane im na podstawie tej decyzji sądu budynki: oficyna, wozownia i chata dla 4 rodzin – muszą zostać przeniesione w ciągu tego okresu na miejsce wybrane przez właścicieli, a ponadto mogą z materiału wziętego z jeszcze nie podzielonego lasu zbudować sobie stodołę, chlew, stodołę kamienną i dom mieszkalny. Środki na przeniesienie i remont starych budynków ponoszą wszyscy spadkobiercy razem: Paweł Leżeński w jednej połowie sam, a Janina Jamnicka i Emilia Leżeńska w drugiej połowie razem [...]

8) Czteroletni okres budowy folwarku przez spadkobierczynie nie może zostać wydłużony, w czasie którego spadkobierczynie mają prawo do wspólnego użytkowania z Pawłem Leżeńskim, a mianowicie: stodoła, stodoła kamienna i dom oraz połowa sadu, a po zakończeniu terminu Janina Jamnicka i Emilia Leżeńska tracą prawo do korzystania z budynków i sadu [...].

GABO, f. 79, op.2, d.1384, ark. 78

ALEKSANDR ILJIN  
TŁUM.RED.

## Wędkarstwo dawniejsze na Polesiu

**Postanowiłem odnaleźć dawne sposoby połowu ryb na wędkę. Poszukiwania zawęziłem do okresu międzywojennego i lat czterdziestych. Literatury na ten temat praktycznie nie ma, a ta co jest, to albo z dorobioną ideologią różnej maści, albo niewiele mającą wspólnego z rzeczywistością. Sięgnąłem do dalszych zakamarków mojej pamięci (nie myśleć, że jestem już taki stary, chodzi o zasłyszane opowieści), do notatek z rozmów z ludźmi, którzy pamiętają tamte czasy.**



«Dorożka». Amatorskie muzeum w Turowie.  
Foto: archiwum «Echa Polesia»

Po zebraniu materiałów pojawiła się refleksja, że wędkowanie dla większości poleszuków, było formą zbytku, rozrywką, na którą nie było wiele czasu. Była to domena dzieci np. podczas pasienia krów, niewielu dorosłych albo ludzi bogatszych z tzw. wyższych sfer. Na przykład ksiądz Filipowicz z Wereszczyna (właściciel Rotcza) był namiętym wędkarzem. Nie raz zjeżdżali się do niego przyjaciele na wspólne połowy. W tamtych latach życie szarych mieszkańców Polesia wypełniała głównie praca w polu czy na zalanej wodą łące. Ryby jednak stanowiły znaczącą część pożywienia dla ludzi i inwentarza. Wędką nie można było zbyt dużo ich nałapać, w krótkim czasie. Znano znacznie skuteczniejsze sposoby. Ówczesne wędki różniły się od terażniejszych. Do połowów podlodowych używano tzw. bleśniówek, spławików lub zastawiano kozule. Żyłki były trudnodostępne i drogie, dlatego też «z dziada pradziada» na rosochę czy gwoździki wbite w wędzisko, nawijano splot zrobiony z końskiego włosia. Spławik to kawałek patyczka lub stosiny piórka, haczyk ze szpilki, obciążenie z kawałka ołowiu. Robaki »»»



Poleskie łapcie.  
Amatorskie muzeum w  
Turowie. Foto: archiwum  
«Echa Polesia»



»»» na przynętę kopano z pod sterty słomy, gdzie ziemia nie zamarzała.

Bardziej skomplikowanym urządzeniem była bleśniówka. Wędzisko o długości ok. 40 cm wykonane było z drewna i zakończone oplecionym oczkiem. Do żyłki lub splotu przywiązywano jedną lub dwie bleśnie (dzisiejsza nazwa: błystka podlodowa), odlewane z cyny. Kozule co prawda trudno zaliczyć do wędek (choć ktoś kiedyś je tak klasyfikował).

Letnie wędki i wtędy też znacznie się różniły od współczesnych. Oczywiście nie było węglówek z oplotem krzyżowym czy kątowym. Wędziska, zawsze jednolite, łączonych nie znano, były robione z kija leszczynowego, krótsze z kruszyny. Długość ich była różna, w zależności od potrzeb. Do połowów «z piechoty» na spławach w jeziorze czy sadzawce oczywiście musiały być dłuższe niż do «wędzenia» z czółna. Stosowano również tzw. samołówki, krótkie sztywne wędki, którymi obstawiano torfiarkę czy rów co kilka metrów. Żyłkę, a najczęściej splot z końskiego włosia pozyskanego z ogona, związywano wprost do szczytówki. Spławiki (nazywano je spławkami) wykonane były z sosnowej lub rzadziej topolowej kory. Stosowano czasami również stosiny piór z gęsi, bocianów i innych dużych ptaków, chociaż one nie były zbyt trwałe, gdyż nie umiano ich zabezpieczać, poza tym «piły» wodę. Do obciążenia stosowano klepany na taśmie

ołów. Haczyki na ukleje, płotki czy suchodupce, wykonane były ze szpilki, na większe ryby trzeba było już kupić u żyda normalny haczyk z zadziorem, za dwa jajka (ok. dziesięć groszy na tamte pieniądze czyli były one bardzo drogie). Jako przynęt używano najczęściej robaków kopanych za oborą, raki oraz ślimaki. Na duże szczupaki i sumy stosowano kotwice, wykonane przez kowala z Załucza Starego. Przypony do połowów tych ryb wykonane były z cienkiego drutu dobrej jakości. Na temat spinningu niewiele udało się mi ustalić. Błystki wykonywane były ręcznie z mosiężnej blachy. Ciągniono je za czółnem, uwiązane do grubszej dratwy z drutem, czyli coś w rodzaju trolingu (na Polesiu ten sposób połowu nazywano łowieniem «na dorożkę» – red. EP).

Nie było czegoś takiego jak strój wędkarza. Na ryby chodziło się w tym w czym na co dzień, a nawet zakładano najgorsze ubranie, bo i tak się pobrudzi. Co ciekawe zasadę tą stosowali wszyscy. Miało to względy ściśle praktyczne. Proszku do prania nie było, a jak był to dużo kosztował. Spodnie i koszula z tkanego płótna lnianego lub cajgowe (rodzaj grubszej tkaniny też lnianej), na głowie słomiany kapelusz lub czapka kaszkietówka. Od wiosny do późnej jesieni nie było potrzeby używania butów, a jeśli – to plecione sandały z łyka lipowego.

Połowy, tak jak i w dzisiejszych czasach raz były lepsze, raz gorsze. Nie wystarczyła sama



«Ość». Amatorskie muzeum w Turowie.  
Foto: archiwum «Echa Polesia»

wiedza o zwyczajach ryb i wiele umiejętności przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Trzeba było znać tajemne sposoby na dobry połów, połączone często z wróżbami. W tej materii wędkarstwo i rybactwo niczym się nie różniło. Przed wyjściem z domu kilkakrotnie trzeba było wszystko sprawdzić aby czegoś nie zapomnieć gdyż ponowny powrót po zapomnianą rzecz niczego dobrego nie wróżył i w zasadzie to można już było zająć się czymś innym, niekoniecznie rybami. W drodze na łowisko spotkanie kogoś z pustym wiadrzem, czy koszykiem oznaczało lichy połów. Przewidywano również wpływy pogody. Sina tafla jeziora wróżyła chłody i wiatry, ryby wtedy nie «chodziły». Patrzono na wierzby, bo przecież nawet dziecko wie, «że jak wierzba płacze, to ryby nie złapiesz». Dym z komina jak się snuł po podwórku, to wróżyło dobry połów białej ryby, «ciśnienie w dół, płóć na stół». Aby zapewnić sobie dobry połów, stosowano rozmaite sposoby. Przede wszystkim trzymanie kobiety (koniecznie swojej) za gołe kolano, przynosiło niemalże stuprocentowy sukces. Próg domu trzeba przestąpić najpierw lewą nogą, nie dotykając go. Przed pierwszym zarzuceniem wędki, drygawicy, czy sznura niewodu należało się przeżegnać i szeptem wypowiedzieć słowa «żeby Pan Bóg dopomógł». Pierwsza złowiona ryba miała również olbrzymie znaczenie. Płóć wróżyła obfity połów, okoń zaś kiepski. Niektórzy chodzili do szeptuchy (najlepsza mieszkała

na Chmieliskach, pomiędzy Grabniakiem, a Załuczem Starym) po specjalne ziele, najpewniej było ono protoplastą atraktorów. Po założeniu robaka na haczyk, obowiązkowo trzeba na niego napluć. Baby z bagien, topielic czy wszelkiego rodzaju diabłów i diabolic, bano się jak ognia i o tym nie wolno było nawet rozmawiać. Pewnym antidotum na niektóre uroki było zawiązanie czerwonej szmaty.

Dawne wędkarstwo, czy rybactwo było i jest częścią naszej tradycji i zwyczajów. Zmienił się sprzęt, częściowo upodobania i potrzeby ludzi, ale sposoby na «dużą rybę» pozostały niemalże te same.... Zobaczmy kto najlepiej opanował tę sztukę, oczywiście na Święcie Uściwierza, w przedostatnią sobotę sierpnia.

TADEUSZ ROCZNIK  
PZW.ORG.PL/LUBLIN

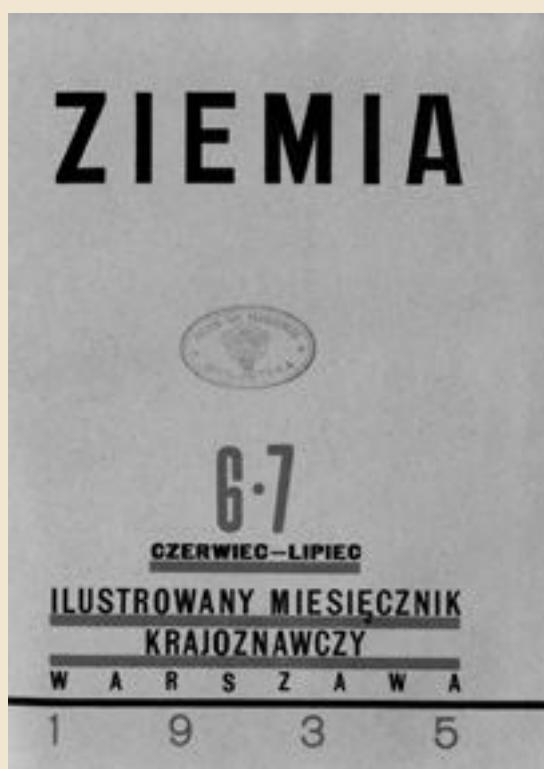
#### Od redakcji:

Warto może dodać jeszcze, że do aktywnych sposobów połowu ryb na Polesiu zaliczyć należy używanie ości. Mimo że metoda ta, obecnie zakazana i uważana za klusownictwo, bardziej przypomina polowanie na ryby – z dawnych czasów także powszechnie stosowana była przez Poleszuków.

Ościami, brodząc w wodzie, bito raczej większe ryby, kiedy podczas tarła traciły swoją ostrożność i wychodziły na płyciznę (jak np. szczupaki na końcu zimy-początku wiosny), lub z łodzi w ciemną porę doby, zawieszając na jej dziobie w koszyku płonącą łuczywo rozświetlające głębię toni.

## Z GEOGRAFJI PRUŻAŃSZCZYZNY

Wpółśród obszarów suchszych zachodniego Polesia, które, jako t. zw. Zahorodzie, klinem wchodzą od północnego zachodu w Polesie bagniste, Prużańszczyzna wyróżnia się fizjognomją specjalną. W przeciwieństwie do obszaru położonego na południe od niej, a ciągnącego się od Brześcia do Pińska, gdzie Polesie stopniowo przechodzi w Podlasie, Prużańszczyzna stanowi niemal wyspę otoczoną bagnami i puszciami. Ta część Zahorodzia należy do obszarów Polesia stosunkowo naj-



suchszych, najwyżej wzniesionych, najsilniej wylesionych i najlepiej zagospodarowanych. Wyraźne granice fizjograficzne zamykają ten obszar w odrębny regjon. Regjon ten ograniczony jest od N bagnami, w których bierze początek Narew, płynąca ku NW, lewoboczne dopływy Niemna i Jasiołda, płynąca ku SE i tworząca północno-wschodnią i wschodnią granicę regjonu prużańskiego. Bagnista dolina szeroko rozlewającej się i pozbawionej stałych brzegów uroczej Jasiołdy stanowiła pod wszelkimi względami odwieczną granicę. Bagna jej górnego biegu przechodzą bezpośrednio w puszcę Różańską, oddzielając północno-zachodnie rubieże Polesia od Nowogródzczyzny, oraz w puszcę Bereską.

Ku SE poniżej regjonu prużańskiego wkracza dolina Jasiołdy w niezmiernie obszary bagienne właściwego Polesia. Granicę południową regjonu prużańskiego stanowią również bagna, tylko mniej zwarte, oraz postrzępione szczątki puszczy Kobryńskiej. Jedyne na odcinku południowo - wschodnim dotyka regjon prużański suchego półwyspu pińskiego za pośrednictwem wąskiej doliny Wińca. Od W granicę stanowią bagna, leżące na obwodzie puszczy Białowieskiej. Względnie sucha granica znajduje się jedynie na SW w dorzeczu Leśnej, prawobocznego dopływu Bugu. Tworzy ją puszcza Szereszowska, stanowiąca łącznik między puszcza Białowieską a Kobryńską.

Cały teren, którego najwyższe wyniosłości, dochodzące do 187 m, leżą w części NW, a najniższe punkty suche między Wińcem a Jasiołdą zaledwo przekraczają 150 m, nachyla się ku S i SE, tworząc wyraźną krawędź nad północnymi i północno-zachodnimi bagnami. Powierzchnia lekko falistego terenu otwiera przed wzrokiem daleki widnokrąg, mający w swej monotoni osobliwy urok. Bagna w obrębie prużańskiego regjonu występują wyłącznie jako smugi, towarzyszące rzeczkom i rowom kanałowemu. Pozatem dość suchy, przeważnie piaszczysto-gliniasty teren, pokryty głównie osadami lodowcowymi, jest po większej części uprawny (+50% gruntów ornych, a tylko 7% nieużytków)<sup>1</sup> i, jak na stosunki poleskie, bardzo gęsto zasiedlony (41,1 na 1 km<sup>2</sup> średnio, a do 75 na 1 km<sup>2</sup> w okolicach Prużany i Berezy Kartuskiej)<sup>1</sup>. Większe szczątki lasów leżą tylko w części południowej, w sąsiedztwie dawnej puszczy Kobryńskiej, zdradzając pierwotny zwarty zasięg lasów. Na N od Szereszowa i



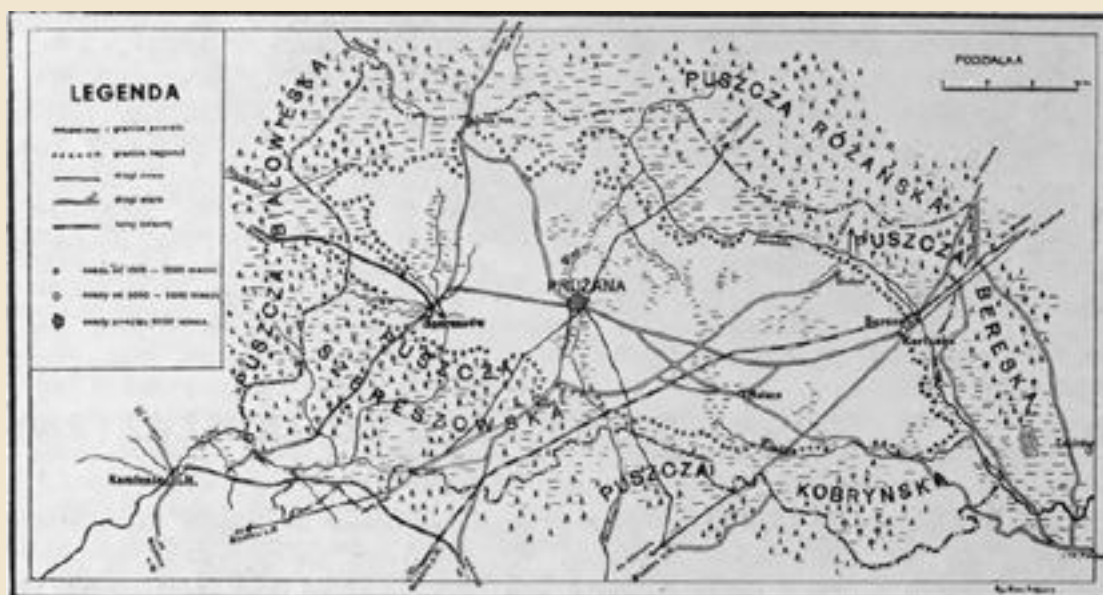
w okolicy Jasiołdy występują liczne wydmy. Ostatnich w tym regionie granitowych głazów narzutowych o kilkumetrowej średnicy, stanowiących piękny i cenny zabytek przyrody, użyto, niestety, niedawno do budowy dróg. Obszar ten, odwodniony głównie na peryferji, gdyż środkiem jego płynie jedynie górny bieg

Muchawca, przecina główny, europejski dział wodny o zasadniczym kierunku prawie południkowym. Dział wodny gubi się często w rowach bagiennych, a wysoki stan wody na wiosnę ułatwia występowanie bifurkacji. Ta właściwość działu wodnego, który z miejsc suchych przerzuca się często na bagna, jest jedną z nielicznych cech «poleskich» tego regionu. Bo zresztą kraina ta, poprzecinana drogami we wszystkich kierunkach, pokryta osadami grupowymi o typie przeważnie zwartych ulicówek, ma pod każdym względem cechy krajobrazu podlaskiego. W historii odegrała ona rolę pomostu między Podlasiem a Polesiem bagiennym, między ziemią Litwy historycznej a dawnej Rusi wołyńskiej.

Przez tę krainę przechodziły bardzo stare szlaki lądowe, wyszukujące

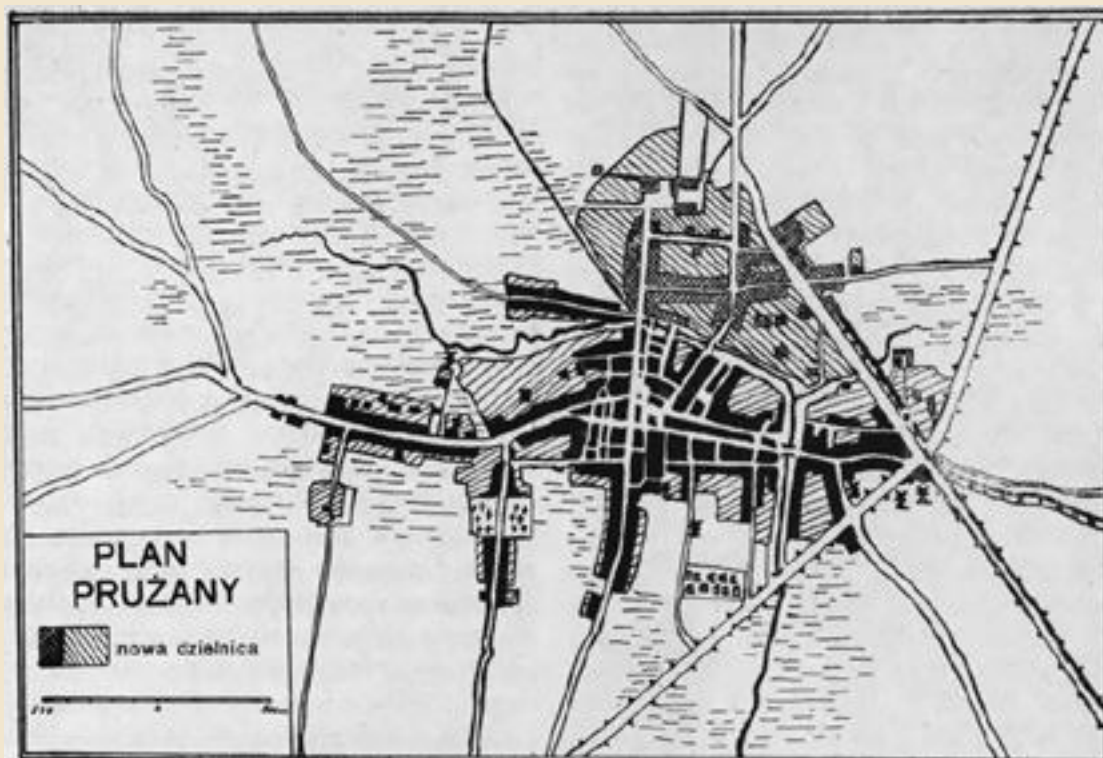
brody i groble naturalne na peryferji. Odwieczny był szlak, łączący Litwę z Rusią i południową Polską, idący na Wołkowysk i Wilno przez Brześć, Kamieniec Lit., Szereszów, Nowy-Dwór. Inne jego rozgałęzienie, zapewne młodsze, szło przez Prużanę, skąd na S, na Kobryń, ku ziemiom ruskim. Odwieczny był też szlak, łączący Wołyń ze Słonimszczyzną, Słuczczyzną i Nowogródzczyzną, a rozdzielający się na kilka odgałęzień i wyszukujący przeprawy przez Jasiołdę koło Zdzitowa i Berezy. Szlak, łączący Grodno z Pińskiem przez Prużanę, przecinał region ten po najdłuższej linii. Szlak do Bielska przez puszcze Białowieską zdaje się być młodszy od poprzednich. Szlaki te miały zarówno handlowe, kulturalne, jak strategiczne znaczenie we wszystkich epokach.

Charakter pomostowy tego regionu i dogodne obejście bagien poleskich dzięki niemu sprawiły, że region ten był terenem rywalizacji licznych ludów i widownią walk od najdawniejszych po najnowsze czasy. Walczyły o jego posiadanie pierwotne plemiona słowiańskie Krywiczanie i Dregowiczanie, Jadźwingowie, wyparci z czasem poza puszcze Białowieską, »»»



Prużańszczyzna

Plan Prużany.



»»» księstwa ruskie i litewskie, w skład których kolejno wchodził, zanim dostał się w orbitę wpływów polskich. Rezultatem było wytworzenie się charakteru kulturalnego o cechach przejściowych. Np. język mieszkańców Prużańszczyzny stanowi wyraźne przejście między gwarami białoruskimi i gwarami kobryńską i pińską, już ukrainizującymi.

Rozwój osadnictwa w regionie prużańskim, dotychczas nie opracowany, byłby bardzo wdzięcznym problemem dla geografa historycznego. Początki osadnictwa tego obszaru giną w pomroce dziejów. Musiało ono rozwijać się powoli, gdyż niemałe trudności nastroczała puszcza, w którą ono stopniowo się wrąbowało.

Pierwotne szlaki osadnicze związane były z głównymi arteriami wodnej i lądowej komunikacji. A więc w górę dorzecza Leśnej posuwać się musiała główna fala pierwotnego osadnictwa, pozostającego w sferze wpływów głównych grodów ówczesnej Rusi: Brześcia, Kobrynia, Kamieńca Lit. Inny szlak

osadniczy prowadził może w górę Jasiołdy od Pińszczyzny. Koło miejsc odwiecznych przepraw rozwijało się niewątpliwie pierwotne osadnictwo, jak np. na terenie włości Zdzitowa nad Jasiołdą. Może i Muchawiec, ongiś dużo większy, stanowił w górę od Kobrynia drogę dla osadnictwa Prużańszczyzny. Najstarsze osadnictwo grupowało się koło dworów lub siół i grodów, które były zawiązkami późniejszych miast. Dwory te bywały siedzibami zarządów oddzielnych włości, stanowiących zawiązek dzisiejszego powiatu prużańskiego, jak Szereszowska, Prużańska, dwór Sielecki (z których dobra prużańskie i sieleckie wchodziły w skład księstwa kobryńskiego)<sup>2</sup>. Położenie ich wiąże się z przebiegiem najstarszych dróg. Miejscowości Szereszów, Prużana (do drugiej połowy XVI w. nazwa Dobuczyn) pojawiają się w źródłach historycznych w połowie XIV w. lub w drugiej połowie XV w. (Dobuczyn). Jako postoje na ważnych drogach z Rusi na Litwę musiały one jednak mieć

znaczenie już dużo wcześniej, zwłaszcza Szereszów, leżący na odwiecznej, słynnej drodze z Krakowa do Wilna. W połowie XVI w. istnieje już większość osad dzisiejszej Prużańszczyzny. Wypełnia się osadami przestrzeń między oddzielnymi włościami, a i na peryferiach, na terenie puszczy, żywa i celową była akcja kolonizacyjna, prowadzona przez królową Bonę. Niewątpliwie osadnictwo, wdzierające się w puszcze, miało charakter osadnictwa wyspowego-śródleśnego, tak jak to i dziś widzimy na obwodzie szczytów puszczy Kobryńskiej lub puszczy Białowieskiej<sup>3</sup>. Proces osadniczy na terenie puszczy trwać musiał długo, bo jeszcze około połowy XVII w., w ordynacji puszczy królewskich, nazwy wielu dzisiejszych osiedli na skraju puszczy Białowieskiej i Kobryńskiej oznaczały ostępy puszczy.

Dzisiejsze granice osadnicze regionu prużańskiego pokrywają się z granicami fizjograficznymi, a tylko granica powiatu prużańskiego przekracza je, szczególnie w dorzeczu Leśnej, na terenie dawnej włości Szereszowskiej, gdzie wchodzi już w inny region.

Miasteczka, położonych w regionie prużańskim, jest obecnie trzy zaledwie: Prużana, Berezka Kartuska i Szereszów, który zszedł prawie do rzędu wsi. Dawniej miasteczkami były ponadto Sielec i Malecz. Wszystkie one przechodziły mniej lub więcej podobne koleje. Ustrój miejski, po większej części na prawie magdeburskim, otrzymały one w XVI w., względnie w XVII w. Krótki okres rozkwitu zawdzięczały traktom handlowym, szczególnie handlowi tranzytowemu. Z końcem XVIII w., w dobie ogólnego upadku miast w Polsce, upadają one, zwłaszcza miasta, leżące w dobrach ziemskich, a po rozbiorach już się naogół nie podnoszą. Obecnie dawne ważne drogi nie mają znaczenia, a z



Bagno pod Prużaną.  
Przypuszczalne  
starorzecze Muchy.  
Fot. Z.H. Pacewiczowa

nowszych dróg najważniejsza, przed wojną światową, szosa z Brześcia na Mińsk do Moskwy przechodzi jedynie przez Berezę Kartuską. To też dzięki szosie i linii kolejowej, przechodzącej w pobliżu, zaczęło rozwijać się w nowszych czasach to miasteczko, powołane do życia zapewne w związku z założeniem klasztoru Kartuzów, z początkiem XVII w. Prócz Berezki jedynie jeszcze dawne królewskie miasto Prużana ma charakter miasta, a to dzięki temu, że stało się od czasu utworzenia powiatu (w r. 1797) siedzibą władz powiatowych. Prużana leży w punkcie węzłowym, mianowicie w pośrodku całego regionu i powiatu, na skrzyżowaniu licznych dróg, u zbiegu dwu nikłych strug wodnych Wieca i Muchy, dających początek rzece Muchawiec. Jest przypuszczenie, że Mucha wpadała dawniej na S od miasta. Jeśli tak było to Prużana leżała wyraźnie w widłach rzecznych. Wraz z otaczającymi ją dawniej wokół bagnami nadawało to jej położeniu charakter obronny. Występujące mokradła wzdłuż zachodniej granicy miasta (między Cwatką, ul. Pod Górką a miastem) z odpływem w kierunku południowo - wschodnim zdają się potwierdzać tę hipotezę. Stare żydowskie kroniki prużańskie piszą też o istnieniu dość dużej rzeczki Prużanki, płynącej ku ul. Kobryńskiej, i o tym, że zmieniła ona później swój bieg. Za przeciągnięciem wód Muchy przez silnie »»»



Mucha, dopływ Muchawca, podczas roztopów wiosennych, Fot. Z.H. Pacewiczowa



»»» erodujący krótki dopływ Wieca, czyli za kaptązem, przemawia też znaczny spadek Muchy, pięciokrotnie większy od spadku Wieca i Muchawca w górnym biegu (spadek Muchy wynosi 1,50/0o, gdy Wieca z Muchawcem tylko 0,30/0o na przestrzeni 10 km od źródła). W miejscu przypuszczalnego kaptązu zmienia Mucha kierunek z SSE na czysto wschodni, czyli tworzy charakterystyczne przy kaptązu kolano. Kaptąż ten musiał dokonać się przed XVI w. (o ile wogóle nie mamy do czynienia ze sztuczną zmianą koryta, co wydaje się wątpliwe), bo źródła historyczne wymieniają w XVI w. dwa młyny wodne królewskie (obecnie nieistniejące), położone w mieście nad dzisiejszym korytem Muchawca. Niewątpliwie musiały one wyzyskiwać siłę wodną połączonych już powyżej tego miejsca rzek Wieca i Muchy.

Topografia miasta wskazuje na genezę w zależności od komunikacji. Wydłużenie miasta w kierunku zachodnio-wschodnim świadczy wyraźnie, że główne drogi przechodziły przez Prużanę w tym kierunku. Bo nie tylko droga do Szereszowa i dalej na W do Bielska, a także do Kamieńca Lit. i Brześcia na SW, ale nawet droga w stronę Wołkowyska i Grodna (przez Żolobate Mosty i Nowy-Dwór) przecinała miasto w kierunku równoleżnikowym, omijając błota doliny Wieca. O znaczeniu tych dróg, przecinających miasto ku W i E świadczy fakt, że w XVI w. w Rewizji Ekonomji Kobryńskiej

z r. 1563<sup>4</sup> między pięciu wyliczonymi ulicami wymienione są równoleżnikowe ulice: Sielecka, która istniała już w XV w<sup>5</sup>. Chwatka i Dereczyn. Te dwie ostatnie, już wówczas istniejące, dziś jeszcze stanowią przedmieście Prużany o charakterze wybitnie wiejskim. Na wschód, przez dawną ulicę Sielecką, prowadziła droga, rozwidlająca się za Prużaną w stronę Sielca, Berezy i Malcza, z których dwie pierwsze wiodły w powiat słonimski, a trzecia prowadziła do Pińska. Z głównymi ulicami równoleżnikowymi krzyżuje się w kierunku południkowym ulica Kobryńska, przechodząca w prastary trakt kobryński (przez Kozi Bród wiodący), od którego oddzielała się droga do Brześcia i do Kamieńca Lit. Podrzędne znaczenie, zdaje się, miała droga z Prużany na N. W związku ze swym położeniem miasto rozwinęło się w kształcie wielodrożnej ulicówki. Na skrzyżowaniu głównych dróg powstał rynek, na którym znajdują się obie cerkwie prawosławne dawniej stał także pierwotny kościół kramy i jedyny starszy zabytek architektury: murowane hale, przypominające sukiennice krakowskie. Z dawnego dworu królewskiego, czyli zarządu włości Prużańskiej, który miał się znajdować na rogu rynku i dawnej ul. Zamkowej (czyli Zadwornej), późniejszej Jurydyki, nie pozostało żadnego śladu. Dawno zapewne przeniesiono zarząd tam, gdzie dziś stoi w prywatnym majątku, u granicy miasta nowożytny pałacyk, mieszczący starostwo. Wskazują na to kilkusetletnie lipy, tam rosnące.

Swoisty urok nadaje Prużanie budownictwo drewniane. Z wyjątkiem nielicznych budynków, jak między innymi kościół rz.-kat., dwie cerkwie prawosławne, ogromna większość domów zbudowana jest z drzewa. Są to przeważnie parterowe domki z omszałymi od starości dachami gontowymi.



Uliczka z żórawiem wpośrodku (zamieszkała przez garncarzy) w Pruzhany. Fot. Z.H. Pacewiczowa

Częstokroć mają one wygląd dworców, które w otoczeniu starych drzew robią bardzo miłe wrażenie. Niektóre z nich zasługują na ochronę, jako piękne zabytki budownictwa drewnianego. Poza centrum miasta oraz dzielnicą urzędniczą (na N od rzeki) budownictwo ma charakter wioskowy. Szczególną cechą nadają mu, stojące niekiedy w pośrodku ulicy studnie z żórawiami. Wszystkie ulice wybrukowane solidnie «kociemi łbami» z granitowych narzutniaków są, jak na małe miasteczko, nader czysto utrzymane. Na osuszonych brzegach Muchawca w obrębie miasta założono aleje spacerowe.

Przez długi czas obszar położony na N od rzeki był niezabudowany i stanowił t. zw. «morgi miejskie». Dopiero w najnowszych czasach rozrasta się Pruzhany w tym kierunku, na parcelowanych gruntach wielkiej własności. Przyczynia się do tej ekspansji i suchość podłoża. Nie bez znaczenia



Dawny ratusz w Szereszowie. Fot. M. Różanów.

dla tej nowej dzielnicy jest bliskość szos do Kobrynia i Brześcia, do Różany i Słonima, które przecinają się na wschodniej krawędzi miasta, oraz wprowadzona przez Niemców, w czasie wojny światowej, kolejka wąskotorowa.

Podstawą życia mieszkańców Pruzhany jest drobny przemysł i rzemiosło, głównie szewstwo i krawiectwo, pozostające w rękach żydowskich, jak większość zajęć w Pruzhany. Kilka młynów parowych, oprócz wiatraków, tartak, olejarnia i prymitywna fabryczka kafli polewanych reprezentują znikomy przemysł fabryczny o znaczeniu głównie lokalnym. Osobliwością Pruzhany jest silnie rozwinięte garncarstwo domowe, uprawiane jako zajęcie dodatkowe, głównie w zimie.

O bardzo starej tradycji jego świadczy archaiczna, bardzo piękna forma wyrobów garncarskich. Są one wyrabiane z miejscowej gliny, na najprostszyc warsztatach domowych (kruh) i przeważnie niepolewane. Na wielorakie ich, tradycją uświęcone kształty, składają się: przeróżne odmiany misek, jak czarki, «werciahy», dzbanki, wysmukłe «stołpaki», zwane też «polaczoki» lub «kobryniaki» (garnki wyrabiane dawniej w Kobryniu), «hładyszki» do kiszenia mleka, wreszcie oryginalne «buńki» na wodę lub herbatę, różnej wielkości, przypominające najwięcej ze wszystkich tych naczyń starożytne urny. Zgrabne są też małe skarbonki i wazoniki na kwiaty. Charakterystyczny jest kolor pruzzańskich wyrobów garncarskich, popielaty, czarny, srebrzysty, nadany im przy wypalaniu zapomocą dymu smolnego łuczywa. Garnki pruzzańskie odznaczają się taką trwałością, że gospodynie używają ich do gotowania. Wyroby garncarskie znajdują zbyt na miejscu i w innych miastach województwa poleskiego, a jeden z garncarzy wysyła je do Warszawy, gdzie ma stałych odbiorców. Zwykle ktoś z rodziny »»»

Wyroby garncarskie na targu w Prużanie. Fot. M. Różanów.



»»» zajmuje się wędrownym handlem wyrobów garncarskich. Miejscowi mówią, że jest ponad stu garncarzy w Prużanie, a mieszkają oni w kilku skupieniach. Garncarstwo to jest po większej części zawodem dziedzicznym. Był dawniej w Prażanie odrębny cech garncarzy. Podstawowych warunków życia dostarcza obok rzemiosła i małego przemysłu rolnictwo i ogrodnictwo. Większość mieszkańców ma po sporym kawałku roli i ogrodu. Hodują też krowy i dużo nierogaczyny. Słabo rozwija się handel. Na przeszkodzie stoi oddalenie Prużany od normalno-torowej linii kolejowej. Przedmiotem targów i jarmarków, związanych z głównymi świętami dorocznymi, jest przede wszystkim nierogaczyna i drzewo. Z wyrobów regionalnych zasługują też na uwagę na rynku prużańskim, oprócz wymienionych garnków, kufry szereszowskie oraz w całej Prużańszczyźnie znane piękne samodziały chłopskie domowej roboty, zarówno lniane, jak wełniane.

W ostatnich latach kryzysowych osłabło nieco życie w całym powiecie.

Typowy dworek w Prużanie. Fot. Z.H. Pacewiczowa



Zmalał wywóz, zwłaszcza drzewa i nierogaczyny. Pierwsze miejsce w wywozie zajmuje jednak zawsze drzewo, głównie obrobione (w 1934 wywieziono z powiatu prużańskiego ponad 15.000 tonn drzewa, to jest 1/3 tego, co w latach 1928–1929). Handel drzewem podupadł wskutek zmniejszenia się zapotrzebowania drzewa na rynkach zewnętrznych i dewastacji lasów okolicznych. Dawniej wysyłano drzewo nawet zagranicę, np. do Anglii.



Typowy most w Prużańszczyźnie po inwazji bolszewickiej. M. Różanów.

Drugie miejsce w wywozie zajmuje kreda, wydobywana w pobliżu Berezki Kartuskiej<sup>6</sup>. Znacznie mniej naogół wywozi się ziemiopłodów (owies i żyto) i nierogaczyny. Do niedawna wysyłano nierogaczynę do Warszawy, do Mysłowic, skąd dalej szedł transport do Czechosłowacji. Obecnie to ustało. Życie wsi nigdy nie stało w Prużańszczyźnie na wysokim stopniu rozwoju, a nędza



Nagrobek «Baba» na pamiątkę bitwy Sierakowskiego 1794 roku w Neplach w Prużańszczyźnie. Fot. Wystouch



dawała się nierzadko we znaki. Dzisiaj wskutek powszechnego kryzysu rolnego zwiększyło się jeszcze zubożenie wsi. Niema wprawdzie głodu, lecz braki w podstawowym odżywianiu są nieraz dotkliwe. Do nędznej strawy, złożonej głównie z ziemniaków, kapusty i chleba razowego, często gęsto brakuje nawet szczypty soli, a cóż dopiero mówić o cukrze.

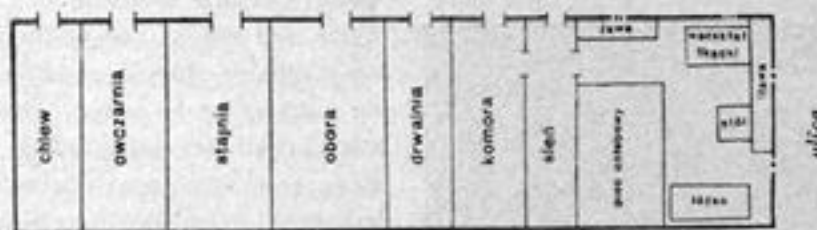
Mimo to zastanawiające jest, że w wielu dziedzinach życia widać uderzający postęp. Przypisać to należy wielkim wysiłkom rządu w kierunku podniesienia bytu wsi, a zwłaszcza ogólnej kultury. Widać postęp w dziedzinie hodowli, poprawę rasy koni, bydła, świń i owiec. U chłopa prawie nie spotyka się złego konia, dzięki bardzo wysokim cenom płaconym przy poborze koni do wojska. Oprócz licznych świń hoduje się dużo owiec dla wełny, z której sporządza się odzież chłopską, i dla mięsa; nigdy zaś dla produkcji nabiału. W ostatnich czasach pracuje się usilnie nad zapobieżeniem rozpowszechnionej, wskutek mokrej paszy, owczej choroby motylicy.

Od kilku lat nowością zupełną jest uprawianie przez włościan wielu warzyw i owoców, dawniej przez nich nieznanych, jak: pomidory, rzodkiewka, truskawki. Są wsie, specjalizujące się w pewnych rodzajach uprawy, np. w okolicach Chorewa nad Jasiołdą są całe plantacje czosnku, które powstały dzięki masowemu zapotrzebowaniu przy fabrykacji kiełbas w Pińsku. Koło Szereszowa jest wieś, uprawiająca specjalnie ogórki. Jest to pozostałość z czasów, kiedy wieś ta odrabiała pańszczyznę w ogrodach dóbr szereszowskich.

Poprawiają się też warunki mieszkaniowe. Coraz częściej spotyka się mieszkania dwuizbowe, z podłogą, piecem, opatrzonym w płytę kuchenną, a nie wyłącznie z piecem chlebowym,



Stary typ budownictwa w pruzzańskim: izba mieszkalna i zabudowania gospodarcze zrosnięte w jedną całość.



Plan domostwa.

Fot. Z. H. Pacewiczowa

służącym też do spania, jak dawniej. Nierzadkie są też, oddzielnie stojące, zabudowania gospodarcze. Najwięcej przekształcają osadnictwo, postępujące zwolna lecz stale, prace nad komasacją. Dotychczas skomasowano 13% powierzchni w powiecie pruzzańskim, przyczem kilka gmin w całości. Dzięki tej akcji rozbijają się zwarte ulicówki na rozproszone kolonje. Postępują też prace meljoracyjne o charakterze lokalnym (niezależnie od wielkiego planu meljoracyjnego całego Polesia; zresztą region pruzkański jest jednym z najmniej wymagających meljoracyj regjonów Polesia). Widać poprawę dróg. Dobre warunki rozwoju ma spółdzielczość, zwłaszcza spółki mleczarskie Chłopi z powiatu pruzkańskiego naogół garną się do ulepszonej »»»



Typ chłopa «diad'ko» w Pruzuńszczyźnie.  
Fot. Z.H. Pacewiczowa

»»» gospodarki. Samorzady gminne, zrzeszone w powiatowy związek rolniczy, walczą skutecznie z ciemnotą, nieufnością chłopską z jednej strony, a naiwną wiarą, wyzyskiwaną często przez oszustów, z drugiej strony. Taką na przykład instytucją, prowadzoną przez związek rolniczy, jak bezpłatna poradnia dla chłopa w sprawach rolnych i prawnych, nietylko daje mu oparcie i dostarcza niezbędnych fachowych wiadomości, ale jednocześnie kształci go w duchu obywatelskim i przyczynia się do jego kultury.

#### SPIS ŹRÓDEŁ LITERATURY STATYSTYKA.

Powszechny spis ludności z 9.XII.1931. Powiat Prużana. (Dodatek do «Wiadomości Statystycznych» r. 1934, z. 4. IX. 8. Państw. Urz. Statyst.).

#### MAPY.

Mapa sztabowa:

- 1 :300.000 «Grodno» z r. 1899.
- 1 :100.000 «Kobryń
- 1 :25.000 «Brześć Lit.» z r. 1915.

#### LITERATURA.

1. Grodzicki L. «Próba regionalizacji geograficznej Polesia polskiego». Brześć n/B. 1930.
2. Jakubowski J. «Mapa Wielkiego Księstwa Litewskiego w połowie XVI w.». I. Część północna. Skala

1:600.000. (Atlas historyczny Polski. Wydawn. Pol. Ak. Um. Serja B. Nr. 1. Kraków 1928).

3. Kalendarz ziem wschodnich na rok 1935 pod red. W. Wasunga. Rok I. Warszawa 1934. Nakł. Tow. rozwoju ziem wschodnich.

4. Lencewicz S. et Pawłowski S. «Polesie et Białowieża». Excurs. A. Congrès internat. de géographie. Varsovie 1934.

5. Pacewiczowa Z. «Z młodszego osadnictwa na Polesiu». («Ziemia». Nr. 5. R. 1928).

6. Pamiętnik miasta Prużany. (Wydawn. «Pinkos» w jęz. żydowskim. Prużana 1930).

7. Różanów M. «Szkic historyczny powiatu prużańskiego - go». Prużana 1935.

8. Riihle E. «Użycie ziemi i rozmieszczenie ludności na zachodnim Polesiu» (odb. z Nr. 3. 1930 «Wiad. Służby Geograf.». Warszawa 1930).

9. Wysłouch S. «Rozwój granic i terytorjum powiatu kobryńskiego do połowy XVI w.». (Odb. z «Ateneum Wileńskiego», roczn. VI, z. 3-4. Wilno 1930).

10. Wysłouch S. «Dobra Szereszowskie. Ze studjów nad podziałem terytorjalnym W. Ks. Litewskiego przed reformą 1565-1566 r.». (Odb. z «Ateneum Wił.», roczn. VIII. Wilno 1932).

ZOFJA HOLUB-PACEWICZOWA

1. E. Rühle: «Użycie ziemi i rozmieszczenie ludności na zachodnim Polesiu», str. 33.

2. W XVI w. przez krótki czas wszystkie te włości należały do królowej Bony. Później włość Prużańska została włączona do dóbr stołowych królewskiej ekonomji kobryńskiej. Z włości Szereszowskiej utworzono starostwo niegrodowe, a dobra Sieleckie stały się własnością fortuny magnackiej Sapiechów, we władaniu których część ich pozostała do początku XIX w., poczem przeszła w ręce Zamojskich i innych właścicieli. Dobra szereszowskie i prużańskie zostały po rozbiorach skonfiskowane na rzecz rządu rosyjskiego. Prużańskie dobra dostały się wielmożom rosyjskim, a później rozprzedano je w polskie ręce prywatne.

3. Zob. artykuł: «Z młodszego osadnictwa na Polesiu». («Ziemia». Nr. 5. R. 1928).

4. Wyd. w Zbiorach Wyd. Prawa Uniw. Stefana Batorego w Wilnie. Wilno 1876.

5. W r. 1473 książę kobryński, Iwan Semenowicz, wraz z żoną Fedorą fundują cerkiew w Dobuczynie. W dokumencie tym wymieniona ul. Sielecka. (Dok. wyd. przez Balińskiego i Lipińskiego: «Starożytna Polska», t. II, str. 628. Wydawcy przypuszczają, że jest podrobiony, ale «osnowa jest wzięta z autentyku»).

6. Miejscowe potrzeby zaspakaja kreda wydobywana koło Malcza.

# ZE SPOSTRZEŻEŃ NAD POLESZUKAMI

Ciekawa rzecz, że ilekroć się mówi o Polesiu, ma się w większości wypadków na myśli zjawiska fizjograficzne, przyrodę martwą, zaś z przyrody żywej bierze się pod uwagę tylko świat zwierzęcy. O tubylcach wspomina się na końcu, dodatkowo, niejako dla zaznaczenia, że kraina ta ma nawet ludność. I dopiero trzeba się natknąć na oświatowca, rzadkiego etnografa, wreszcie komornika, by zaczął nieco inaczej niż w czysto turystycznej formie o tamtejszym człowieku rozpowiadać.

Powie ktoś: «O wa, Poleszucy to szczegóły. Bez nich Polesie i tak Polesiem zostanie». Nieprawda. Niechno ktoś przyjrzy się świeżym osadom, stworzonym na Polesiu przez Wielkopolan czy przez przybyszów z b. Kongresówki, w ostateczności osadom wojskowym. Już tam krajobraz się zmienił, względnie dość radykalnie się zmienia, zakwitło inne życie, wytwarzają się nowe warunki i stosunki. To już nie Polesie w dotychczasowym rozumieniu - to odcinek nominalnego Polesia.

Bez Poleszuków będzie tylko istnieć województwo poleskie, powojenny twór administracyjno-polityczny. Innemi słowy, należy pierwotnej ludności krainy więcej poświęcać uwagi i wnikać w treść, nie zaś spoglądać, jak mówca z wysokiej trybuny w rynku, widzący tylko nakrycia morza głów, a nie pojedyncze fizjognomje. Prawda, zmiana charakteru Polesia jest nieunikniona, przyjść musi i rezerwatu ludzkiego nikt nie będzie tworzył, ale potrzeba wglądać w to, co jeszcze jest; wymaga tego nie tylko nauka, lecz i utylitarne względy. Któż to

jest Poleszuk? Jakiej narodowości? On sam tego nie wie i w r. 1931 wpisało się 63% jego współziomków w odpowiedniej rubryce narodowościowej jako «tutejsi», a więc nie Ukraińcy, nie Białorusy i nie Polacy, choć każda z tych nacji wpisuje ich na swoje konto. Czy może to zagadnienie da się rozwiązać językiem życia codziennego, domowego? Dziś trudno, a za lat 20 bezwzględnie nie. Niewątpliwie gwara poleska stanowi obecnie odcień białoruszczyzny ze znaczną domieszką języka małopolskiego na południu i około 25% języka polskiego w gwarze dorosłych. Ale już u dorastającej młodzieży, która przeszła 3zkołę, język zawiera 40-50% polszczyzny. Czy wobec tego za jedno ćwierćwiecze Polesie nie stanie się polskim obszarem gwarowym, takim na wschodzie, jak kaszubski na północy, a podhalański na południu? Dla filologa otwiera się wdzięczne pole śledzenia przebiegu tego rodzaju procesu w XX w.

By nie być gołosłownym, wystarczy dać próbkę obecnej gwary dorosłych Poleszuków, zaczerpniętą ze zbioru instruktora obwodowego w »»»



Mokroć. «Naruba» lub «domowina» na cmentarzu (zastępująca nagrobek).



»»» Pińsku, Czesława Matjasińskiego. Jeden ze szlachty zaściankowej w Wyłazach (pow. piński) tak opowiada: «Eto buło kołyś za polskoho korola i żunki jeho, jak zowut Bona. Za naszym sełom jest lis, a w etom lisu nachoditsia jamka z wodoju. Jak buła wojna korola z Moskalom, mnyho buło ranionych i ubitych z naszej szlachti. Eta Bona welmy (=bardzo) lubyła sołdat i szkodowała (=żałowała). Sama ich doglądała i obmywała krow. Dobroj wody błysko ne buło. Tohdi sama Bona wykopała jamku ne głęboku i potekła woda welmy dobra. Toj wodoju poiła ranionych sołdat. Kto toj wody popył, toj i wyzdorowieł. Jamka taja jest u nas i zare (=teraz). Poczti (=prawie) wsi ludy naszoho seła Wyłazy i tepera (=teraz) zaczerpywajut z tuła wodu do pitja i jeśli komu treba izleczyty choroho (=chorego). Teper my sami choczem etu studniu poładyty (=naprawić) i ogorodyty, kob buła na pamiatku dobroj Bony za jej miłost nad naszej szlachtiej».

Jichal ja z Wólki w Smierdziaczu,  
Da zaichał w seło Kaliły,  
A tohdi u mene bul kiń biłyj.  
Ano myj kiń spotyknułsia,  
Na wsi boki chlanułsia. (=ogładnął się, obejrzał się) Hładžu ja. na do-  
rozi leżył boczka, (=patrzę)  
Szczu tam buło, chtoż jego widał,  
A jaż szcze w tuju poru ne obidal.  
Wstał ja, poruchał, odotknuł, po-  
niuchał:  
Oliji!  
Ot, podumał: zakraszu. (=omaszczę)  
A już nadto iublu z olijami kaszu.  
Tohdi włożył ja jiji na wyz,  
A kiń ne może potiahnuty.  
Oh, koly ja hlanu, aż w hołoblach  
W misty konia stoi koza!...  
Tohdi ja dohadausia, (=domyśli-  
łem się)  
Komu ja w ruki popausia. (=wpa-  
dłem)



Remel. Jarzma drewniane.

Stal ja kazaty «Anioł Pańskie»  
Zhyń, propady duch szatański!  
Wtuju poru na wozu  
Koza koły ne zarehocze, (=zaśmieję się)  
U lozu koły skoczy!  
Od toho czasu, Panie Dobrodzieju,  
Odwemulo mene od oliju (=zniechę-  
ciło mnie)  
I teper kto smejetsa,  
To men i wsio koza zdajetsa.

Na podstawie tych dwóch przykładów można osądzić, czy i o ile gwara poleska dla Polaka-inteligenta jest trudniejsza do zrozumienia od gwary kaszubskiej lub choćby podhalańskiej. Z pozostałej ludności (37%) zaliczyło się 14% do narodowości polskiej, reszta do białoruskiej, ukraińskiej i żydowskiej. Pod względem wyznaniowym na 1.134.538 mieszkańców blisko 800.000 należy nominalnie do prawosławia, w rzeczywistości przyznaje się do plejady sekt w rodzaju anabaptystów, adwentystów, subotników, badaczy Pisma św. i in. Katolików jest cokolwiek więcej ponad 120.000.

Przeszło 80% ludności stanowią siewianie, rolnicy, do których z racji zajęć należą także mieszkańcy przedmieść i miasteczek. Poleszuk to jest istota równie interesująca, zaciekawiająca i mało zbadana, jak jego ziemia. Dotąd jeszcze ściśle nie ustalono,



Krasna poieszuczka we wsi Oltusz  
(powiat brzeski).

jaki jest jego początek, z jakich domieszek jego krew się składa. Nie ustalono również przeciętnego typu, a badania nad etnografią Polesia także niedawno się zaczęły. Niedostępność i rozległość terenu stanowią walną przeszkodę w badaniach i ten moment przynosić będzie badaczom niejedną niespodziankę i zaskoczenie. Zastanawia stopień kultury autochtona i rodzi się wątpliwość, do którego odnieść go wieku. Do dziś jeszcze dochowany strój starszej mieszczki dawidgródeckiej przenosi nas bodaj w epokę ostatniego Wazy. Cóż powiemy na widok wiejskiego budownictwa, wolnego dotychczas od żelaza w jakiegokolwiek formie, na widok sochy, tak ciągle jeszcze pozostającej w użyciu. Nie bierzemy pod uwagę samodzielnego stroju, bo i w innych częściach państwa z podobnym się spotykamy, lecz tryb życia i światopogląd daje nam dużo do myślenia i podstawę do wyciągania wniosków.

Okrutna, macosza przyroda wycisnęła swe piętno wszechstronnie na Poleszuku. Dziesiątkuje ludność już w zaraniu życia, gnębi ją chorobami nagminnymi, wśród których króluje kołtun, a asystuje mu reumatyzm, malarja i gruźlica. Przyroda spaczyła charakter tubylca, stępiła umysłowość, wyposażając jedynie w świetny wzrok i doskonały słuch. Ciężka jest dola Poleszuka od wielu wieków, a kiedy wreszcie zdawało się, że po

zetknięciu się z kulturą będzie mógł swój los poprawić, pokazuje się, że brak na to środków. To też niejednen autochton machnął ręką, splunął i wraca z powrotem do odwiecznej samowystarczalności: sochy, placka z suszonych ryb z zaprawą otrąb i do łuczywa w miejsce naftowego kaganka.

Na takim to tle wyrosły tu przed wiekami rzadkie do dziś sioła i osady na ostrowiach wśródbłotnych, zamieszkałe przez apatyczną, nieskorą do wybuchu ludność o cerze bladej, szatynowem uwłosieniu, wzrostu średniego. Zdawałoby się, że to teren najczystszej demokracji, aż do komuny włącznie, że tam na kulturę i postęp nigdy nie było i niema miejsca. Tymczasem jest to obszar samych sprzeczności. W praktyce uznaje się tu hierarchiczność i różnice społeczne, wrodzony konserwatyzm nie pozwala na zmianę, apatja i rezygnacja wobec przemożnych sił przyrody wykluczają wszelką próbę wyłamywania się. Obok punktów, nacechowanych wysoką kulturą i gustem warstw wyższych, widzi się na każdym kroku niesłychany prymityw, niepodlegający w najmniejszym stopniu jakiemuś wpływowi i niedający się podciągnąć. I tak zawsze było. Już w bardzo odległej przeszłości wznosiły się na Polesiu grody i zamki kniazów (Dawidgródek, Wysock, Horodno, Pińsk, Nobel, Koszyrsk, Kobryń, Dobuczyn i w. in.), dworzyszczka bojarów (Stachów, Telechany, Kuchcze, Łunin, Łachwa, Janów i in.), nierzadkie monastera (Leszcze, Kobryń, Torokanie, Działtowiec i w. in.). A kiedy te rozległe dzierżawy kresowe weszły w skład zjednoczonej Rzeczypospolitej polsko-litewskiej, wyrastać zaczęły szlacheckie dwory, tu i ówdzie pańskie rezydencje (Czernawczyce, Różana, Wysokie Litewskie i in.), obronne zamki (np. Niewierz, Kaczyn), murowane kościoły i klasztory (np. Bereza Kartuska, Pińsk, Brześć, Krupczyce, »»»

Wnętrze chaty biedaka  
(powiat stoliński).



»»» Wistycze, Horodyszcze, Koszyrsk i w in.), przy których nawet powstały szkoły. Wszystko tó było naprawdę – jeno nie dla Poleszuków, dlatego też ci, jakimi byli w XV i XVI w., takimi bezmała do dziś pozostali. Wszak obecnie przecięte jest Polesie kilku linjami kolejowemi, a nawet niejedno 3-tysięczne miasteczko świeci od czasów wojny elektrycznością, a przecież niewielu prawdziwych Poleszuków korzysta z komunikacji kolejowej, i kieszonkowa lampka elektryczna w ręku nauczyciela budzi podziw i lęk u tubylców.

Przez cały ciąg pisanych dziejów niejedno ważne wydarzenie zaszło na Polesiu, ale u ludności przeszło bez wrażenia. Lud nie przechował naogół żadnej tradycji historycznej, przekazywanej z pokolenia na pokolenie. To i owo zasłyszysz z ust «pamieszczyka», «pana», czyli dziedzica, i wówczas chwilowo powtarza zasłyszane, czem dezorjentuje przyjezdnego. Nie mając nic do powiedzenia poza domowemi i zajęciowemi sprawami, Poleszuk rozporządza bardzo skąpym słownikiem. Nawet własnych pieśni obrzędowych posiada ledwie skąpą wiązanekę; większość to przyswojony i zaaklimatyzowany import. Religijność ludności jest czysto zewnętrzna, niepogłębiona i przez nikogo poważnie w dalszym ciągu nie pogłębiana. Poleszuk nazywa się chrześcijaninem, bo to wyrażenie identyfikuje się z przynależnością klasową. Od blisko stu lat pop wbija mu

w głowę, że «muzyk» jest prawosławny i to przekonanie tubylcowi wystarcza. Tubylec pozatem zna «czorta» we wszystkich odmianach i «wołka», czyli wilka, w przeróżnych inkamacjach i przekleństwach; «Hospody pomiluj» powtórzy postokroć w cerkwi, tyleż razy wykonując palcami swoisty znak krzyża; ikon w rogu izby powiesi. Na abstrakta jest za tępy i leniwy. Taka już jego natura, prawosławie zaś nie było i nie jest zdolne do wytworzenia i utrwalenia w umyśle pierwotnym pojęć oderwanych. Wspomniane ubóstwo języka czegoż dowodzi? Zapewne tego, że Poleszuk jest małomówny, cichy, skryty i nieufny. Ale za to może dużo myśli, duma? Gdzieżtam, wszak gdyby tak było, toby przecież w ciągu wieków coś we własnym wymyślił interesie. Używa wprawdzie przeróżnych czystopoleskich statków do komunikacji wodnej, zna najchytrzejsze sposoby łowienia czworonogów, ptactwa i ryb ale czy to są jego własne wynalazki?

Jeszcze jedno (z wielu) ubóstwo cechuje poleskiego chłopca – brak umysłu poczucia piękna, artyzmu. Na tak wielkim regjonie nie da się stwierdzić ani w stylu budynków mieszkalnych i gospodarczych, ani w urządzeniu wnętrza, ni w sprzętach domowych jakiegokolwiek dążenia do wydobycia i wyrażenia piękna. Pod tym względem inną okazuje się poleska kobieta w porównaniu z mężczyzną. Na swym terenie działania wykazuje duży smak i poczucie estetyki. Zdawna cenione i poszukiwane były oryginalne hafty i wyszywanki poleskie o bardzo bogatych motywach. Bodaj czy nie do najpiękniejszych należą hafty jednobarwne, czarne, aczkolwiek nie brak prawdziwie pięknych i wśród wielobarwnych. W robótkach tych widoczne jest znaczne oddziaływanie Wołynia. Z ręki kobiety wychodzi na warsztacie tkackim, oprócz znakomitego, lnianego płótna szarego i szarego sukna, także pasiaty, barwny samodział, z którego



szyje się kobiece spencery, letniki i spódnice. Haft znajduje pełne zastosowanie u koszul kobiecych i młodzieży męskiej w postaci pysznego gorsu, naramienników i zapiąstków, tudzież jako szerokie szlaki w fartu-chach; niemniej suto są zdobione ręczniki zarówno do użytku domowego, jak do celów religijno-wotywnych.

Jest jedna na Polesiu dziedzina twórczości, co prawda sporadyczna, w której i potępiony wyżej męzczyzna wykazuje duże poczucie sztuki. Cecha ta przejawia się w znanej na kresach ceramice horodniańskiej, jasnej, i prużańskiej, czarnej. Nie można chyba tego objawu zapisywać na dobro pierwotnych Poleszuków, boć wiadomo, że sławni garncarze horodniańscy sprowadzeni zostali na Horyń pod koniec XVI i w początkach XVII w. Jeszcze jedno podkreślenie i jeden wyjątek. Wśród około milionowej rzeszy chłopskiej w województwie poleskim żyje kilkadziesiąt tysięcy schłopiałej szlachty zaściankowej, umiejącej jednak odróżnić swoją Leliwę od Poboga, Nałęczą od Hippocentaury czy Łabędzia i t. p. zawołań. Warstwa ta, niegdyś polska i unicka, w połowie XIX w. terorem zmuszona do zmiany wyznania, stara się, jak może, odróżnić zewnętrznie od otaczającego gminu i psychikę ma odmienną, to też nie może być podciągana pod ogólną charakterystykę Poleszuków. Grupie tej należałoby poświęcić osobne studjum. Z przytoczonych spostrzeżeń daje się wysnuć jako wniosek - apel do turystów, by w swej Odyssei po Polesiu nie unikali zetknięcia się i zbliżenia do tej niesłychanie interesującej i ciekawej ludności. Pogwarka, czasem jedno dobre słowo, trafna rada i uprzejmość wywierają duży wpływ i odgrywają rolę kowadła, na którym z niekształtnej bryły surowca wykuwa się narzędzie do nowoczesnego użytku.

MICHAŁ MARCZAK, WARSZAWA



Józef Chełmoński  
Zakończenie polowania

## Łowiectwo polskiego ziemiaństwa na ziemiach *zabranych* w drugiej połowie XIX wieku (1864– 1918)

Jedną z ulubionych rozrywek polskiego ziemiaństwa w XIX wieku było niewątpliwie łowiectwo. W życiu ziemian odgrywało ono ważną rolę jako hobby i składnik życia towarzyskiego. Miało to również swe odbicie w literaturze pamiętnikarskiej<sup>1</sup>. Tematyka łowiecka występuje bowiem w większości pamiętników polskich ziemian z XIX i XX stulecia. Najczęściej są to wzmianki, związane opisy łowieckich doświadczeń samych pamiętnikarzy lub ich rodziny. Osobną kategorię ziemiańskiej memuarystyki stanowią wspomnienia wyłącznie poświęcone łowiectwu, jak choćby część druga wydanych drukiem wspomnień Antoniego Kieniewicza, zatytułowana *Polowania poleskie*<sup>2</sup>, czy też niepublikowane wspomnienia Wacława Podhorskiego zatytułowane *Wspomnienia łowieckie*, będące podstawą źródłową niniejszego tekstu. W artykule wykorzystano również inne pamiętniki Podhorskiego, a mianowicie jeden z rozdziałów wspomnień zatytułowanych *Ziemiaństwo na Ukrainie* oraz fragment części pierwszej *Mojego ostatniego wspomnienia*. Pamiętniki te zostały skonfrontowane z innymi relacjami ziemian oraz prasową publicystyką.

Wspomnienia Wacława Podhorskiego nie były dotychczas publikowane, czy to w całości, czy też we fragmentach, natomiast były znane badaczom dziejów ziemiaństwa na Ziemiach Zabrzanych (np. Daniel Beauvois, Tadeusz »»»

Bernard Sabatier  
Polowanie na kaczki



1 Artykuł przygotowany w ramach projektu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki: Pamiętniki i listy polskich autorów z Ziemi Zabranych (Litwa, Białoruś, Ukraina) w latach 1795–1918 (Numer projektu – Umowa Nr 0083/NPRH2/H11/81/2012)

– kierownik projektu prof. dr hab. Wiesław Caban, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach.

2 A. Kieniewicz, 1989, *Nad Prypecią dawno temu...* Wspomnienia zamierzchniej przeszłości, przygotował do druku S. Kieniewicz, Wrocław. Informacje o polowaniach A. Kieniewicz, 1989, *Nad Prypecią dawno temu...* Wspomnienia zamierzchniej przeszłości, przygotował do druku S. Kieniewicz, Wrocław. Informacje o polowaniach w kieniewiczowskich Dereszewiczach odnaleźć można na łamach pism łowickich. Zob. np. *Z tegorocznych toków głuszcowych nad Prypecią, 1912, «Łowiec Polski», nr 12.*

3 D. Beauvois, 2005, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, Lublin; T. Epsztein, 2005, *Z piórem i paletą. Zainteresowania intelektualne ziemiaństwa polskiego na Ukrainie w II połowie XIX w.*, Warszawa; M. Ustrzycki, 2006, *Ziemiaństwo polskie na Kresach 1864–1914, Świat wartości i postaw*, Kraków.

4 *Myślistwo wschodnie. Księga pamiątkowa łowiectwa wschodniego, 1935*, Wilno, s. 18–24.

»»» Epsztein czy też Mirosław Ustrzycki<sup>3</sup>.

Wspomnienia Podhorskiego przechowywane są w Bibliotece Jagiellońskiej. *Ziemiaństwo na Ukrainie* (rękopis nr 9831 III) liczy 142 karty numerowane i 2 nienumerowane. Z kolei *Moje wspomnienia łowickie* (rękopis nr 9830 III) liczą 213 kart numerowanych, w tym dwie niezapisane, oraz trzy karty nienumerowane. Zostały one spisane w 1963 roku w maszynopisie z odręcznymi poprawkami. Natomiast *Moje ostatnie wspomnienie. Część I. Okres przedwojenny* (rękopis nr 9832 III) zostało spisane w latach 1964–1965. Obejmuje 129 kart numerowanych i jedną nienumerowaną. Wszystkie są zmikrofilmowane.

W przypadku wspomnień Podhorskiego w niniejszej publikacji zamieszczone zostały fragmenty z okresu przed 1918 rokiem. Są one urywkiem szerszego materiału, obejmującego też okres międzywojenny. Również tematycznie prace memuarystyczne Podhorskiego poruszają inne niż łowiectwo wątki. W *Ziemiaństwie na Ukrainie* pamiętnikarz scharakteryzował sytuację społeczną i ekonomiczną na Ukrainie, w tym w dobie rewolucji 1905 roku oraz I wojny światowej, polskie ziemiaństwo, jego życie codzienne i towarzyskie, stosunek do Rosjan i ziemian z innych rozbiorów, działalność społeczną, gospodarczą, wychowanie i edukację dzieci, sytuację Kościoła katolickiego i religijność ziemian.

Moje wspomnienia łowieckie składały się z dwóch części: Ukraina do 1914 roku oraz Polesie dla okresu międzywojennego. W części pierwszej Podhorski zawarł

własne ogólne rozważania na temat łowiectwa, zamieścił trzy artykuły opublikowane na łamach «Łowca Polskiego» w latach 1936–1937 oraz swe wspomnienia z «lat dzieciennych» i «lat dojrzałych». Część druga ma układ chronologiczno-tematyczny. Najpierw Podhorski opisał swoje wspomnienia z «okresu przejściowego», czyli lat między wybuchem Wielkiej Wojny a osiedleniem się na Polesiu na początku lat 20., a następnie polowania na wilki, dziki, głuszce i drobną zwierzynę.

W okresie międzywojennym jego teksty ukazały się w «Łowcu Polskim». Na łamach publikacji pt. *Myślistwo wschodnie*. Księga pamiątkowa łowiectwa wschodniego zamieścił artykuł *Polowanie na wilki*<sup>4</sup>. W latach 60. XX wieku jego opowiadanie *Pożegnanie z kniecią* zostało wyróżnione w konkursie literackim «Łowca Polskiego»<sup>5</sup>.

Wacław Podhorski należał do znanej i rozgałęzionej na Podolu, Wołyniu i Ukrainie rodziny Podhorskich, a ściślej do jednej z jej linii, tzw. lemieszczkańskiej. Na przełomie XIX i XX wieku w rękach jego rodziny znajdowały się dwa majątki na Ukrainie – Lemieszczycha i Koneła. Trzecim majątkiem w jej posiadaniu były dobra ziemskie na Polesiu, nabyte przed I wojną światową. Miały one być «ekwiwalentem» dla dwóch sched na Ukrainie, a jeden z braci Wacława Podhorskiego zgodził się tam zamieszkać. Sam Wacław Podhorski nie chciał się tam przeprowadzić, ponieważ kraj wydawał mu się «smutny i beznadziejny»<sup>6</sup>. Dobrami tymi były majątki Chinocza (Chinocze, Chinicze, Chinowicze, Chynocha, Hyncha) i Radyżów (Radyczów)<sup>7</sup>.

Wacław Podhorski przejawiał typowe dla polskiego ziemiaństwa kresowego zainteresowania intelektualne i artystyczne. Oprócz wspomnianych już pasji łowieckich interesował się sztuką i podróżami.

Drugim, obok wspomnień, cennym źródłem informacji o łowiectwie w zaborze rosyjskim jest prasa specjalistyczna, reprezentowana przez «Łowca Polskiego»<sup>8</sup> oraz kalendarze łowieckie.

Bazując na ziemiańskich wspomnieniach

oraz prasie, odtworzyć można myśliwskie pasje kresowego ziemiaństwa na tzw. Ziemiach Zabranych (Litwa, Białoruś, Ukraina).

Istotną rolę w polowaniach odgrywały warunki przyrodnicze. Na Podolu i Ukrainie brakowało dużych kompleksów leśnych. Na Ukrainie rozwój rolnictwa, zwłaszcza uprawa buraka cukrowego, prowadziły do trzebienia lasów. W drugiej połowie XIX wieku przeważały tam pola uprawne. August Iwański junior wspominał: «Były to dawne Dzikie Pola. Za moich czasów nie było już na nich stepów i wszystkie one zostały «złamane» przez pługi i włączone do gospodarstw rolnych. Lasy były rzadkie i wyłącznie «czarnoleśne»<sup>9</sup>. Drzewostan tworzyły przede wszystkim drzewa liściaste, dęby, lipy, graby, klony, jesiony i wiązy. Drzewa iglaste były rzadkością<sup>10</sup>.

Powyższe informacje znajdują potwierdzenie w relacji Wacława Podhorskiego: «A lasów już wówczas na Ukrainie było mało. Pozostawały jeszcze gdzie nie gdzie nikłe resztki dawnych. Dziwnym zbiegiem okoliczności w okresie mego dzieciństwa mieszkaliśmy w okolicy, gdzie zachował się jedyny w swoim rodzaju, a w każdym razie w Europie rezerwat dziewiczego lasu. Podobno zachowały się tam takie gatunki ptactwa, które dawno już wyginęły w innych miejscowościach, tak że nawet ściągano to badaczy ornitologów z innych krajów Europy<sup>11</sup>».

Konsekwencją niszczenia lasów na Ukrainie było zagrożenie wyginięciem niektórych gatunków zwierząt, jak np. żbika. Jak pisał w 1898 roku «Łowiec Polski»: «Przed laty 20 żbika często można było spotkać w leśnych powiatach Podola (lityńskim i laticzowskim), dziś po wyrąbaniu znacznej ilości lasów, należy on do rzadkości fauny miejscowej<sup>12</sup>». Zagrożone wyginięciem były również wilki, co wspominał Wacław Podhorski: «Kraj ten wówczas bezleśny, stepowy, przeszedł dość szybką ewolucję zamiany na użytki rolne nieuprawnych jeszcze stepów. Bodźcem dla tej reformy był rozwój



przemysłu rolnego. Początkowo rozsiiane po kraju gorzelnie, młyny i olejarnie, zostały wyrugowane przez spontanicznie rozwijający się przemysł cukrowniczy. Taka zamiana resztek stepów i lasów na użytki rolne musiała wpłynąć na zlikwidowanie wilków, jedynej wówczas zwierzyny. Utraciła ona ostatnie miejsca lęgowe, jakimi były owe resztki stepów i lasów. A stepy te, które zachował każdy większy majątek jako pastwiska, na tej bujnej ukraińskiej ziemi porastały taką roślinnością, że z głową się w nich chowałem jak w dżungli, gdy jako dziecko na kucyku polowałem z chartami na zające. Miały wobec tego wilki dobre miejsca lęgowe i do czasu ich zlikwidowania dość licznie się trzymały w tych resztkach stepów.

Gdy w zimie wobec braku kolei ogromne przestrzenie przebywaliśmy końmi, nie było prawie wypadku, by nie spotkać włączających się wilków. Trzymały się one zawsze w przyzwoitej odległości, nigdy w większe stada się nie gromadziły, więc i strzelba, która zawsze w sankach była przy tych ekspedycjach, nigdy nie miała pola do popisu<sup>13</sup>.

Z upływem czasu jednak i na stepach wilki nie były bezpieczne. Znów oddajmy głos Wacławowi Podhorskiemu: «Za moich już lat<sup>14</sup> dojrzałych aspekt polowań na Ukrainie zupełnie się zmienił. Po zaroraniu ostatnich stepów wilki nie »»»

5 «Łowiec Polski», nr 22.

6 W. Podhorski, *Moje ostatnie wspomnienie. Część I. Okres przedwojenny*, Biblioteka Jagiellońska, rkps 9832 III, k. 230.

7 T. Epsztein, 2008, *Polska własność ziemiska na Ukrainie (gubernia kijowska, podolska i wołyńska) w 1890 roku*, Warszawa, s. 396–397.

8 «Łowiec Polski» – pismo o tematyce łowieckiej ukazujące się w Warszawie od 1899 roku, do 1914 roku, wychodził jako dwutygodnik, w okresie międzywojennym jako miesięcznik.

9 A. Iwański senior, *Pamiętnik 1832–1876*, A. Iwański junior, *Wspomnienia 1881–1939*, 1968, słowo wstępne J. Iwaszkiewicz, oprac. W. Zawadzki, Warszawa, s. 339.

10 Tamże, s. 341.

11 W. Podhorski, *Moje wspomnienia łowieckie*, Biblioteka Jagiellońska, rkps, nr 9830 III, k. 30.

12 *Drobiazgi myśliwskie*, 1899, «Łowiec Polski», nr 5, s. 14.

13 W. Podhorski, *Moje wspomnienia łowieckie...*, k. 31–32.

14 Wacław Podhorski urodził się w 1885 roku, czyli jego «dojrzałe lata» przypada – ja na okres po 1909 r, kiedy skończył studia i wrócił do rodzinnego majątku, aby nim administrować.



15 W. Podhorski, Ziemiaństwo na Ukrainie, Biblioteka Jagiellońska, rkps nr 9831 III, k. 41.

16 H. Herrmann, 1899, Gospodarstwo łowieckie w Sławucie (dokończenie), «Łowiec Polski», nr 10, s. 2. Również na Polesiu ukraińskim odnotowano zmniejszanie się populacji wilka i dzika. J. Sztolcman, 1910, Z ukraińskiego Polesia, «Łowiec Polski», nr 10.

17 W. Podhorski, Moje wspomnienia łowieckie..., k. 46.

18 E. Orda, 1899, Z powiatu Radomyńskiego w Kwietniu (Polowanie na głuszce), «Łowiec Polski», nr 3, s. 10.

19 W. Podhorski, Moje wspomnienia łowieckie..., k. 68.

20 A. Kieniewicz, 1989, Nad Prypecią..., s. 511–512.

21 E. Epsztein, Z piórem i z paletą..., s. 335.

22 W. Podhorski, Ziemiaństwo na Ukrainie..., k. 40.

23 Leśkowa – wieś na Ukrainie, w powiecie lipowieckim guberni kijowskiej, w drugiej połowie XIX wieku własność Dachowskich.

24 Tadeusz Dachowski (1868–1951) – ziemianin, jeden z najwybitniejszych jeźdźców polskich przełomu XIX i XX stulecia. Był synem Kazimierza Dachowskiego, cenionego hodowcy koni pełnej krwi angielskiej. W konkursach hippicznych debiutował w 1896 r. w Jarmolińcach na Podolu. Później startował m.in. we Lwowie, Krakowie, Warszawie, Wiedniu, Budapeszcie, Berlinie, Odessie, Petersburgu, Pradze, zdobywając łącznie prawie 300 nagród. Dwukrotnie (1912, 1913) startował w słynnym wyścigu z przeszkodami w Pardubicach (Wielka Pardubicka), zajmując za każdym razem drugą lokatę. Był stałym uczestnikiem po-



»»» mające gdzie się lęgnąć wyniosły się z tego kraju i gdy po studiach rozpocząłem samodzielne życie, to właściwie zastałem pod względem łowieckim kompletną pustynię<sup>15</sup>». Wytępienia wilka odnotowywano w innych majątkach. Nadleśniczy dóbr sławuckich H. Herrmann w 1899 roku w korespondencji do «Łowca Polskiego» pisał, iż ostatnie dwa zabił w 1885 roku, a od tego czasu jeden pojawił się w 1893 roku, lecz został wytropiony i zastrzelony<sup>16</sup>.

Polowania, a przede wszystkim zmiany w rolnictwie – przejście z roślin nasiennych na okopowe – wpłynęły na zmianę siedlisk kuropatw, a tym samym spadek populacji tego gatunku na Ukrainie. W relacji Wacława Podhorskiego:

«O tych ilościach tych ptaków, któreśmy mieli za czasów mego dzieciństwa, nikt dziś nie może mieć wyobrażenia. Ten stan trwał do końca zeszłego wieku. Systematycznie ich ubywało i w pierwszej dekadzie obecnego stulecia, prawie doszczętnie zniknęły<sup>17</sup>».

O wiele bogatsze w lasy i zwierzyinę łowną natomiast były Polesie i Litwa. W przypadku tej pierwszej krainy łowieckie wędrówki utrudniały warunki krajobrazowe.

Jak pisał Edward Orda: «Unin – to prawdziwe Polesie, odległe o 80 wiorst od Kijowa a położone w kącie między Prypeciom i Dnieprem. Rok temu dojazd tam, szczególnie na wiosnę, był prawie niemożliwy z powodu przepraw przez rzeki i błota po niemożliwych mostach i groblach, na których topiły się konie i grzęzły bryki. Obecnie posypano wyborne groble, droga stała się dostępną i wcale dobrą<sup>18</sup>». Wacław Podhorski kilkakrotnie jeździł na Polesie, aby zapolować na łosie, których przedtem nigdy nie widział, ale bez rezultatu. Łosie występowały w tamtejszych lasach, ale nie udało mu się dojść do strzału<sup>19</sup>.

Doskonałe warunki do polowań panowały w dobrach Kieniewiczów w Dereszewiczach na Polesiu. Lasy obfitowały w niedźwiedzie, wilki, dziki, łosie i głuszce. Jak wspominał Antoni Kieniewicz: «Toki głuszcowe w lasach dereszowicko-borynickich były znane w całej Polsce. Co roku we wszystkich pismach myśliwskich były sprawozdania i opisy odbytych u pp. Kieniewiczów polowań wiosennych z podaniem ilości zabitych śpiewaków. Marzeniem myśliwych, pozbawionych wiosennych polowań,

było dostać się w nasze strony i uzyskać do nas zaproszenie. W żadnych dobrach poleskich nie było świetnych i licznych, i to z każdym rokiem liczniejszych, tokowisk jak u nas<sup>20</sup>».

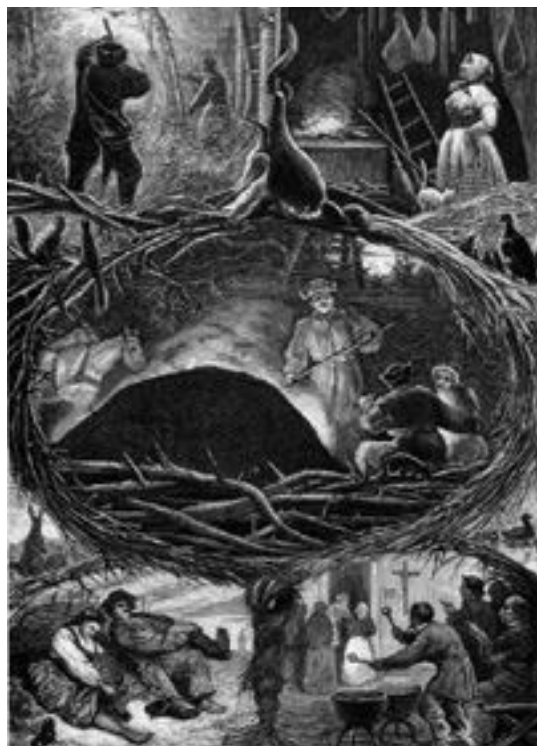
Niezależnie jednak od uwarunkowań krajobrazowych, posiadania mniejszych lub większych kompleksów leśnych, polowania stanowiły jedną z najważniejszych form spędzania wolnego czasu przez ziemian kresowych, czy to na bogatej w lasy Litwie lub na rolniczej Ukrainie. W dobrym tonie było zapraszać sąsiadów na polowanie, czy też uczestniczyć w organizowanych przez rodzinę czy znajomych. Zamożne rodziny zapraszały po kilkudziesięciu gości, mniej bogate ograniczały polowania do kilku lub kilkunastu «strzelb». Polowania były generalnie męską rozrywką, ale zdarzało się, że uczestniczyły w nich kobiety, raczej jako obserwatorki<sup>21</sup>. Potwierdza to pamiętnikarska relacja Wacława Podhorskiego: «Jako dodatkowy rodzaj polowań, uprawiany przeważnie przez młodzież i nas dzieci, to były polowania z chartami na zające i lisy. Wszystkie te opisane rodzaje polowań uprawiane były wyłącznie przez mężczyzn, bo panie z generacji mojej babki i matki nigdy w nich udziału nie brały<sup>22</sup>». Z upływem czasu zmieniały się obyczaje i dopuszczano kobiety do polowań. W polowaniu w Leśkowej<sup>23</sup> u Tadeusza Dachowskiego<sup>24</sup> w styczniu 1910 roku uczestniczyły dwie panie, które «mimo silnego mrozu towarzyszyły panom przez cały dzień polowania»<sup>25</sup>.

Drugim czynnikiem mającym wpływ na polowania były przepisy prawne. W 1775 roku Katarzyna II wydała ukaz, w którym zniesiono regalia i prawo polowania władców w całym państwie. W ten sposób państwo zrzekło się swych praw zwierzchnich do polowań. Polowanie nie podlegało żadnym ograniczeniom, w tym także w lasach państwowych. Sytuacja ta niekorzystnie odbiła się na zwierzostanie w Rosji, dlatego w 1892 roku weszła w życie ustawa łowiecka. Wprowadzała ona pozwolenie na polowanie, okres ochronny zwierząt, dzierżawę polowań, zasady

posługiwania się przyrządami myśliwskimi<sup>26</sup>. W 1913 roku toczyły się prace nad jej zmianą. W opinii Wacława Podhorskiego:

O ile prawo pruskie<sup>27</sup> było srogie, bezwzględne i rygorystycznie przestrzegane, to rosyjskie było łagodne, liberalne i mało przestrzegane. Nie wymagano rejestracji<sup>28</sup> żadnych obwodów łowieckich, bo te nie istniały. Nie było żadnego przymusu prowadzenia gospodarki łowieckiej na własnych terenach, lub wydzierżawienia niezagospodarowanych terenów. Naruszenie praw łowieckich nie było przestępstwem, a wykroczeniem. Każdy musiał swych praw dochodzić i pilnować. Psy wolno było strzelać tylko bezpieczne. Zabicie psa myśliwskiego, włączającego się po chronionym terenie, groziło kryminałem.

Żadnym władzom nie potrzeba było zgłaszać ani terminu polowania, ani tym bardziej zaproszonych gości. Było nie do pomyślenia, by ktokolwiek w trakcie polowania sprawdzał posiadane przez nich karty łowieckie i pozwolenia na broń. Te ostatnie zresztą władze wydawały bez żadnych formalności i automatycznie je prolongowały. Jedyną »»»



Pińszczyzna. Polowanie. Drzeworyt sztorcowy na papierze, 1883 r Wg. Józefa Ryszkiewicza starszego.

łowań par force w Antoniach. H. Polańska, *Jeździec z Kresów*. Tadeusz Dachowski na torach i hipodromach Europy (http://www.muzeum.warszawa.pl/uploads/pdf/Je%C5%BAdziec%20z%20kres%C3%B3w.pdf; dostęp: 26.01.2017).

25 Polowanie w Leśkowej, 1910, «*Łowiec Polski*», nr 5.

26 O nowem prawie łowieckim, 1913, «*Łowiec Polski*», nr 5.

27 W zaborze pruskim obowiązywało restrykcyjne ustawodawstwo łowieckie z 1870 r., które zabraniało właścicielom terenów łowieckich swobodnych polowań zbiorowych. Za nieszanowanie przepisów groziły surowe kary. Do 1906 roku indywidualnym myśliwym nie wolno było się zrzeszać w stowarzyszenia (kółka łowieckie). M. Mazaraki, 1993, *Łowiectwo w Polsce*, Kraków, s. 106–107.

28 Rejestracja – rejestracja, rejestrowanie.

29 W. Podhorski, *Moje wspomnienia łowieckie...*, k. 57.

30 S. Stempowski, 1953, *Pamiętniki (1870–1914)*, Wrocław, s. 70; A. Kieniewicz, 1989, *Nad Prypcią...*, s. 135, 150; T.A. Pruszek, 2006, *O ziemiańskim świętowaniu. Tradycje świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy w kręgu ziemianstwa polskiego w drugiej połowie i pierwszej XX wieku*, Warszawa, s. 49–60; A. Cholowianka-Kruszyna, 2010, *Polowania ze strzelbą u Potockich z Łańcuta*, [w:] *Intelektualia myśliwskie. Tradycja i współczesność*, materiały sesji naukowych (IV i V) zorganizowanych w Muzeum Zamojskich w Kozłówce w 2007 i 2009 r., Kozłówka, s. 48–49; M. Łozińska, 2011, *W ziemiańskim dworze. Codziennosc, obyczaje, święta, zabawy*, Warszawa, s. 27.



31 Wierzchownia – wieś na Ukrainie w powiecie skwirskim guberni kijowskiej, w XIX wieku własność rodziny Hańskich, a później hr. Adama Rzewuskiego. Miejscowość znana z pałacu i goszczenia słynnego francuskiego pisarza H. Balzaca, który poślubił Ewelinę, była żoną Wacława Hańskiego, dziedzica Wierzchowni. Obecnie w pałacu mieści się muzeum Balzaca. Adam Witold Rzewuski (1869–1939) – hrabia, syn Adama Rzewuskiego (1805–1888), właściciel dóbr Wierzchownia do 1917 roku. Był autorem opowiadań łowieckich *Ze strzelbą na ramieniu*, wydanych w Warszawie w 1929 roku oraz nowel obyczajowych o życiu ziemiaństwa na Ukrainie, w tym najbardziej znanej *Jego Żartoczna Mość-Burak...* z 1912 roku. Był wielkim amatorem polowań, polował m.in. na niedź – wiedzie w północnej Rosji. T. Zielińska, 1997, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa, s. 362; T. Epszstein, 2006, *Z piórem i paletą...*, s. 231, 455.



»»» przeszkodą do otrzymania zezwolenia na broń był brak prawomyślności<sup>29</sup>.

Polowania odbywały się w trzech etapach. Otwarcie sezonu łowieckiego następowało w dniu św. Huberta, czyli 3 listopada. Łowy były również składnikiem celebrowania świąt Bożego Narodzenia. Typowo ziemiańskim zwyczajem były polowania w wigilijne przedpołudnia. Wierzą, że udane łowy wigilijne zapewnią pomyślność w nadchodzącym roku. Po polowaniu spożywano późniejsze niż zwykle śniadanie, oczywiście postne. Polowania urządzano również między Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem. Trzeci sezon myśliwski odbywał się latem, w lipcu i sierpniu oraz na początku września<sup>30</sup>.

Na ziemiach polskich do najsłynniejszych zaliczały się polowania u Dzieduszyczych w Poturzycy, Potockich w Łańcucie, Tarnowskich w Dzikowie. Na Ziemiach Zabrzanych organizowano polowania u Potockich w Antoninach, Rzewuskich w Wierzchowni<sup>31</sup>, Radziwiłłów w Dawidgródku<sup>32</sup>, Sanguszków w Sławucie, Kieniewiczów w Dereszowiczach.

Ziemia Zabrzana wyróżniały się wyjątkowymi rodzajami polowań. «Na Litwie nie znają prawie (wyjątki są rzadkie) polowań z naganką: polują tu, prawie wyłącznie, z ogarami, czasem z chartami, ale to już bardzo rzadko; więcej rozpowszechnione są dotąd polowania z chartami na Ukrainie i Podolu» – pisał na łamach «Łowca Polskiego» anonimowy korespondent<sup>33</sup>.

Jedynie w kręgach arystokracji występowały elitarne polowania typu par force, polegające na gonitwie myśliwych za zwierzyną,

tropioną przez kilkadziesiąt psów. Ta forma polowania wiązała się z galopadą, pokonywaniem przeszkód terenowych i dużych odległości. Towarzyszyła mu specyficzna obyczajowość, strój, a nawet muzyka. Polowania par force dzieliły się na dwa rodzaje. Francuskie polegały na dopadnięciu zwierzyny, a fanfary obwieszczały poszczególne etapy polowania. Angielskie preferowały jazdę konną, a fanfary odgrywano na koncu. Istotnym składnikiem polowań par force był udział służby, strój (czerwone rajtroki, czyli surduty do jazdy konnej, białe bryczesy, czarne buty z żółtymi wyłogami, czarne cylindry), używanie jako myśliwskich trąb wielkich rogów o dwóch zawojach przewieszanych przez ramię. Na ziemiach polskich pierwsze polowania par force miały miejsce w dobrach łańcuckich Potockich około 1841 roku. Tam też odbywały się najdłużej, bo aż do listopada 1943 roku. Za przykładem Łańcuta ten typ polowań przyjął się w innych majątkach polskiej arystokracji. Na Ziemiach Zabrzanych do najsłynniejszych parforsów zaliczały się polowania w Antoninach Potockich i w Białej Cerkwi Braniczkiej. W Antoninach pierwsze polowanie par force zorganizowano w 1884 roku, a ostatnie w 1918 roku<sup>34</sup>.

Najczęściej jednak polowano na zające, sarny, lisy i dziki. Wyjątkowy charakter miały polowania na niedźwiedzie. Te ostatnie odbywały się na Litwie i Polesiu. Antoni Kieniewicz wielokrotnie w swych wspomnieniach przytaczał opisy polowań na tego zwierza. Również w prasie łowieckiej pojawiały się dość często opisy łowów na niedźwiedzie. Przykładowo zimą 1907 roku w Mierzewie u hr. Leona Łubieńskiego w guberni mohylewskiej odbyło się polowanie na niedźwiedzie z udziałem hr. Władysława Zamojskiego. Upolowano dwie sztuki, które przywieziono do Warszawy w celu wypchania<sup>35</sup>. W 1912 roku urządzono polowanie na niedźwiedzia u ks. Karola Radziwiłła na Mińszczyźnie<sup>36</sup>.

Z polowań na dziki słynęła ordynacja dawidogródka. W czasie tylko jednego, pięciodniowego, polowania w lutym 1910 roku

32 Ordynacja dawidogródka – ordynacja rodowa Radziwiłłów, założona w 1905 roku. Jej pierwszym właścicielem został ks. Stanisław Radziwiłł. W 1918 roku obejmowała – ła ona 155 052 ha, w tym ponad 50 tys. ha lasów. W drzewostanie przeważały lasy iglaste i mieszane, występujące licznie na terenach bagiennych. Słynęła z polowań, w których w okresie międzywojennym uczestniczył Wacław Podhorski i opisał je w drugiej części – ści swoich *Wspomnień łowieckich*. M. Kozaczka, 1996, *Gospodarka ordynacji rodowych w Polsce 1918–1939*, Rzeszów, s. 17, 26, 125; M. Łozińska, 2011, *W ziemiańskim dworze. Codzienność, obyczaje, święta, zabawy*, Warszawa, s. 309–310.





Wyjazd na polowanie J.Fałat

upolowano 104 sztuki, a we wcześniejszych ubijano nawet około 150 dzików<sup>37</sup>.

Odrębny charakter miały polowania na wilki. Jak wspominał Wacław Podhorski na Ukrainie: «Za moich lat dzieciennych jedyna zwierzyna, na którą polowano na tych stepach ukraińskich, to były wilki. Polowano na nie metodami, które pewno od wieków uprawiano – obrzucając opolowane ostępy sieciami. Każdy majątek posiadał ogromne ilości takich sieci, a gdy rozpoczynał się sezon polowań, to zjeżdżało się całe sąsiedztwo ze swoimi sieciami, psami, dojeżdżaczami i po opolowaniu jednego majątku gremialnie wyruszało dalej i opolowywało całą bliższą i dalszą okolicę<sup>38</sup>». W innym swym pamiętniku Podhorski opisał, w jaki sposób wykorzystywano wspomniane sieci w polowaniach na wilki: «Zjeżdżało się dużo sąsiedztwa, każdy przywoził ze sobą kilka furmanek sieci. Cały las dookoła obrzucało się tymi sieciami. Po środku rozstawiali się myśliwi. Puszczano się do środka kilka sfor specjalnie do tego zaprawionych ogarów i dopiero rozpoczynało się polowanie, a właściwie rzeź, bo nic już z tego ujść nie mogło. Ilość zwierzyny, która mogła wyjść przed zaciągnięciem sieci, była przeważnie żadna, bo te sieci zaciągali specjali dojeżdżacze, którzy od szeregu lat to robili. Poza tym zwierzyna nie bardzo miała gdzie się

chronić, bo czuła się bezpieczna jedynie w tym maceczniku w którym była osaczona.

Pamiętam polowania, na których padało po kilkanaście wilków i sporo lisów, bo innej drobnej zwierzyny było tak mało, że nie wchodziła w rachubę. Jest to zrozumiałe, była ona wyniszczona przez wilki i lisy<sup>39</sup>».

Inną metodą polowania na wilki były łowy z chartami. Polegały one na tym, że starano się zmęczyć odbitego od stada pojedynczego wilka, psy zmęczonego zwierza osaczały, nie pozwalały mu umknąć, powalały na ziemię, a wtedy podjeżdżali myśliwi, którzy starali się brać wilka żywcem, jeden trzymał go za uszy, a drugi kneblował i krępował<sup>40</sup>.

Spośród łowów na ptactwo do najpopularniejszych należało polowanie na kuropatwy, bażanty, cietrzewie. Było to tzw. polowanie z rozjazdem, czyli z siecią. Wacław Podhorski pozostawił szczegółowy jego opis: «Z najmłodszych lat pamiętam wyprawy w których my jako dzieci zawsze braliśmy udział. Było to polowanie z «rozjazdem». Rozjazd była to sieć o powierzchni około dwudziestu metrów kw. Brało się wyżyła i jak tylko zrobił stójkę<sup>41</sup>, nakrywało się go tą siecią i zawsze z pod niej wybierano kilka sztuk żywych przepiórek. W ten sposób łapano ich setki, które przetrzymywano w specjalnym pomieszczeniu. »»»

33 Tutejszy, 1910, Z okolic Mińska litewskiego, «Łowiec Polski», nr 9.

34 A. Cholewianka-Kruszyńska, 2005, Polowania par force u Potockich w Łańcucie i w Antoninach, [w:] Intelktualia myśliwskie. Myślistwo, natura, cywilizacja, materiały III Sesji zorganizowanej w Muzeum Zamoykich w Kozłowie 18–19 czerwca 2005, Kozłów – ka, s. 11–60.

35 «Kalendarz Myśliwski na rok 1909», s. 119.

36 Z. Czerwiński, 1912, Litewskie łowy na niedźwiedzia, «Łowiec Polski», nr 10, 11.

37 Polowanie w Dawidgródki, «Łowiec Polski», nr 6.

38 W. Podhorski, Ziemiaństwo na Ukrainie..., k. 40.

39 W. Podhorski, Moje wspomnienia łowieckie, k. 33.

40 Tamże, k. 34.

»»»» Była to na równi z kosztami na rybę żywa spiżarnia na zimowe miesiące<sup>42</sup>».

Na ptaki polowano również z psami i bronią palną. Pierwszym trofeum Wacława Podhorskiego była przepiórka, ustrzelona z prawdziwej strzelby myśliwskiej<sup>43</sup>. Oczywiście w ten sposób polowały nie tylko dzieci i młodzież, ale dorośli i doświadczeni myśliwi. W kwietniu 1899 roku hr. Władysław Potocki w Małcie<sup>44</sup> upolował jednego ranka cztery ptaki, a do piątego bezskutecznie podchodził. Z kolei w Nieświeżu ks. Janusz Radziwiłł i hr. Andrzej Zamoyski upolowali jednego dnia aż 20 ptaków<sup>45</sup>. Strzelane do dzikich ptaków nie było łatwe, więc dowodem wysokich umiejętności łowieckich, «szykiem» – jak wspominał Wacław Podhorski – było przyniesienie tyłu przepiórek, ile zabrało się naboju na polowanie<sup>46</sup>.

Zimą, kiedy zamarały akweny, urządzano polowania na dropy, ptaki, które rzadko zjawiały się na Ukrainie i były trudne do podejsia, a «jedynie na gładkiej powierzchni lodowej nie mogły się poruszać szybko i można było je zestrzelić»<sup>47</sup>. Organizowanie polowań nie było możliwe bez udziału służby dworskiej i leśnej, naganiaczy, szczerwaczy, strzelców, tropicieli zwierzyny, gajowych, leśniczych i nadleśniczych. Niezwykle cenieni byli ludzie bardzo dobrze znający lasy i obyczaje zwierząt, jak choćby Michiej, mieszkający przy dworze Wańkowiczów, który potrafił zbudować pułapkę na wilki, wytropić łosia i niedźwiedzia, rozkopać norę lisa i borsuka, zastawić wnyki na jastrzębie, sporządzić trutki na lisy, odszukać lęgowiska ptaków, rozplanować obławę. Ów «leśny człowiek» – jak go nazywał Melchior Wańkowicz – «był kiedyś leśnikiem, kradł, pił i strzelał do zwierzynę. Wydalony – był jednak nieodzowny ze względu na wielką znajomość obyczaju zwierza»<sup>48</sup>.

W opinii Wacława Podhorskiego: «Łowiectwo z moich lat dzieciennych było przeważnie imprezą zbiorową. Mówię tu naturalnie o wielkich łowach, które miały zupełnie swoisty charakter. Były one

organizowane trochę na wzór średnio-wiecznych ekspedycji wojennych, pełne wyrzeczeń, jeżeli chodzi o wygody dnia codziennego, z noclegami w namiotach, z jedzeniem ze wspólnego kotła, wymagały dużej tężyzny fizycznej, której wówczas nikomu nie brakowało. Miały one posmak wielkiej przygody, były oderwaniem się i odprężeniem od kłopotów dnia codziennego, których między Bogiem a prawdą w owych czasach było niewiele, wyładowaniem nadmiaru energii, zmagazynowanej wygodami beztroskiego życia ówczesnego i starciem pewnego nalotu zniewieściałości, który dzięki temu wygodnemu życiu coraz częściej zaczynał się przewijać<sup>49</sup>».

Polowaniom towarzyszył szereg zwyczajów. Na zakończenie ogłaszano króla polowania, czyli myśliwego, który upolował najwięcej zwierzyny, oraz rozkładano upolowaną zwierzynę («pokot»).

cdn.

TOMASZ KARGOL  
UNIwersytet Jagielloński  
W KRAKOWIE

Adres do korespondencji – Corresponding author: Tomasz Kargol, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Instytut Historii, ul. Gołębia 13, 31-007 Kraków, e-mail: tomasz.kargol@uj.edu.pl

Artykuł przygotowany w ramach projektu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki: Pamiętniki i listy polskich autorów z Ziemi Zabranych (Litwa, Białoruś, Ukra – ina) w latach 1795–1918 (Numer projektu – Umowa Nr 0083/NPRH2/H11/81/2012)

– kierownik projektu prof. dr hab. Wiesław Caban, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach.

41 Stójka u wyżła – pozycja przyjmowana przez psa, wrodzona cecha wyżłów, umożliwiła – wiająca oszacowanie za pomocą węchu miejsca, gdzie schroniło się zwierzę. Po zwierzynie – niu zwierzyny pies natychmiast zatrzymywał się i czekał w bezruchu na myśliwego, nie puszczając potencjalnej ofiary.

42 W. Podhorski, *Moje wspomnienia łowieckie...*, k. 47.

43 Tamże, k. 47.

44 Małta – wieś i dobra w powiecie rzeżyckim w dawnych Inflantach polskich, wła – sność Potockich.

45 «Łowiec Polski», 1899, nr 4, s. 13.

46 W. Podhorski, *Moje wspomnienia łowieckie...*, k. 47.

47 P. Podhorski, *Moje wspomnienia [z lat 1893–1965] na pamiątkę od ojca dla córek Marii i Tereski*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, t. I, sygn. 15657/II (mf 88448), k. 155.

48 M. Wańkowicz, 1974, *Szczenięce lata*, Kraków, s. 108.

49 W. Podhorski, *Moje wspomnienia łowieckie...*, k. 60.

50 M. Ustrzycki, 2006, *Ziemiańscy...*, s. 73.





Foto A.Dubrowski

## LEŚNA SYMFONIA

W lesie zawsze jest spokój, i to w każdym lesie,  
tylko ptaków pogwizdy i krótkie przeloty;  
kto ma ból na duszy – niech do lasu niesie,  
wszystkie niepokoje i wszystkie zgryzoty.

Usiądź sobie pod sosną, prostą czy garbatą  
i licz na drzewie szyszki zwisające,  
a sosna ci przywróci cały spokój za to,  
za twoją miłość do niej, za słowa gorące.

Są tu i ptaszki, co się uczą lotu,  
takie słabe, niezdarne, ptasie niemowlęta:  
nie pozwól je porwać tu leśnemu kotu,  
ich matka ten czyn twój wdzięcznie zapamięta.

I słuchaj dzieciotów jak takt wybijają,  
jakby dzwonią klekotką tuż przed Wielkanocą,  
aż nabożnie wsłuchane zające klękają,  
a leśne gołębie skrzydłami łopocą.

I to jest ta muzyka, która ciszą zwie się,  
bo nie ma tu gwaru, ni sygnałów miasta,  
nerwy ci odpoczną w wędrownce po lesie,  
a twą pierś napełni symfonia iglasta.

FRANCISZEK LACHOCKI



## BAJKO MOICH WSPOMNIENI!

Polesie. Polski stara miedza barwna,  
bagienna połać zadumy i czaru,  
prostotą szczerą i bajką figlarną,  
urzekająca dzikością moczarów!

Wozami skrzypiąca i bydła porykiem,  
śpiewem basów cerkiewnych aż po brzegi pełna,  
nocami kotysana poleskim słowikiem,  
lny twoje przedziwo, na zimę owcza wełna.

Płowe włosy chłopaków i dziewcząt warkocze  
i teraz widzę jasno, mimo lat upływu -  
i widzę jak się żuraw przy studni chybocze -  
i słyszę śpiew żniwiarek - i rosnę z podziwu.

O, bajko moich wspomnień, poleska kraino!  
ludu zamyślony, w ziemi zakochany!  
Do ciebie moje myśli z tej oddali płyną, -  
zewnątrznie jestem spokojny, a w sercu splotany.

FRANCISZEK LACHOCKI